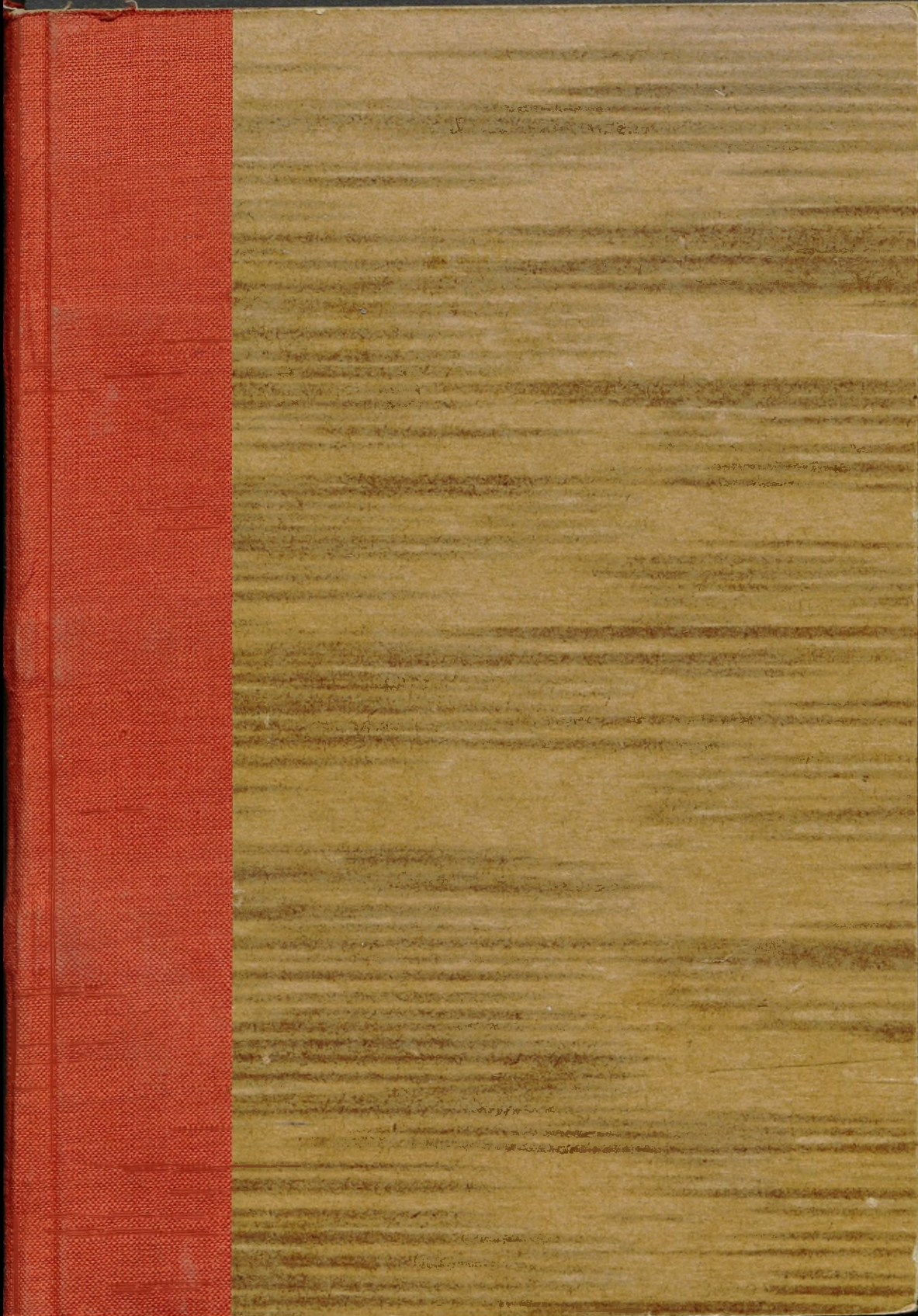




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Colour Chart #13

DANES PICTA .COM



R

W
L
R

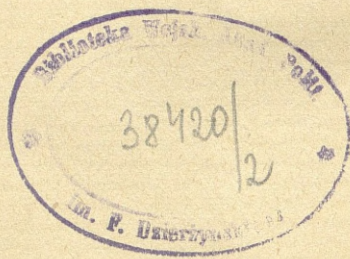
ZARYS SPRAWY POLSKIEJ W OBECNEJ WOJNIE

ROZMYŚLANIA POLITYCZNE
NA OBECNĄ PORĘ :: NAPISAŁ
INŻ. JĘDRZEJ MORACZEWSKI



LAUSANNE 1915

3.381



IMPRIMERIE COOPERATIVE LA CONCORDE.

*Józefowi Piłsudskiemu, brygadierowi
wojsk polskich, jako skromny objaw
czci i przyjaźni, ośmiela się ofiarować
tę książkę*

Autor.

Międzynarodowe
Znaki biblioteczne unieważnione
przez dostawcę od przyjęciem do
sprzedaży w ankieście "D.K."
7989

I. SPOŁECZEŃSTWO POLSKIE A SPRAWA POLSKA.

Dwie opinie.

Każdy naród dąży do wolności, dąży do rządzenia się samemu na swojej ziemi. Stąd parcie w każdym narodzie do wytworzenia własnego państwa, ze wszystkimi instytucjami, rozwijającymi własną kulturę, własne, zastosowane do stopnia rozwoju narodu, ustawodawstwo, czuwającymi nad rozwojem ekonomicznym, nad ustrojem społecznym. Dążyli do własnego państwa Niemcy, Włosi, Holendrzy, Belgowie, Grecy, Węgrzy, Rumuni, Bułgarzy, Serbowie, Czarnogórcy, Albańczycy, zdobywając byt państwowy w ciężkich, długotrwałych, ba nieraz dwa i trzy stulecia trwających walkach. W ostatnich czasach nawet Norwegowie, posiadający własne państwo, zapragnęli zupełnej niepodległości i osiągnęli ją, oddzielając się od Szwecyi. Nie wszystkie te narody osiągnęły w jednym stopniu pożądaną przez siebie wolność, ale osiągnęły byt państwowy, to kardynalne prawo każdego narodu. Naród, zatracający dążność do własnego państwa, zamienia się w etnograficzne pojęcie. Ten los spotkał żydów, którzy, dzięki niesłychanej odporności na wpływy społeczeństw, wśród których we większej liczbie osiedli, zachowali charakterystyczne odrębności etniczne, zatraciwszy jednak dążność do stworzenia swego państwa, sami nie są w stanie określić, czy są narodem czy nie.

Z chwilą realizacji tego pierwszego przykazania polityki narodowej wyłania się drugie przykazanie, a jest nim całość, inaczej mówiąc zjednoczenie całego narodu w jedną całość państwową. Dopiero urzeczywistnienie obu tych warunków daje pełne zaspokojenie podstawowych dążeń narodowych. Posiadając byt państwowy Niemcy, Włosi, Serbowie, Bułgarzy, Rumuni, Grecy, mimo tego nie szczędzą ofiar mienia i życia dla złączenia części narodu, poza granicami ich państw osiadłego, w jedną całość. Dążność przesunięcia granic państw do granic etnograficznych narodu jest dalszym etapem polityki narodowej. Zaspokojenie postulatu całości, jak n. p. u Czechów, Węgrów, Irlandczyków, Norwegów, nie zadawalnia aspiracji narodowych tak długo, do-

póki nie uzyskają własnego bytu. Przed każdym narodem, który stracił wolność i został podzielonym, stawał w ciągu dziejów problemat: Państwowość czy zjednoczenie? Rozwiązanie tego pytania dały dzieje prawie wszystkich narodów: Przez państwowość do całości. To było hasło, to była droga, którą wyzwolenicza walka narodów szła, gdyż nie gasiła ani na jeden moment poczucia narodowego.

Nasz naród problemu tego nie rozwiązał dla siebie, dla swej dążności, jednolicie. Wyłoniły się w ciągu dziejów dwie opinie. Dla jednej, najważniejszym żądaniem była wolność, dla drugiej całość. Dążenie do państwa wymagało wielkiego wysiłku, walki, ofiar, wymagało czynu, wymagało złączenia usiłowań wszystkich warstw narodu; zjednoczenie, leżące w interesie obcych państw, mogło się dokonać przy zupełnej naszej bierności.

* * *

Wypadki dziejowe, które zburzyły gmach państwa Rzeczypospolitej Polskiej, zastały politycznie myślącą część narodu podzieloną, zastały wśród niej dwie opinie, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli: „dwie orientacje“, na środki obronne przeciw grożącemu niebezpieczeństwu. Opinia polska nie była bynajmniej wypadkami zaskoczona. Przewidywano od dawna to, co nastąpić miało i szukano dróg ocalenia. Jedną część polityków polskich, której wyrazicielem byli twórcy i obrońcy konstytucji 3-go maja, której wodzem był Tadeusz Kościuszko a głową polityczną Hugo Kołłątaj, wierzyła we własną siłę narodu i politykę swą oparła na usiłowaniu wydobycia drzemiących sił z narodu przez reformy społeczne. Przez zainteresowanie mieszczan, żydów i chłopów w istnieniu Państwa Polskiego, chciano stworzyć przeciwwagę przemocy militarnej państw sąsiednich. Ta polityka wymagała wielkich ofiar od narodu a zwłaszcza od szlachty: zrzeczenia się praw i przywilejów, ofiarności z krwi i mienia, słowem rzucenia wszystkiego na szalę wypadków. Druga część, przeświadczona o słabości państwa, bojąc się utraty własnych prerogatyw i przywilejów, dążyła do przyłączenia ziem polskich w całości do Rosji. Wyrazicielką tych dążeń była konfederacja targowicka, która hasłem swem: „Zjednoczenie ziem Rzeczypospolitej pod berłem Najjaśniejszej Imperatorowej Katarzyny, gwarantki praw szlacheckich“, przyciągała ku sobie masy, politycznie słabo się orientującej szlachty, dla bierności, na którą szlachcie przyzwalała, zwalając całą akcję ratunkową na barki Rosji.

Reformiści opierali swe nadzieje na antagonizmie interesów Austrii i Prus a interesu Rosji i liczyli, że cios tak prędko nie nastąpi, że zatem będą mieli dość czasu do wydobycia sił narodowych, potrzebnych do utrzymania Państwowości. Targowiczanie przyspieszyli zadanie ciosu, który zburzył gmach Państwa Polskiego.

Odtąd przez całe nasze dzieje porozbiorowe aż do chwili bieżącej, wśród każdej fazy usiłowań narodu odzyskania niepodległości, dwie opinie, z pewnymi nieznacznymi zmianami, znajdowały wśród nas tak licznych zwolenników, że wzajemnie paraliżowały najbardziej bohaterskie wysiłki. Różnice niezawsze występowały w tej właśnie formie. Ale na podłożu tych opinii wytworzyły się dwa światopoglądy, powstały dwie metody działania. Czasem różnice wtórne wybijały się na pierwszy plan, zacierając zasadnicze podstawy obu opinii.

Kiedy pożar dziejowy spalił budowę Państwa Polskiego i przykrył popiołem nasze ziemie, a tylko o tlejącym wśród popiołów żarze świadczyła gdzieś hen z daleka dolatująca piosnka żołnierska, mówiąca silnie do narodu, że „Jeszcze Polska nie zginęła“ i z wiarą głosząca: „Marsz, marsz Dąbrowski z ziemi włoskiej do Polskiej“, a tylko głuche słuchy dochodziły o walczących we Włoszech Legionach, do których chyłkiem z domu uciekała młodzież, wówczas ludzie „stateczni i rozumni“ ubolewali nad daremnym krwi rozlewem najdzielniejszej młodzieży dla obrony Jakobinów i korsykańskiego generała. Piorunowali na warchołów, mogących swem waryactwem sprowadzić prześladowania na kraj ojczysty,

A kiedy mimo Mantui, mimo San Domingo, mimo zlania prawie całej Europy krwią serdeczną legionistów, piosnka żołnierska stała się ciałem i Jan Henryk Dąbrowski przy dźwięku słynnego mazurka, na czele polskich Legionów z ziemi włoskiej doszedł i do Poznania i do Warszawy i kiedy genialny Korsykanin, zrobiwszy się cesarzem Francuzów, utworzył Księstwo Warszawskie jako fundament niepodległego państwa polskiego, wówczas pierwszy minister cara Rosyi Aleksandra I. ks. Czartoryski słał listy do ministrów Księstwa Warszawskiego, przedstawiając, że państwo niepodległe polskie nie może się własnymi siłami utrzymać, że potęga Napoleona musi się zwalić, że lepiej dla Polski przyłączyć się do Rosyi, niż trzymać się Napoleona, gdyż Rosya może nam zagwarantować zjednoczenie, czego cała potęga Napoleona nie będzie w stanie przeprowadzić. I godziła się z nim większa część politycznie myślącej szlachty i pełną była Warszawa wątpliwości, skrupułów, pełną była alarmujących pogłosek, chętny posłuch dawała rozsiewaczom popłochu. Dwie opinie paraliżowały zamiary wydobycia zbrojnych sił polskich z Litwy i Rusi w czasie trzeciej polskiej wojny Napoleona.

W piętnaście lat po upadku Księstwa Warszawskiego, a w czterdzieści lat po uchwaleniu konstytucyi 3-go maja znów zerwał się naród do walki o niepodległość. Niespełna 300 podchorążych wszczęło walkę z załogą rosyjską na ulicach Warszawy, 18 spiskowców wpadło z okrzykiem „śmierć tyranowi“ do Belwederu, by zabić W. Ks. Konstantego. Przyłączyło się do nich wojsko i przyłączył lud Warszawy. Pod wpływem opinii wojska i klubów, jednym słowem pod wpływem opinii „czerwonych“,

naciskających na zerwanie wszelkiego związku państwowego z Rosją, sejm uchwalił detronizację Króla Polskiego Mikołaja I. (cara rosyjskiego), uchwalił zupełne rozerwanie więzów, łączących Królestwo Polskie z Rosją. Dążeniu czerwonych do uwłaszczenia chłopów i związania ich interesu ze sprawą niepodległości Polski oparli się „biali”, którzy panowali w sejmie i w rządzie. Rząd liczył na pomoc Francji, liczył na wspaniałomyślność cara Mikołaja I. Nie wierząc w zwycięstwo, nie wierząc w siły narodu, walczyli naczelnicy wodzowie jedynie dla honoru broni, dla okazania Rosyi, że niełatwo pobić wojsko polskie, dla uzyskania korzystnych warunków przy poddaniu się. A tymi korzystnymi warunkami miało być przedewszystkiem włączenie Litwy i Rusi w ramy Królestwa Kongresowego. Dwie opinie: białych i czerwonych paraliżowały wzajemnie swe zamiary. Ani jedna, ani druga strona nie przeprowadziła w całości swych planów. Polityka rewolucyi poszła po linii wypadkowej bardzo nieszczęśliwej. Sejm albo nie powinien był się poddać czerwonym przez uchwalenie detronizacji, albo uchwalwszy ją, postanowić w konsekwencji uwłaszczenie włościan i walkę o śmierć lub życie z Rosją.

I znów minęło lat trzydzieści i znów nowe pokolenie szło w morderczy bój o wolność narodu. A bój zawrzał w chwili, gdy margrabia Wielopolski dążył do silniejszego związania Polski z Rosją zapomocą reform administracyjnych, przez co znacznie musiałoby osłabnąć dążenie do samoistnego bytu państwowego. I znów walczyli ze sobą biali i czerwoni. Czerwoni opanowali Rząd Narodowy i dekretowali uwłaszczenie chłopów, chcąc z narodu wyrzesać siły potrzebne do uzyskania niepodległości. A biali szukali pomocy u Napoleona III. i w Anglii, liczyli na póżobietnice Francji i platoniczne zapewnienia sympatyj Anglii. Czerwoni wysuwają dyktaturę Mierosławskiego, biali dyktaturę Langiewicza; chłopci tracą wiarę w siłę zbrojną, gdy jedyny zaczątek regularnego wojska polskiego, wielki oddział Langiewicza składa broń w Galicyi. Biali biją się, aby dotrzeć do chwili nadejścia pomocy z Francji, czerwoni szamocą się, by chłopów poruszyć do walki na noże z Rosją.

Po roku 1863/64 nastąpiła przerwa w walkach orężnych narodu o niepodległość. Reakcja przygnębiła wszystkie dzielnice Polski. Wszędzie zwyciężyła opinia, uważająca wysiłki zbrojne narodu za niemożliwe w przyszłości do przeprowadzenia, za szaleństwo. Rzucono się wszędzie do pracy wewnętrznej. Hasło pracy organicznej rzucone z Warszawy, hasło trójlojalnego pogodzenia się z losem rzucone z Krakowa, spotkało się z dość silnym odporem drugiej opinii, ale mimo tego powoli wsiąkało w mózgi. Niepodległość, dążenie do niej czynne, wydawało się jakimś odległym snem, marzeniem. Ścieranie się dwóch opinii nie ustało, zmienił się przedmiot sporu. Dla czerwonych z r. 1831 i 1863 środkiem prowadzącym do zdobycia niepodległości było uobywatelenie ludu, uwłaszczenie chłopów, dopuszczenie ich do życia

narodu. Dla czerwonych z lat 1880—1914 stała się emancypacyjna walka chłopów i robotników polskich sama dla siebie celem. Biali bronili po r. 63 okopów Św. Trójcy przeciw „Pankracym“, bronili swego stanu posiadania, swego interesu klasowego. Walka przestała mieć charakter narodowo-społeczny, a przybrała charakter czysto klasowy.

W. Ks. Poznańskie¹⁾.

Najmniej wyraźnie wystąpiła walka klas w dzielnicy polskiej pod panowaniem pruskim. Uwłaszczenie chłopów, zapoczątkowane zniesieniem poddaństwa w Księstwie Warszawskim a przeprowadzone ustawą z r. 1818, dało najpierw, z całego obszaru ziem polskich, chłopu wolność i ziemię. Chłop polski z Poznańskiego, Prus i Śląska pierwszy odzyskał godność ludzką, pierwszy też zapomniał o pracy za darmo na pańskim, o bacie ekonomicznej, o powinnościach pieszych i ciągłych, o tych wszystkich urządzeniach pańszczyźnianych, budzących nienawiść „do pana, do dziedzica, do ciaracha“. W r. 1848 chłopci Poznańskiego okazali nadspodziewanie silny zapał dla walki zbrojnej o niepodległość, objawiający się przez gorączkowe zbrojenie się i masowy napływ do obozów polskich. Przepaść między dworem a wsiową gromadą — zasypana, wyrównana. Walka klasowa chłopów z dworem nie tylko nie wytłacza swego piętna na wzajemnym ich do siebie stosunku, ale jest zaledwo dostrzegalną. Praca w kółkach

¹⁾ W r. 1910 (1911) obejmowało:

		Obszaru klm ²	
Królestwo Polskie			127.000
Galicja	80.700	}	78 400
Śląsk Cieszyński			2.300
W. Ks. Poznańskie		}	28 900
Śląsk Opolski	67.600		13 200
Prusy Zachodnie			25.500
Zwarty obszar etnograficznej Polski .			275.300

		Ludności polskiej		Ogółem ludności	
Królestwo Polskie .		8 993.000		12,776.000	
Galicja	4,911.000	}	4,676.000	8,460.000	}
Śląsk Cieszyński .			235 000		
W. Ks. Poznańskie .		}	1 291.000	6,011.000	}
Śląsk Opolski . .	3.153.000		1,259.000		
Prusy Zachodnie .			603 000		1.703.000
Zwarty obszar etnograficznej Polski .		17,057.000		27,247.000	

Z polskiego terytorium etnograficznego znajduje się:

W Rosji	46·10/0	obszaru i	52·70/0	ludności polskiej.
W Austrii	29·30/0	„	i 28·70/0	„
W Prusach	24 60/0	„	i 18·60/0	„

rolniczych, „w rolnikach“, w centralnym Towarzystwie gospodarzem, w spółkach oszczędności i pożyczek, odbywa się wspólnie. Chłopi nie wytworzyli odrębnej klasowej organizacyi; kierownictwo akcyi politycznej zostawili dziedzicom i księżom. Klasa robotnicza polska jedynie na Śląsku wytworzyła klasową organizacyę. W Poznańskim nawet robotnicza organizacya nie staje na stanowisku walki klasowej. Politycznie łączy się z fabrykantami i księżmi. Duchowieństwo odgrywa rolę łącznika między wszystkimi warstwami społecznymi, a stojąc bezwzględnie na stanowisku białych, wyciska silne piętno na życiu politycznym, ekonomicznym i kulturalnym Polski zaboru pruskiego. Wpłynęły na brak dwóch opinii, tak wyraźnych w innych ziemiach polskich, przyczyny zewnętrzne. Po wojnach zwycięskich z r. 1864 i z r. 1866 a zwłaszcza po rozgromieniu Francyi w r. 1870/71 w zjednoczonym państwie niemieckim rozwija się w szalonym tempie przemysł, handel, rolnictwo. Wielki kapitał opanowuje całe życie publiczne. Do władzy dochodzi wielka burżuazya, reprezentowana przez konserwatystów. Te dwa stronnictwa, pełne buty i dumy, pełne drapieżnych instynktów, właściwych na całym świecie wielkiemu kapitałowi, wszczynają walkę z kościołem katolickim (Kulturkampf) i dążą do wynarodowienia mniejszości narodowych, któremi władają: Polaków, Francuzów, Duńczyków, celem wzmocnienia swego państwowego stanowiska. Niemcy są najliczniejszym narodem Europy. Cesarstwo niemieckie jest najbardziej jednolitem narodem państwem. Słabością Niemiec są, lub mogą być, separatystyczne dążności nieniemieckich ludów związanych w państwie. Stąd dążność do upodobnienia, do wchłonięcia w naród niemiecki tych ludów. Polityka zupełnie błędna, bo niewykonalna. Zainteresowanie ludów nieniemieckich w istnieniu państwa byłoby dla potęgi Niemiec o wiele racjonalniejszym. Odpór przeciw tym zakusom łączy i skupia całe społeczeństwo. Milkną dwie opinie, milknie walka klasowa w łonie narodu, gdyż cały naród walczy o swój byt.

I odpór jest coraz skuteczniejszy. Od r. 1861 do r. 1886 przeszło w ręce niemieckie 168.500 ha ziemi polskiej. W r. 1886 uchwała sejm pruski ustawę kolonizacyjną. Od r. 1886 do końca 1910 nabyła Komisyja z rąk polskich 110.500 ha (o 58.000 ha mniej niż w poprzednim, również 25-letnim okresie czasu), z rąk niemieckich 274.500 ha. Kosztem pół miliarda marek utworzono 18.127 osad dla tyluż rodzin, a ponieważ 4938 rodzin kolonistów pochodziło z Poznańskiego, przeto zysk dla niemczyzny na „zagrożonych kresach“ wynosił raptem 13.189 rodzin. Akcyja polityczna nie udała się. Równocześnie prowadzona akcyja parcelacyjna przez Polski Bank Ziemski, rozpoczęta w r. 1890, osadza 35.486 rodzin na obszarze 1½ miliona ha. Olbrzymi ruch gospodarczy, jaki powstał z licznych transakcyi i z sum puszczonej w obieg, wyszedł niewątpliwie na korzyść gospodarce rolnej zaboru pruskiego, zarówno Polakom, jak i Niemcom. Ceny gruntów poszły

w górę. Gdy w r. 1886 płacono za hektar 568 marek, w r. 1906 już 1383 marek. Podnosi się kultura rolna i to zarówno drobnej, jak i wielkiej własności, znika różnica w kulturze ziemi. Wydajność ziemi jest w Poznańskiem¹⁾, przy znacznie gorszej glebie, co do ziarna o 50%, co do kartofli o 40% wyższą niż w Galicji²⁾.

Wobec skutków wprost odmiennych od zamierzonych, wobec nikłych rezultatów politycznych powstaje myśl likwidacji komisji kolonizacyjnej. Sprzeciwia się temu cała własność ziemska, zarówno polska, jak i niemiecka. Próba obniżenia ceny ziemi, zakupywanej przez komisję kolonizacyjną za pomocą ustawy o wywłaszczeniu, napotyka na silny opór ze strony niemieckich właścicieli ziemi. Stopniowo całe polskie życie publiczne pochłania „praca organiczna“, polegająca na dążności do rozwoju ekonomicznego.

Sprawy ekonomiczne przeważają nad antagonizmem politycznym. Koło polskie w Berlinie w olbrzymiej swej większości, reprezentujące interesa agrarne, głosuje za wszystkimi wnioskami rządowymi, protegującymi rolnictwo, nawet wtedy, gdy głosowanie staje się kwestyą gabinetową, t. zn. wyraża zaufanie do rządu.

Życie atoli polityczne zamiera. Poznańskie w ciągu ostatnich 25 lat nie wydaje ani jednego wybitnego polityka. Po śmierci Kantaka niema ani jednego talentu w Kole polskiem. Wskutek tego w Sejmie pruskim i Parlamencie Rzeszy daje się zepchnąć do roli defenzywnej. Posłowie polscy w Berlinie bronią się jedynie przeciw zarzutom czynionym narodowi polskiemu, zamiast używać trybuny parlamentu do oskarżeń i ataków na błędną politykę rządu pruskiego.

Ograniczenie używania języka polskiego na zebraniach, przeprowadzone w ostatnich czasach, przyczyni się jeszcze bardziej do zaniku życia politycznego.

Również w uśpieniu życie kulturalne. Nic dziwnego. Zupełny brak szkół polskich, usunięcie nauczycieli Polaków, a nade wszystko brak takiego środka nauki, jakim powinienby być uniwersytet polski, sprawia, że dzielnica, która od 1831 do 1863 przodowała Polsce w życiu umysłowem, wydając filozofów, historyków, ekonomistów, lingwistów, poetów i powieściopisarzy, dziś zajęta walką ekonomiczną, nie posiadając środków ani ludzi, mogących koło siebie wytworzyć ośrodki nauki lub sztuki, daje się wyprzedzić innym dzielnicom. Cała praca kulturalna skupia się koło nauczania ludu, czytania i pisania po polsku.

Zabór pruski z wyłączeniem części Śląska stoi pod wpływem opinii białych, a ci pochłonięci sprawami ekonomicznymi, im podporządkowują stanowisko swe polityczne.

1) Przeciętnie w okresie 1906—1910.

2) Przeciętnie w okresie 1900—1910.

Królestwo Polskie.

Podczas gdy w Poznańskim walka narodowa przybrała charakter zewnętrznej walki wyłącznie ekonomicznej, a wewnątrz skonsolidowała społeczeństwo, wytwarzając jednomyślną polityczną i nie dopuszczając do rozwinięcia sztandaru walki klasowej, w Królestwie antagonizmy klasowe znalazły odpowiednie podłoże społeczne i polityczne, a nie mogąc się z powodu braku swobód politycznych ujawnić i przybrać formę kulturalną, musiały z konieczności oprzeć się na podziemnych, a więc nieodpowiedzialnych przed społeczeństwem organizacjach. Antagonizmy zaostrzały się coraz bardziej, aż doprowadziły do ostrego wybuchu w formie walk bratobójczych w epoce rewolucyjnej, a w obecnej dobie utrudniają niesłychanie skonsolidowanie polityki narodowej społeczeństwa.

Uwłaszczenie włościan nastąpiło w Królestwie najpóźniej ze wszystkich dzielnic polskich. Dopiero w roku 1864, a więc prawie w 46 lat po uwłaszczeniu w Poznańskim, 16 lat po uwłaszczeniu w Galicyi, rząd rosyjski zadekretował uwłaszczenie chłopów, wyciskając na tej akcji piętno dobrodziejstw cara Aleksandra II. i podkreślając stale — prawie po dzień dzisiejszy, że stało się to wbrew woli dziedziców — Polaków. Krzyże, kamienie pamiątkowe i pomniki poustawiane po wsiach i miastach świadczą mają o wdzięczności chłopów dla cara „oswobodziciela polskich chłopów z niewoli szlachty polskiej“. Uwłaszczenie, przeprowadzone przez rząd rosyjski po roku 1864, wytworzyło w Królestwie przepaść między wsią a dworem, słowem stosunki zbliżone do tych, jakie zapanowały w Galicyi po roku 1846.

Ustawodawstwo administracyjne rosyjskie pozbawiło wieś samorządu. Utworzona parodia zarządu gminnego łączy 10 do 20 wsi w jedną jednostkę administracyjną, poddając ją nieograniczonemu niemal wpływowi pisarza gminnego, zależnego od naczelnika powiatu. Znaczenie obieralnego wójty i ławników błędnie wobec pisarza, urzędnika, którego obowiązkiem pilnie strzedz wsi przed wpływem dworu, plebanii, nauczyciela i wybitniejszych jednostek wśród chłopów. Szkoła ludowa wpływu unaradawiającego na chłopów nie wywiera, z powodu swych tendencji rasyfikatorskich, oświaty nie daje z powodu bardzo niedostatecznej ich liczby.

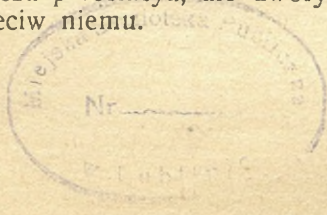
Przez całe niemal 25-letnie, po walkach z r. 1863, trwa stosunek wzajemnej nieufności i głuchej niechęci między dworem, zawiadzonym w swych nadziejach przez chłopów w r. 1863 i między wsią, nauczoną czcić w rządzie rosyjskim potęgę, wyzwalającą z więzów pańszczyźnianych, a równocześnie groźną dla wszelkich prób organizowania wsi.

W miastach zapanowało hasło „pracy organicznej“. Trzeba było czasu, aby rany zadane walką mogły się zgoić. Ale już po wojnie rosyjsko-tureckiej zaczyna się epoka silnego rozwoju prze-

mysłu. Warszawa, Żyrardów, Łódź, Częstochowa, Zagłębie Dąbrowskie stają się centrami przemysłowemi światowego znaczenia. Inteligencja miejska i wiejska, odsunięta od urzędów, rzuca się do przemysłu i handlu, tworzy się coraz liczniejszy proletaryat przemysłowy. Idee socjalistyczne przenikają z zachodu ze studentami, wracającymi z zachodnich uniwersytetów do klasy robotniczej, a położenie jej z konieczności zmusza do podjęcia walki klasowej z kapitałem. Próby zorganizowania proletaryatu włącza rząd rosyjski pierwszymi szubienicami z 28/1 1886 r. pod ziemię. Organizacja klasy robotniczej odbywa się konspiracyjnie. Królestwo zaczyna się roić od „nielegalnych“, rozwożących „nielegalną bibułę“, lustrujących podziemne organizacje, kółka, kółeczka, klasy, biblioteczki; organizacja odbywa się wśród nieustannej walki z rządem rosyjskim, hartującej niesłuchanie jej uczestników, ale pociągającej za sobą równocześnie ofiary. W walce tej rozlegną się od czasu do czasu strzały rewolwerowe, czasem huk bomby, zgrzyt szubienic lub skrzyp zawiasów bram cytadeli. Walka między wielką ideą a zesłaniem lub katogą musiała wepchnąć część Polski, nie tylko socjalistycznej ale i rewolucyjnej, do podziemia. Carat swoją pierśią bronił kapitalistów, przeciw niemu zwrócić się musiało ostrze walki klasowej. Zamiast hasła: „Precz z kapitałem“, musiało zabrzmieć hasło: „precz z niewolą rosyjską“, a hasło to pociągało za sobą całą opinię czerwoną. Powstała literatura, powstałi pierwszorzędni pisarze polscy, powstała młoda sztuka, tworzona przez młodą Polskę, czerpiąca swe natchnienia z walk podziemnej Polski.

Ale i rozdźwięk między podziemiami, a tem co żyło na powierzchni, nigdzie nie stał się tak głębokim jak w Królestwie. Opinia biała krystalizowała się coraz wyraźniej. „Uгода“ dawała hasła z Petersburga i znajdowała oddźwięk w kraju. Obawa przed bezimiennem podziemiem skupia warstwy posiadające koło sztandaru, przeciw któremu wymierające pokolenie z 63 roku bój śmiertelny toczyło. Ewolucya, którą przeszła Dmowszczyzna, ewolucya, prowadząca od „Głosu“ aż do tak zwanego „rusofilstwa“, świadczy aż nadto dobitnie, że sąd nie jest ostry. Walka toczona w mieście nie pozostaje bez wpływu na wieś. I tu przesiąka nielegalna bibuła i tu zabłąka się często „nielegalnik“ i tu dociera robotnik z miasta, z fabryki, a równocześnie emigracya i parcelacya ożywia wieś, otwiera przed chłopem szerokie horyzonty. Poczyna się i na wsi ruch, którego wyrazem „Zaranie“, dążące do wytworzenia samodzielnego, a więc klasowego ruchu chłopskiego.

„Zaraniarze“ muszą się konspirować, obrozę na swej szyi zaczynają odczuwać najinteligentniejsze jednostki wśród chłopów. Ruch ten, dla swego ostrza zwróconego przeciw caratowi, znajduje poparcie w dworkach słacheckich, których ilość jednakże z każdym dniem zmniejsza parcelacya, ale dwory magnackie, ale plebania zwraca się przeciw niemu.



Z powodu swej konspiracyjności ruch „zaraniarski“ nie mógł jednakowoż rozprzestrzeniać się głęboko wśród wsi. Ograniczał się do jednostek, a z powodu niemożności jakiegokolwiek asocjacji społecznej nie mógł opanować opinii chłopskiej. Również i ruch klasowy wśród robotników nie zawładnął całej opinii robotniczej, aczkolwiek szerzony pismami, odezwaniami, szerzony przy pracy we fabryce, szerzony wśród wielkich skupień robotniczych, stosunkowo znacznie szersze kręgi zataczał w mieście niż ruch chłopski na wsi. Wybuch wojny japońskiej zastał tedy społeczeństwo nasze w Królestwie podzielone, po staremu, na białych i czerwonych, przyczem zarówno siły białych, jak i czerwonych były niewielkie. Olbrzymia masa chłopska niewyzyskana dla życia narodowego, wielka część klasy robotniczej nieświadoma swej roli w życiu narodu, przeważna część inteligencji zajęta robieniem majątku, filisterska, patrzyła jak na widowisko na zapasy Polski podziemnej z caratem i słuchała obojętnie przestróg białych przed groźnym niebezpieczeństwem, kryjącem się w podziemiach.

Galicja.

Wprowadzona w r. 1867 w życie konstytucja oddała rządy kraju za pomocą odpowiedzialnego prawa wyborczego do sejmu, parlamentu, do rad miejskich i powiatowych niepodzielnie w ręce białych. Po pierwszej epoce samorządnego zagospodarowania się kraju, obsadzania urzędów Polakami, polszczenia uniwersytetów i szkół średnich, budowania podstawowej sieci kolejowej i drogowej, zakładania szkół rolniczych, kas oszczędności, w czasie której biali rządili prawie bez przeszkód, zaczęła się w społeczeństwie reakcja przeciw ich rządóm. Zaczęto w miastach krytykować gospodarkę sejmu i politykę Koła polskiego. Pierwszy płomienny akt oskarżenia wygłosił przeciw białym Stanisław Szczępanowski w r. 1888 w swej „Nędzy w Galicji w cyfrach“. Broszura odzwierciedlała stan kraju, ciemnotę chłopów, niski stan oświaty, rolnictwa, brak przemysłu, brak komunikacji. „Chłop galicyjski je za pół a pracuje za ćwierć człowieka“ z powodu, że niema warsztatu pracy, z powodu, że 75% ludność nie umie czytać ani pisać, a skutkiem tego niedorozwoju 50.000 ludzi rocznie z głodu umiera. Pojawienie się tej książki w 25 lat po wybuchu ostatniej walki orężnej o niepodległość, a więc w epoce gdy nowe pokolenie wchodziło w życie, zeszło się prawie równocześnie z ruchami ludowymi.

Stosunki na wsi, po rabacyi z r. 1846, wprost straszliwe, pogłębiły nienawiść chłopów do dworu przez uwłaszczenie przeprowadzone po r. 1848. Chłopi otrzymali mało ziemi, lasy i pastwiska pozostały przy szlachcie; za otrzymaną ziemię chłop musiał płacić indemnizację; w rezultacie wytoczyli chłopom dworom 36.000 procesów, z tych 32.000 przegrali, 2000 wygrali, a 2000 proce-

sów zakończyło się ugodą. Nic dziwnego, że po takim uwłaszczeniu patriotyzmowi polskiego dworu szlacheckiego przeciwstawił chłop swój cesarski patriotyzm. „Lasy i pastwiska“ oddzielały na równi z widmami pomordowanych w r. 1846 dwór od wsi. To też wszelkie próby zorganizowania chłopów dusił bezwzględnie rząd białych w Galicyi, uważając zupełnie słusznie, że każda chłopska organizacja zwróci się przeciw niemu. Dopiero gdy minęło pokolenie, biorące bezpośredni udział w rzezi i w uwłaszczeniu chłopów, wszczęły przez ks. Stojałowskiego ruch chłopski zakorzenił się na wsi tak silnie, że nie zdołała go wyplenić nagonka, urządzona na Stojałowskiego w okresie przelomowym 1888—1897 r. A gdy równocześnie z tą nagonką wyrósł drugi agitator i znakomity organizator ruchu chłopskiego Jan Stapiński, ścigała go wprawdzie nienawiść białych, ale równocześnie tracił nadzieję opanowania lub stłumienia klasowego ruchu chłopskiego.

Ruch wzrastał razem z wzrostem dobrobytu i oświaty na wsi. Emigracya do Ameryki dostarczała pieniędzy na parcelacyę dworów¹⁾, „amerykanie“ t. j. powrotna fala emigrantów przynosiła na wieś nowe poglądy na życie społeczne, na stanowisko chłopów w społeczeństwie. Zupełnie świadomie zaczęli chłopcy dążyć do władzy w kraju. Uczuć się dała potrzeba oświaty, chłopcy sami domagali się szkół, lepszego wychowania i wyposażenia nauczycieli. Wysokie cło na zboże i zakaz wywozu bydła podniósł rentowność gospodarstwa chłopskiego tak znacznie, że w 20 lat po pojawieniu się „Nędzy Galicyi“ Szczepanowskiego stała się treść jej zupełnie nieprawdziwą, zarówno w odniesieniu do analfabetyzmu²⁾, jak do stosunków sanitarnych, jak i odnośnie do gospodarki chłopskiej na swoim i w gminie. Żadna z dzielnic Polski nie przeżyła tak gruntownej ewolucyi w ciągu ostatniego 25-lecia jak Galicya. Kto zna stosunki Galicyi tylko na podstawie „Nędzy Galicyi w cyfrach“ lub artykułów prasy warszawskiej — do której przez sito cenzury rosyjskiej dostawały się jedynie artykuły krytykujące i podnoszące ujemne objawy gospodarki i życia społecznego — ten zupełnie nie zna Galicyi.

Żeby świadczyło o żywotności naszego narodu, gdyby uobywatelenie chłopów, dopuszczenie go do władzy, zdobyte w ciężkiej walce przez organizacje klasowego ruchu ludowego, gdyby wejście do parlamentu, sejmu, rad powiatowych postów ludowych,

¹⁾ W zachodniej Galicyi, a więc w czysto polskiej części kraju (94% Polaków) 20% (350.000 morgów) wielkiej własności przeszło w ręce chłopów. W Galicyi wschodniej trochę mniej.

²⁾ Na około 6300 wsi w Galicyi w 1913/4 r. 6175 wsi posiadało szkoły, 42 wsi posyłało dzieci do szkoły w sąsiedniej wsi, a 25 wsi pozbawione były nauczania. Jest kwestya bardzo niedługiego czasu umożliwienie pobierania nauki wszystkim dzieciom. Ale też wzrosły kapitalnie wydatki sejmu na szkoły. W roku 1912 wynosiły dochody kraju 65 milionów koron, a wydatki na oświatę 30 milionów koron.



chłopskich i robotniczych, gdyby demokratyzacja kraju, zwycięska walka czerwonych, opartych o najszersze masy ludu, nie przyniosła zasadniczych zmian. 25 lat walki stronnictwa ludowego, 25 lat pracy Towarzystwa Szkoły Ludowej, 17 lat pracy Uniwersytetu Ludowego, 25 lat walki prasy ludowej, 25 lat walki Polskiej Partii Socjalno-demokratycznej musiało wydać owoce.

Równocześnie z walką toczoną na wsi, rozgrywała się walka w miastach. Organizacja klasowa polskiego proletariatu miejskiego, a po części wiejskiego, rozwijała się początkowo z trudem. Słaby przemysł fabryczny zmusił organizatorów ruchu do ciężkiej pracy wśród robotników rękodzieła. Wielka liczba robotników przemysłu budowlanego stała się pierwszym podłożem ruchu, który wyszedł od robotników drukarskich.

Rozpęd i siłę nadał ruchowi genialny mówca i pisarz, wielki talent polityczny i znakomity organizator, a przytem człowiek wielkiej wiedzy, jednym słowem prawdziwy trybun ludowy: Ignacy Daszyński. Całą walkę proletariatu skierował początkowo na zdobycie wolności słowa, wolności stowarzyszeń i poszanowania wolności osobistej.

Te podstawowe wolności zawarte w konstytucyi były martwą literą, dopóki ruch ludowy w ciężkiej walce z białymi nie wywalczył sobie swobody ruchu. Wielkie walki ekonomiczne, strejki budowlanych, strejk rolny z r. 1902, walki i strejki cenikowe zecerów, stolarzy, krawców, kolejarzy, strejk naftowy, przynosiły uregulowanie warunków pracy a równocześnie budowały organizację robotniczą, polityczną, zawodową, oświatową. A choć obóz białych reprezentowały w miastach rady miejskie i magistraty, stowarzyszenia mieszczańskie i organizacje zawodowe inteligencji, przecież, ponieważ miasta cierpiały pod rządami szlachty na brak przemysłu fabrycznego, brak organizacyi handlu, ciężkie opodatkowanie i drożyznę, przeto sympatyje inteligencji miejskiej były po stronie czerwonych, którzy jak taranem walili w stan posiadania szlachty, w prawo wyborcze do sejmu i do parlamentu. Rosnący powoli ale stale przemysł fabryczny, rozwój przemysłu naftowego i kopalnictwa węglowego, rozszerzenie się ruchu proletaryackiego na wsi, wzmacniało organizację proletariatu. Walka była z obu stron prowadzona z wielką zaciętością i nienawiścią. Zdawało się: naród podzielony na dwa narody, między którymi niema wspólnych węzłów.

Wybuch wojny rosyjsko-japońskiej zastał w Galicyi szalejącą walkę między białymi a czerwonymi. Ruch ludowy zataczał coraz szersze kręgi na wsi, zdobył trybunę sejmową, zdobył trybunę parlamentu i zaczął się zagnieżdżać w radach powiatowych, opanowawszy wszystkie zarządy gminne większych wsi. P. P. S. D.¹⁾ zapanowała niepodzielnie nad robotnikami miejskim i zyskała wielkie koła sympatyków wśród inteligencji, zdobywszy trybunę

¹⁾ Polska partya socjalno-demokratyczna Galicyi i Śląska.

w parlamencie. Przeciwstawiało się tym ruchom wszystko, co miało władzę w kraju, zarówno magnaci podolscy jak i panowie krakowscy, zarówno demokraci z magistratów jak narodowi demokraci. W żadnej z dzielnic, walki polityczne, dzięki zupełnej wolności politycznej i narodowej, nie przybrały takich rozmiarów, nie sięgały tak głęboko w naród jak w Galicyi.

Rok 1905.

Wybuch wojny rosyjsko-japońskiej zaskoczył nas niespodziewanie. Prasa berlińska, wiedeńska i rosyjska, z wyjątkiem prasy socjalistycznej, przewidywała nieuchronną przegraną, małej „niecywilizowanej Japonii“. Pod wpływem tej prasy stojące wszystkie wielkie dzienniki polskie traktowały wojnę jako epizod, przynoszący im co prawda znaczne dochody, ale nie mający głębszego dla naszego narodu znaczenia. A tymczasem nadchodzące z dalekiego wschodu wiadomości działały jak bomby. Sforsowanie Jalu, złamanie frontu pod Liaojanem, zdobycie Portu Artura, oskrzydlenie pod Mukdenem, bitwa morska pod Cuszimą biły w głowy jak maczugą. Co jest? Taka mała Japonia bije jak w bęben w kolosalne państwo północy, bije bez wytchnienia, zwycięża bez przerwy! Czyżby carat... czyżby Rosya była naprawdę „kółsem na glinianych nogach“? Czy to możliwe, by korupcyja, łapownictwo, synekury, brak prawnych stosunków, tak przeżarły siły państwa rosyjskiego, że nie może stawić czoła małej, ale dobrze zorganizowanej, przesiąkniętej świadomością celu wojny Japonii. I nagle łuska opadła z oczu. Tak! Rosya nieodzownie ulegnie w tej walce, a przyczyna przegranej, to nie wyższość militarna Japonii, ale bezład i anarchia państwa rosyjskiego, to „nierząd, którym Rosya stoi“, a który pokrywa przed światem pozorami siły wewnętrznej, i wielką liczbą wojska na papierze! To niezadowolenie ludu rosyjskiego ze stosunków politycznych i społecznych, odsuwających go od rządów, to niezadowolenie ludów podbitych przez carat: Polaków, Finów, Litwinów, Łotyszów, Tatarów, Ormian, Gruzinów za gwałcenie ich indywidualności narodowych. Każdy czuł, że musi nastąpić straszliwy porachunek ze systemem rządowym, stawiającym państwo nad brzegiem przepaści.

I naraz w święto Jordanu 1905 roku rozległo się po całej Rosyi echo grzmotu armatniego. Kartaczami strzelano w Petersburgu do cara i jego rodziny! Zapowiedź wielkiej rewolucyi! Zapowiedź straszliwego wstrząsu przegniłej budowy samodzierżawia! Echo dotarło do najodleglejszych zakątków. Więc już się zaczyna? A może to tylko przypadek? Ale wypadki potoczyły się szybko. W kilka dni później lud Petersburga w niezliczonej masie, ze świętą pieśnią na ustach, z chorągwiami i krzyżami kościelnymi w ręku, z księdzem Gaponem na czele,

ruszył do bram pałacu carskiego, by swemu ojcu, by carowi przedłożyć skargi na złość i uciężenie, jakiego ze strony czynowników doznaje, na biedę i nędzę, jaką lud Rosyi cierpi. Car nie zna biedy ludu. Cara okłamują czynownicy, ministrowie, generały, trzeba, aby lud mu skargi przedłożył, otworzył oczy na bole i niedole swoje. A Car, a ten ojciec dobrotliwy w odpowiedzi kazał wojsku gruchnąć w lud salwami kartaczowemi, kazał dziesiątkować buntujący się „motłoch“. Kilka tysięcy trupów zasała ulice Petersburga, a Newa cała czerwoną rzeką krwi spłynęła. Ten mord wzburzył całą Rosyę, a w miarę, jak poznawano sprężyny, a w miarę, gdy się dowiedziano, że Gapon, prowadzący tłum ludu, działał z wiedzą władz, że zatem cały mord był niejako przygotowany, wzburzenie nie miało granic. Niezadowolenie przetwarzało się w rewolucyę. Nie mam zamiaru opisywać przebiegu rewolucyjnego ruchu z r. 1905 i następnych. Chodzi mi tylko o naznaczenie wpływu jego na ziemie polskie i sprawę polską.

Ciągle potęgujące się wrzenie zmusza rząd rosyjski do zawarcia pokoju z Japonią. W chwili zawierania pokoju wojska rosyjskie uzupełnione świeżemi siłami, świeżym materiałem wojennym, były dwa razy liczniejsze, lepiej zaopatrzone i w lepszej sytuacji strategicznej, niżeli wojska japońskie. Lecz siły moralne wojska i państwa były złamane. Nastąpił moment psychologiczny: zrozumienie bezcelowości wojny dla Rosyi; wrzenie rewolucyjne w kraju znajdowało echo bardzo silne we wojsku, tembardziej, że anarchia panująca w rządzie stała się jasną każdemu szeregowcowi, — zrozumienie konieczności zawarcia pokoju za wszelką cenę. Powrót żołnierzy z linii bojowej, ich opowieści o porządkach — czyli o bezładzie — panującym wśród sztabów i generalicyi, o olbrzymich kradzieżach i łapówkach, których skutkiem klęska Rosyi i daremny przelew krwi rosyjskiej, dopełnił miary. Ruch rewolucyjny, zaczęty żywiołowo przez tłumy robotników i chłopów, podsycany przez podziemną Rosyę i mimowoli poparty przez ziemstwa i organizacje inteligencyi, znalazł swoje ukoronowanie w popłochu, jaki zapanował wśród czynowników. Biurokracja osądziła, że nadszedł dla niej kres. Edykt październikowy cara wydał się dla niej wyrokiem śmierci. Tam, dokąd nie dotarła propaganda rewolucyjna, tam, po strachu biurokratów, pojęła cała ludność, że coś się zmienia w państwie, że coś się popsło w maszynie rządowej. Groza, którą biurokracja trzymała w uwięzi ludy Rosyi, przysła, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej i okazała się jasno cała słabość, cała nicość sieci samodziżawia.

A przedewszystkiem w Królestwie. Naraz po raz pierwszy w ciągu czterdziestu lat od „uśmierzenia“ powstania styczniowego poczuł naród słabość rządu rosyjskiego. Niewolnik potrząsł swemi kajdanami i kajdany z niego spadły. Nie było miasta, nie

było miasteczka, osady, ni gminy, gdzieby nie demonstrowano radości z nadchodzących dni wolności!

A Warszawa! Ta Warszawa! To serce i głowa Polski wprost szalała z radości. Niezliczone tłumy, niezliczone sztandary, niezliczone mowy do tłumów na ulicach, niezliczone mityngi, olbrzymie zgromadzenia, nieprawdopodobne wieści, nadchodzące ze wszystkich stron kraju i państwa, rozkołysały naród nieokreśloną, ale pewną nadzieją, że niewola raz na zawsze skończona, że epoka wolności i rozwoju narodu nagrodzi wiekowy ból, wyrówna wiekową krzywdę. W kraju popłoch i bezchołowie biurokracyi bezprzykładne w dziejach! W różnych stronach kraju powtórzyły się niezależne republiki, rządzone przez bezimienne komitety, powstała niehamowana niczem prasa, niehamowana niczem wolność zgromadzeń, stowarzyszeń. Wszystkie umysły zrewoltowane, — inteligent i mieszczanin, szlachcic i chłop, ksiądz i robotnik. Ale był to ruch żywiołowy — niezorganizowany. Rewolucya zaskoczyła z nienacka podziemną Polskę, zaskoczyła niespodziewanie klasy posiadające, czerwonych i białych. Nie było określonego celu, nie było silnych ludzi, którzyby poruszenie umysłów skierowali w jednym kierunku. Ale wszyscy czuli, że od podziemnej Polski hasło wyjść powinno. A z pod ziemi Polski wyłaniał się na widownię czerwony sztandar z trzema literami: PPS. Bezimiennej Polski, bezimienny sztandar. Zapanował przez jakiś czas nad umysłami. Przed rozkazami wydawanymi przez C. K. R.¹⁾ korzyło się wszystko. Na rozkaz C. K. R. stanęły fabryki i kopalnie, ustawała wszelka praca; na rozkaz C. K. R. szeregowały się tłumy w pochody demonstracyjne i budowano barykady po ulicach, fabrykanci poddawali się rozkazom, władze rządowe liczyły się z nakazami C. K. R.

Cóż, kiedy podziemna Polska w chwili nastania wolności nie była jednolitą. Czerwona społecznie, podzieliła się na czerwonych i białych w znaczeniu narodowem. P. P. S. streszczała żądania narodu: „Konstyтуanta w Warszawie“. Wielkie i święte hasło „Niepodległość“ wywiesiła na swym sztandarze. To hasło przeraziło białych, przeraziło i ESdeków²⁾. Wysuwają zgodnie konserwatywni ugodowcy wraz z dmowszczykami, wysuwają i czerwoni ESdecy przeciw hasłu P. P. S. owemu postulat „autonomii i konstytuandy w Petersburgu“. Rozpoczynają się namiętne spory i walki na mityngach i we fabrykach: „Niepodległość czy autonomia?“ A biali podsuwają zręcznie widmo pruskie przeciw niepodległości, próbują podsunąć myśl pogromów żydów przeciw rewolucyi umysłów, wysuwają legendę o „białej gęsi“ przeciw P. P. S. Ale gdyby nie niezgoda w obozie podziemnej Polski, nie udałyby się ich sztuczki. ESdecy złączyli hasła polityczne autonomii z taktyką ciągłych strejków dla rzekomych korzyści

¹⁾ Centralny Komitet Robotniczy.

²⁾ „Socjalna demokracja Królestwa Polskiego i Litwy.“

materyalnych klasy robotniczej. Część P. P. S., zwłaszcza C. K. R., nie miał siły oprzeć się taktyce strejkowej i potężny ruch rewolucyjny topniał w szamotaniu się wzajemnem podziemi i w bezcolowych strejkach. Opamiętał się rząd i jego władze. Poczul słabość rewolucyi: jej niezorganizowanie, zebrał siły i uderzył. Cios po ciosie zadawany przez reakcyę, znalazł poklask białych. Wywołali bratobójcze walki. Robotnicy strzelali się wzajemnie po ulicach. W samej Łodzi około 200 trupów padło ofiarą wewnętrznych walk, sankcyonowanych przez niektórych księży z ambony.

Ale podziemie nie odrazu skapitulowało. W ciężkich chwilach zmagania się wzajemnego żywiołów rewolucyjnych wysunął się na czele człowiek, którego nazwisko niezatarte piętno wyciśnie na następnych kartkach dziejów narodu naszego: „Józef Piłsudski“. Zrozumiał konieczność walki zbrojnej z najazdem o wolność. Zorganizował oddziały bojowe, w krótkim czasie je wyszkolił, żelazną siłą woli dostarczył im broni i zaczął podjazdową walkę z caratem pod hasłem: „Niepodległość“. Przez rok trwania walki ważyły się szanse, dopóki zorganizowana ochrana nie wcisnęła się przez prowokatorów w szeregi bojowców, dopóki warunki podziemnej egzystencji i podziemnej organizacji nie wepchnęły niektórych bojowców w szeregi bandytów, dyskredytując przez to organizacyę bojową. Otdąd walka była przegrana. Ogółem trzy lata trwała nierówna walka, wydobytą na jaw objawy nadludzkiej dzielności i wytrwałości, ale z drugiej strony wywołując rozłam wewnątrz obozu P. P. S. Reakcyja zatryumfowała na całej linii. Wolności przyrzeczone edyktem październikowym cofnięto, lub zostały jedynie na papierze. Powołało wszystko do dawnych łańcuchów. Po ulicach szalały władze z prawdziwą wściekłością — za chwilę słabości — rewidując, bijąc nahażami, strzelając, aresztując bez wyboru. W cytadelach skrzypiały bez przerwy szubienice, a pociąg za pociągiem wywoził olbrzymie tłumy na zesłanie i do katorg Sybiru. Reakcyja rozbiła podziemną Polskę, rozłamana na czerwonych i białych. Część zabito, część zamknięto w więzieniach i na Sybirze, a reszta uszła na tułaczkę, zostawiając pole białym, którzy za lojalność i wierność, za pomoc w tłumieniu rewolucyi, za wyrzeczenie się myśli prowadzenia w Dumie polityki polskiej, uzyskali prawo półoficyjalnego organizowania się w kraju.

Rewolucya pozostawiła w masach wiarę w olbrzymie siły rządu rosyjskiego, a brak wiary do sił własnych narodu. Reakcyja pozbawiła kraj blisko stu tysięcy najdzielniejszych, najenergiczniejszych, zdecydowanych ryzykantów, słowem: całej armii podziemnej Polski.

Z pożaru rewolucyi wywiózł Piłsudski do Galicyi sztandar: „Walki zbrojnej o niepodległość“; za nim przybyły do Galicyi resztki bojowców ocalałe z pogromu i olbrzymia liczba emigrantów. Wojna rosyjsko-japońska poruszyła silnie umysły w Galicyi. Przegrana Rosyi, widoczna dla wszystkich politycznie myślących

ludzi w Galicyi po kilku pierwszych miesiącach wojny, rozwijała perspektywę rewolucyi w Rosyi, a z nią możliwość wysunięcia sprawy polskiej. Całe społeczeństwo, miasto i wieś wsłuchiwało się z gorączkową niecierpliwością w wieści z dalekiego wschodu i północy, tembardziej gdy styczniowe wypadki w Petersburgu zwiastowały początek rewolucyi. Fala idąca z północy zatoczyła kręgi i poruszyła umysły w Galicyi... Zawrzało wśród chłopów, zawrzało wśród robotników, zawrzało wśród Polaków, zawrzało wśród Rusinów. Czerwoni wysunęli hasło reformy wyborczej do parlamentu i sejmu, stare hasło dopuszczenia ludu do praw obywatelskich. A lud pojął i podjął to hasło. Walka trwała dwa lata. Niezliczone wiece i zgromadzenia robotników, monstualne mityngi chłopskie, demonstracyjne pochody w miastach i po wsiach, prasa ludowa, głosiły jedno żądanie: „Powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa wyborczego“. Atak prowadzony z całą furją napotkał na równie gwałtowny opór białych. Nie tylko szlachta podolska rzuciła się do przemówień na wiecach przez siebie zwołanych, ale w sukurs posunęła się ku nim demokracja narodowa, wysuwając niebezpieczeństwo grożące na wschodzie ze strony ukraińców i syonistów przeciw żądaniu uobywatelenia ludu polskiego. W parlamencie wiedeńskim, kłoda przeciw reformie zważyło się Koło polskie. Walka rozpętała namiętności po obu stronach. Ale lud był do głębi poruszony, a obóz czerwonych dobrze zorganizowany kierował całą akcją. Ustąpić musieli biali. Reforma przeszła a wybory przeprowadzone na wiosnę 1907 r. dały zgoła odmienny od dotychczasowych obraz reprezentacji polskiej w parlamencie, mimo silnego nacisku wywieranego przez rząd, kierujący się opinią konserwatywnej rady narodowej, na wyborców. Trzecia część posłów, reprezentanci chłopów i robotników znaleźli się poza kołem polskim, opanowanym przez białych, choć wygląd koła uległ znacznej zmianie, gdyż większość uzyskali w nim narodowi demokraci i demokraci z magistratów. Walka nie ustała, choć jasnym się stało, że czerwoni zwyciężyli na całej linii. Wybory z r. 1911 wzmocniły jeszcze obóz czerwonych. Połowę reprezentacji polskiej we Wiedniu zaliczyć można było do czerwonych. Obóz białych podzielił się. Część, pod dowództwem konserwatystów krakowskich, szukając porozumienia z czerwonymi, poszła na drogę ustępstw społecznych, część, pod wodzą narodowych demokratów, broniła z rozpaczliwą zaciętością, godną lepszej sprawy, swego stanu posiadania. Mimo tego oporu sejm galicyjski uchwalił nową ordynację wyborczą, najdemokratyczniejszą, jaką którykolwiek z 17 sejmów krajów austriackich posiada. Walka o sejm była bezporównania słabszą od walki o parlament, gdyż z jednej strony widoczną była olbrzymia przewaga zwolenników reformy, zapewniająca zwycięstwo czerwonym bez poruszenia mas ludowych, z drugiej zaś strony, reforma musiała być połowiczną, jako powstającą w drodze kompromisu zawartego między czerwonymi a częścią białych,

dlatego nikt się do niej nie zapalał. Równoległe z tą akcją, reformującą dwa najważniejsze ciała ustawodawcze, odbywała się zmiana wewnętrzna w kraju niemniej doniosła. Zapanowała w kraju zupełna wolność prasy, stowarzyszeń, zgromadzeń. Biurokracja kontrolowana publicznie, krytykowana w parlamencie i w prasie, musiała przeżyć ewolucję. Administracja kraju, zwłaszcza władza polityczna, przystosowała się wkrótce do nowych warunków. Skończyła się epoka bezmyślnego prześladowania ruchu ludowego, ustępując miejsca epoce szanowania ustaw. Stronnictwo ludowe, reprezentujące klasowe chłopskie interesa, opanowały rządy gminne, zaczęło rządzić radami powiatowemi, uzyskało korzystną dla chłopów reformę sejmową, a w parlamencie wiedeńskim, jako najliczniejsze ze wszystkich stronnictw polskich, stało się potęgą decydującą o losie rządu, ba wysyłającą do rządu swego członka jako ministra. Ideał, który Stojałowski, wszczynając ruch ludowy, malował chłopom, zaczął się urzeczywistniać. Chłopi uzyskali pełnię praw obywatelskich, dostali się do rządów. I okazało się jak trafnie liczyli reformiści sejmu czteroletniego, jak trafnie sądzili czerwoni roku 1831, towarzystwa demokratycznego roku 1863. Chłop polski z Galicyi, dopuszczony do praw i władzy, poczuł się odpowiedzialnym za losy, za przyszłość narodu, poczuł się nawskróś polskim. Robotnik polski, widząc przed sobą otwierające się w klasowej walce z polską burżuazją drzwi do praw obywatelskich, rozumiał, że jest silniejszym od swych przeciwników, że do zwycięstwa nie potrzebuje obcej pomocy, że najważniejszą przeszkodę stanowi dla niego, nie polska burżuazya, ale wola obca, ciężąca nad tą burżuazją. Niepodległość Polski stała się warunkiem jego zwycięstwa, stała się jego interesem klasowym.

W czasie trwania tych walk, w czasie dokonywania się przewrotów w stosunkach i przewrotów w umysłach, następowała stopniowo emigracja do Galicyi czerwonych z Królestwa.

Ich udział we walce, ich pomoc kapitałnie dopomogła do zwycięstwa stronnictwom ludowym w Galicyi. Reforma wyborcza do parlamentu, stwarzając ludowy parlament, umożliwiła wywalczenie dla emigrantów z Kongresówki prawo asyłu. To natchnęło Piłsudskiego myślą przygotowania w Galicyi sił do zbrojnej walki z Rosją o niepodległość. Utworzenie szkół oficerskich we Lwowie i Krakowie udało się nadspodziewanie. Galicya stała się dla Królestwa Piemontem ruchu niepodległościowego. Z kadr bojowców zaczął Piłsudski tworzyć związki strzeleckie, wycofując wszystkie rozporządzalne siły z Królestwa. Mimo przygotowania ideowego, mimo gotowości czerwonych do podjęcia walki o wolność, przecież zdawała się możliwość wojny leżeć w tak odległej przyszłości, że pierwotnie czerwoni galicyjscy odnosili się do tego ruchu sympatycznie ale obojętnie. Poparcia materialnego nie miał Piłsudski początkowo żadnego. Patrzano na niego jak na sympatycznego fanatyka. A jednak przewidział przyszłość. Aneksya Bośni przez Austryę w r. 1909. okazała, że wojna między

Rosyą a Austryą nie jest odległą przyszłością ale może dość bliską. To skłoniło obóz czerwony do skonsolidowania się pod sztandarem walki o niepodległość. Powstaje „Komisyja tymczasowa stronnictw niepodległościowych“, w skład której wchodzi z Galicyi: Stronnictwa ludowe, postępową demokracją i P. P. S. D. zaś z Królestwa: Frakcyja rewolucyjna polskiej partji socjalistycznej, narodowy związek robotniczy i inteligencja niepodległościowa. Konsolidacja czerwonych wzmacnia związek wojska polskiego t. j. związki strzeleckie i drużyny strzeleckie. Akcja wywołała reakcję. Rozpoczęły się namiętne spory z białymi o orientację, nad którymi przewodzili niepodzielnie endecy z pod znaku Dmowskiego, o gwarancje, niepodległość, zjednoczenie, neutralność, o możliwość lub niemożliwość wybuchu wojny. Przeciw komu ma stanąć Polska, przeciw Rosyi, czy przeciw Trójprzymierzem? Czy potrafimy stworzyć siłę? Co się stanie z Polską w razie zwycięstwa jednej lub drugiej strony? Co się stanie z przymysłem Królestwa w razie uzyskania niepodległości i t. d. i t. d. tematy, aż nadto znane w całej Polsce, stanowiły w Galicyi od r. 1909 do dnia dzisiejszego przedmiot dyskusji na zebraniach i polemik w prasie. Przy olbrzymim rozpolitykowaniu Galicyi, przy zupełnej wolności politycznej, dyskusye te sięgały głęboko w lud. A że młodzież garnęła się chętnie do wojskowo zorganizowanych związków i drużyn, a że niebezpieczeństwo wybuchu wojny przybliżało się w przyspieszonym tempie, czego dowodem była oprócz wieści z polityki zagranicznej, chmara szpiegów rosyjskich zalewających wprost Galicyę, przeto i biali zdecydowali się na tworzenie organizacji wojskowych. Powstały wojskowe drużyny sokole i drużyny bartoszewskie — tworzone na wszelki wypadek, choćby dla utrzymania w kraju ładu, gdyż jak pisali biali, „z wybuchem wojny rozszerzy się bandytyzm, trzeba bronić spokojnych obywateli przeciw bandytom“.

Wysiłki białych nie zdołały zmienić orientacji politycznej mas ludu polskiego Galicyi. Walki społeczne rozgrywały się bez przerwy. Wielka walka urzędników, nauczycielstwa ludowego, zgrupowanego w potężnej organizacji zawodowej¹⁾, walka służby i robotników państwowych o pragmatykę i polepszenie bytu, strajk woskowców w Borysławiu rozgrywały się jeszcze na wiosnę 1914. Ale ostrze tych walk tępało, gdyż nad wszystkimi umysłami panowała groza zbliżającej się wojny i na pierwszy plan wysuwała się narodowa sprawa polska. Coraz liczniej garnęła się młodzież chłopska i robotnicza do organizacji wojskowych, skierowanych wyraźnie przeciw Rosyi. Zdaje się, że nie było przesady w twierdzeniach, obliczających liczbę ćwiczących ochotników we wszystkich organizacjach na 30.000.

1) Związek Polskiego Nauczycielstwa ludowego w Galicyi.

N. K. N.

Wybuch wojny zastał dzielnicę Polski w różnych nastrojach. W Poznańskim władali umysłami biali, tocząc codzienną obronną walkę z germanizacją. W Królestwie osłabionem i wyczerpanem przez pokonanie rewolucyi, robotnicy rozbici na dwie grupy: narodową, mającą wpływy przeważnie wśród inżynierów, majstrów a potrosze robotników i socjalistyczną, zaczynającą odbudowywać rozbite przez rząd carski zawodowe organizacje robotnicze. Natomiast biali, zjednoczeni i dość dobrze zorganizowani, rządili umysłami inteligencji i chłopów, szerząc hasło zgody z Rosją, mogącą przynieść zjednoczenie narodu. W Galicyi obóz czerwonych, skonsolidowany w Komisji tymczasowej, opiera się na chłopach i robotnikach, obóz białych, podzielony na zwolenników reform, skłaniających się ku Komisji tymczasowej i reakcyonistów zwalczających ją najzawzięciej. Galicya wytworzyła silny ruch wojskowy polski, zwracający się wyraźnie przeciw Rosyi, a tolerowany przez Austryę. Zacięte spory nie wyjaśniły sprawy. Dwie orientacje dzieliły społeczeństwo polskie na dwa odłamy, zupełnie jak w epoce sejmu czteroletniego przed 120 laty. Czerwoni liczyli na własne siły narodowe we walce o państwo. Przez wystawienie znacznej siły zbrojnej polskiej, mogącej zaważyć w olbrzymim boju narodów, jaki miał się rozegrać na polskiej ziemi, siły mogącej przyczynić się do pokonania caratu, dążyli do zdobycia na Rosyi niepodległości dla zaboru rosyjskiego. Biali liczyli na wygraną Rosyi i zjednoczenie przez nią, bez współdziałania naszego narodu, wszystkich ziem polskich pod berłem cara Mikołaja II. Osią polityki czerwonych stała się polska siła zbrojna, na niej budowali cały plan zdobycia bytu państwowego, osią polityki białych była „bierność“ i pozostawienie wyłącznie siłom Rosyi dokonania dzieła zjednoczenia ziem polskich. W Kuźnicy Kołtątajowskiej wykute hasło „Skarb i wojsko“ przyjęli czerwoni za swoje, przez Targowicę podane hasło: „Rosya“ jako równoznacznik zjednoczenia, przyjęła część białych za swoje. Zdawało się, że tym wahaniom, między tak dyametralnie sprzecznymi biegunami, tylko czyn śmiały, tylko czyn zbrojny może kres położyć i naród po 120 latach zjednoczyć. Piłsudski przeciął wszystkie wahania ostrzem miecza. W dniu wybuchu wojny między Austryą a Rosją w nocy z 6 na 7 sierpnia 1914 r. ruszył z Krakowa na czele 600 jako tako wyekwipowanych i uzbrojonych strzelców w kierunku na Kielce. W cztery dni wyruszyło za nim 17 kompanii strzelców w tym samym kierunku. To zdecydowało konserwatystów krakowskich i demokratów do wyraźnego oświadczenia się za ruchem zbrojnym o niepodległość. To też na zebraniu polskiego koła poselskiego odbytego wspólnie z Komisją tymczasową uchwalono w dniu 16 sierpnia 1914 r. jednomyślnie utworzenie „Naczelnego Komitetu Narodowego“ N. K. N. dla kierowania polityką polską w światowej wojnie. Komisya tymcza-

sowa się rozwiązała. Wahania ustały. Przykład konserwatystów krakowskich pociągnął w pierwszej chwili za sobą szlachtę podolską i narodowych demokratów. „Skarb i wojsko“, te synonimy państwowości, zdawało się, że staną się hasłem Polski zaboru austriackiego. Ideologią komisji tymczasowej, dającą się streścić w następującym szemacie: „Własny byt państwowy jest najżywniejszym interesem każdego narodu“.

Naród, który nie posiada niepodległości musi ją zdobywać wyteżeniem wszystkich sił, jakie posiada. Naród polski zdobywać musi niepodległy byt państwowy we walce przeciw Rosyi, posiadającej największy obszar ziem polskich, a której interes państwowy jest dyametralnie sprzecznym z naszym dążeniem do własnego państwa. Siłę zbrojną do walki możemy stworzyć przy poparciu Austrii. Jest to jedyna możliwość w epoce obecnej wojny światowej. Od pokonania Rosyi zależą nasze szanse uzyskania bytu państwowego. Złączenie samorządnego państwa polskiego w związek państwowy z monarchią Austro-węgierską uważamy za możliwy i prawdopodobny wynik wojny, godzący interesa Austro-Węgier i Niemiec z interesami narodu polskiego.

Tę ideologię, wniesioną do N. K. N. uznali za swoją konserwatyści krakowscy i demokraci, przyłączając się bez zastrzeżeń do obozu czerwonych i tworząc wspólnie obóz niepodległościowy, dążący wyraźnie do państwa polskiego, chociażby nie dla całości tylko dla części narodu. Natomiast nie chcieli zgodzić się na tę ideologię Podolacy, a zwłaszcza nie przejeżdżani endecy. W jednych grała rolę obawa o ich folwarki w Galicyi wschodniej zalewane w tej chwili przez wojska rosyjskie, u drugich stara ideologia „szerokotorowa“ jak ją złośliwi nazywali, a właściwie polityka dążenia do zjednoczenia, do całości, chociażby bez własnej państwowości. Po dwóch miesiącach wspólnego zasiadania w N. K. N. nastąpiła secesja tych dwóch ostatnio wymienionych grup, z okazji rozbicia przez nich wschodniego Legionu polskiego — połowy siły zbrojnej polskiej wytworzonej w Galicyi. Przez ustąpienie z N. K. N. magnatów o historycznych nazwiskach stracił N. K. N. nieco na znaczeniu w oczach rządu wiedeńskiego, zyskał jednak olbrzymio na spoiwości i wewnętrznej sile wskutek ustąpienia z niego szerokotorowców.

* * *

Opinia druga konsolidowała się tymczasem w Galicyi, Królestwie i Poznańskiem. W miarę posuwania się wojsk rosyjskich ku Krakowowi i ku granicy Poznańskiego uplastyczniała się w hasło: „Najwyższym postulatem narodu jest znaleźć się razem choćby na najgorszych warunkach“. Zjednoczenie ziem całej etnograficznej Polski może być dokonane jedynie przez Rosyę. Złączenie wszystkich Polaków odbędzie się bez współdziałania naszego narodu a stworzy dla Rosyi konieczność nadania Polsce samorządu

mniej lub więcej rozległego. Wypadki wojenne rozbiły ten program w puch. Wojska rosyjskie, parte przez silną ofensywę Austrii i Niemiec, cofnęły się niezwykle szybko na wschód i w trzy i pół miesiąca po zaczęciu wiosennej ofensywy 1915 r. nie było ani jednego uzbrojonego żołnierza rosyjskiego na ziemiach Królestwa polskiego, ba nawet na ziemiach polskich. Rosya — ta kochanka zjednoczeniowców uciekła za błota pińskie, zostawiając ich bez steru, bez idei, bez programu. Niepocieszeni po utracie myśli politycznej, postanowili wytrwać w czystości i w mig wysunęli ze swego programu jedną cząstkę jako nowe hasło „bierność“. Nie mieszać się do wojny. Jesteśmy za słabi, by jakkolwiek rolę we wojnie odegrać, a o tem co się z naszym narodem stanie po wojnie, decydować będą Francya i Anglia. Zresztą wojna nie skończona, klęska Rosyi może być tylko chwilowym epizodem, Rosya może jeszcze wrócić“. To hasło bierności czy neutralności było kłodą rzuconą pod nogi ludziom czynu, skupionym w N. K. N. i w Radzie narodowej, powstałej we wrześniu 1915 w Warszawie. Przyjęło się łatwo, bo do niczego nie obowiązywało. Poznańskie, kierowane przez białych, od początku wojny stało prawie że niepodzielnie na tem stanowisku. Nie przeszkadzało w niczem w akcji wojennej. Przeciwnie, wzorowo przeprowadzona mobilizacya zdumiała nawet sfery rządzące Prus. Powstała wskutek wypadków wojennych pewna reakcyja przeciw polityce zjednoczenia i wynikłej z niej koniecznie bierności, wysunęła program tak sprzeczny z nastrojami i polityką całej Polski, że może liczyć na bardzo słaby oddźwięk tylko w ziemiach zaboru pruskiego.

Królestwo w znacznej mierze program bierności przyjęło. Reakcyja umysłów wywołana rewolucyą utrwalała wiarę w siłę i potęgę Rosyi, a jeżeli prócz tego uwzględnimy przesadną i bezkrytyczną wiarę w siły Francyi i Anglii, zrozumiemy, że Królestwo w olbrzymiej masie liczy się z przegraną Niemiec i Austrii, obawia się represyi po wojnie w razie powrotu Rosyi. Front antyrosyjski opiera się na podziemnej Polsce i tych elementach rewolucyjnych, które bez przerwy w czasie panowania Rosyi z nią walkę toczyły. Ich siły rosna obecnie z każdym dniem w miarę posuwania się linii bojowej na wschód.

Chłopi w Królestwie zachowują się przeważnie biernie. A co prawda interes klasowy skłoniłby ich powinien do zajęcia frontu przeciw Rosyi bez zastrzeżeń. Oddzielenie Królestwa od Rosyi, przynoszące z sobą cła zbożowe, podniosłoby wartość ziemi, umożliwiłoby ulepszenia gospodarki zbożowej, podniesienie chowu bydła, drobiu, wprowadzenie maszyn etc., słowem, zdecydowałoby o kapitalnem polepszeniu bytu materyalnego. Wprowadzenie organizacyi państwowej zachodniej Europy dałoby chłopu możność chwycenia władzy w swoje ręce. Dążność ich do władzy zupełnie obecnie nie istnieje, jako zupełnie beznadziejna. Walka mogłaby się rozegrać jedynie w Petersburgu, a tak daleko pięść chłopca

polskiego nie sięgnie. Oddzielenie od Rosji przynosi ze sobą chłopu szkołę polską, sąd polski, władze polskie, zaspokaja tedy jego aspiracje materialne, polityczne, kulturalne i narodowe pod każdym względem. Nieuświadomienie masy chłopskiej, rozsiewane przez pisarzy gminnych, bajki o wprowadzeniu pańszczyzny z ustąpieniem Rosji, znajdują w najciemniejszych wsiach posłuch. Ale przede wszystkim powstrzymuje chłopą świadomość, że w wojsku rosyjskiem walczą swojacy, syn, brat, szwagier, kum, walczy w wojsku rosyjskiem; 700.000 tysięcy Polaków w armii rosyjskiej — toż to w trzech czwartych częściach chłopci. Walka przeciw Rosji — to walka przeciw „naszym“. Rozum, interes klasowy pcha ich do walki przeciw Rosji — uczucia nakazuje stanowisko przychylnie Rosji. Stąd bierność. Ale i stąd zabiegi o duszę chłopską nie są beznadziejne. Właściciele dóbr ziemskich wstrzymuje jedynie niepewność wyniku wojny. „My nie możemy majątku naszego schować do kieszeni od kamizelki i wyjechać, gdy Rosya powróci“, słyszy się nieraz w odpowiedzi na przekonywujące argumenta. Stąd chwilowa bierność.

Nastroje miast inne mają źródła. Robotnika interes klasowy pcha nieprzepartą siłą do walki o własne państwo. Walka emancypacyjna proletaryatu polskiego jest beznadziejną, dopóki proletaryat rosyjski nie osiągnie tego stopnia uświadomienia, by wybić szczyrby w twierdzy samodzierżawia i zdobyć dla siebie swobodę słowa, pióra, wolność koalicji. Proletaryat polski skazany jest na bezczynność lub bezsilne szamotanie się w rewolucyjnej walce podziemnej Polski. Samoistne państwo polskie oznacza dla robotnika polskiego wolność prasy i zgromadzeń, wolność stowarzyszeń i prawa polityczne lub przynajmniej możliwość jawnej walki o nie. Oznacza całkiem nowe i korzystne warunki walki o wyższą płacę, o krótszy dzień roboczy, o lepsze warunki pracy. Oznacza i szkołę polską i sądy polskie i władze polskie. Brak uświadomienia klasowego, brak oświaty zasłania jeszcze dzisiaj oczy robotnikowi polskiemu na jego klasowy interes. Długoletnia kultura tajnych, doktrynersko teoretyzujących kółek, w których obracało się uświadomienie robotnika wywołuje w skutku bezsensowne w naszych warunkach, bez żadnych usiłowań realizacyi, hasło: „Wojna — wojnie“ wśród części uświadomionych robotników. Masa robotnicza widzi jedynie obecnie bezrobocie, zniszczenie fabryk, wywiezienie surowca, niszczenie maszyn — dzieło wojny — i porównuje stan obecny ze stanem, dla siebie chwilowo korzystnym, za czasów rządów rosyjskich. Troska o chleb, o najjaśniejszy żołądek na dziś, przysłań mu perspektywę jutrzejszego dnia. Stąd bierność — ale stąd i możliwość pozyskania klasy robotniczej dla sprawy Polskiej.

Inteligent, kupiec, przemysłowiec widzi interes swój z wczoraj, widzi olbrzymi rynek zbytu i warsztat pracy. Widzi podwoje wschodu na rozcież otwarte, widzi dzisiejszy brak pracy, zastój w handlu i przemyśle i widzi wielki znak zapytania na jutro.

Świadomość, że państwo polskie będzie miało otwarty rynek wschodu, z powodu, że Rosya na oczekaniu nie wytworzy u siebie przemysłu i że wskutek tego fabrykant łódzki i nadal będzie mógł obdzierać Sartów z Turkiestanu i Kamczadalów z Kamczatki ze skóry, zaczyna dopiero świtać w głowach warstw średniej i przemysłowców. Zdanie b. posła do Dumy Żukowskiego, że autonomia Polski za cenę utworzenia granicy celnej między Rosją a Królestwem Polskiem byłaby dla przemysłu Królestwa doskonałym interesem¹⁾, wynik ankiety urządzonej przez Tow. Techników w Warszawie przed kilku laty, rozpatrującej warunki rozwoju poszczególnych działów przemysłu Królestwa w razie oddzielenia się od Rosyi, dopiero teraz rozpatrują przemysłowcy. Bierność ich ma raczej źródło w obawie powrotu Rosyi, niż w obawie o przyszłość przedsięwzięcia. Stąd nadzieja na pozyskanie i tych warstw dla sprawy polskiej.

Na całym terenie ziem polskich zawrzała gorąca walka. Legiony Polskie toczyły bohaterski bój, wznawiający najświetniejszą tradycję wojsk polskich, a politycy związani ideologią N. K. N. rozpoczęli zaciętą walkę z biernością polityczną społeczeństwa. Walka tem trudniejsza, że ziemia nasza przedstawia straszliwy obraz zniszczenia. Rosya cofając się niszczyła wszystko. Wysiedlała gwałtem ludność, paliła wsie i miasteczka, niszczyła plony i dobytek. Milami, dziesiątkami mil ciągną się pasy ziemi naszej, przykryte popiołem. Pożar wojny zostawił tylko zgliszcza i trupy. Radomskie, lubelskie, siedleckie, ba — powiat warszawski, to wielkie cmentarzysko mienia i życia, które Rosya gwałtem wbrew woli białych, zabiera z naszej ziemi. Blisko półtora miliona Polaków, rzuconych na olbrzymi przestwór wewnętrznej Rosyi skazanych na śmierć głodową. Życie ekonomiczne w reszcie kraju naszego, w Królestwie i w Galicyi zamarło. Brak rąk, brak narzędzi, brak zwierząt do rolnictwa, do przemysłu. Epidemie i drożyzna. Powietrze, głód, ogień i wojna, niszczą nasz kraj tak straszliwie, tak dokładnie, jak nigdy jeszcze w dziejach świata, żadna ziemia, żaden naród nie był niszczonej.

Ta przymusowa ofiara, niesłychana w dziejach, składana przez nasz naród, w tem zmaganiu się wschodu z zachodem, powinna przynieść korzyść polityczną, państwowy byt naszemu narodowi. Do tego potrzeba wielkiej myśli politycznej, wielkiej siły moralnej, wytężenia sił całego narodu. A tymczasem u nas dwie opinie. Stara niezgoda, stare warcholstwo, stara metoda rzućcia kłód pod nogi ludziom czynu i wielkiej myśli narodowej. Spotęgowana przez to, że do starej naszej wrodzonej *improductive slave* dodał świeżych drożdży nihilizm rosyjski zaszczerpiony przez 100-letnią niewolę w nasz naród. Hamletowskie pytanie

1) „Dochody i rozchody Królestwa Polskiego w budżecie państwa rosyjskiego”. Żukowski doskonały znawca przemysłu i górnictwa Królestwa Polskiego oświadczył z polecenia związku przemysłowców w Petersburgu dla obrony interesów przemysłu polskiego.

„być albo nie być“ przybrało u nas starą formę: „państwowość czy zjednoczenie“.

A przecież naród nasz wielki. 23 miliony zwartą ławą siedzą w środku Europy. A przecież nasz naród zdolny, pełen talentów wydał w ostatnich 20 latach najpiękniejszą literaturę świata. Nasze malarstwo, rzeźbiarstwo, muzyka, teatr, wytrzymują zwycięsko porównanie ze sztukami pięknymi najbardziej cywilizowanych narodów świata. A przecież nasza nauka dorzuca do dorobku cywilizacji nie mniej, niż uczeni najkulturalniejszych narodów. A przecież na naszej kulturze wyrosli przemysłowcy, rolnicy, górnicy, inżynierowie, nauczyciele, lekarze o sławie europejskiej. A przecież chłop nasz jest poszukiwanym robotnikiem rolnym w Niemczech i we Francji. On to zamienia prerye Ameryki w urodzajne, zbożowe pola. A przecież nasz wiertacz naftowy roznosi sławę polskiego robotnika po Azji, nasz ziemny robotnik — baraba — po całym świecie. A przecież politycy nasi prym wiodą w Austrii, w jedynym państwie, w którym ich do władzy dopuszczono. A przecież zmysłu organizacyjnego dowiodło bodaj tych 500 Komitetów obywatelskich stworzonych na oczekaniu w ciągu kilku dni, w najtrudniejszych warunkach, bo w czasie wojny światowej, w Królestwie Polskiem, a rządzących miastami milionowemi i miasteczkami, gminami i osadami, nie lepiej i nie gorzej od zarządów miast i wsi niemieckich, czy francuskich. Dowiodła podziemna organizacja robotnicza stawiająca czoło ochronie i prowokacji rosyjskiej przez 30 lat. A przecież „Polska to wielka rzecz“, tak wielka, że musi w niej zamilknąć małoduszność w momencie decydującym o naszym losie, w momencie, na który 150 lat czekaliśmy. Polska musi powiedzieć, czego chce i musi znaleźć formę i sposób wypowiedzenia swej woli. Polska jest za wielką by biernie czekała na fatum dziejowe. Kto niechce czynu polskiego niech milczy. W Polsce musi być jedna opinia, jedna wola w tej chwili historycznej. Niechęć ku Prusom nie powinna być u nas większą od miłości ku własnej ojczyźnie!

II. POLSKA A PAŃSTWA W WOJNIE ŚWIATOWEJ 1914 — 1915.

Polska a Rosya.

WSTĘP.

Zjednoczenie ziem Rzeczypospolitej Polskiej z państwem rosyjskiem leżało w początkach XVIII w. w programie politycznym Rosyi. Wskazywałyaby na to polityka Piotra Wielkiego i jego następców. W każdym razie Rosya prowadziła tę politykę nieszczerze. Nie mogąc liczyć wyłącznie na własne siły — niewystarczające do pokonania przypuszczalnego oporu Prus i Austrii, zamiast starać się o pozyskanie dla idei unii Polski, rozpoczęła urzeczywistnianie swego programu od niszczenia sił państwowych, od niszczenia administracyi, wojska, skarbu i wewnętrznej organizacyi Polski. Zwalczała każdą próbę reform, podsycała dążności konserwatywnych magnatów utrzymania bezrządu i anarchii. Był to ze stanowiska polityki rosyjskiej wielki błąd, podcinający w samym zarodku plany złączenia całego obszaru Rzeczypospolitej z Rosyą. Unicestwiwszy przez konsekwentnie wywierany nacisk na nasze wewnętrzne rządy za czasów Sasów i Stanisława Augusta, a więc w okresie lat 70-ciu, siły naszego państwa, nie posiadała sama dostatecznych sił do przeprowadzenia planu zjednoczenia; musiała się z konieczności zgodzić na rozbiór Polski, dokonany ostatecznie w r. 1795 przez Prusy i Austryę, zadawalając się olbrzymią częścią Litwy i Rusi. Od tego czasu, aż do dnia słynnego manifestu Mikołaja Mikołajewicza w r. 1914, Rosya nigdy ani chęci nie okazała ani nie miała dostatecznej siły do przeprowadzenia legendarnego testamentu Piotra Wielkiego w odniesieniu do Polski. Ani w r. 1815, kiedyto po pogromie Napoleona i pogrzebaniu nadziei naszego narodu na natychmiastowe uzyskanie niepodległego bytu opinia narodu i wojska skłonną była przyjąć jako najlepszą ewentualność zjednoczenie się z Rosyą i kiedyto Prusy godziły się na odstąpienie ostateczne ziem polskich wzamian za Saksonię. W owym historycznym momencie Rosya nie wyraziła z dostatecznym naciskiem chęci swej do zje-

dnoczenia. W r. 1849 gdy wojska Mikołaja I spieszyły przez Karpaty na pomoc Austrii przeciw rewolucji węgierskiej i załazy Galicyę, okazała Rosya, wbrew obawom mężom stanu Austrii, brak chęci przyłączenia Galicyi, choć faktycznie posiadała na krótki czas Galicyę, choć i siły miała dostateczne do realizowania zjednoczenia zarówno przeciw Austrii jak i przeciw Prusom, osłabionym w tym czasie wewnętrzną rewolucyą. Nie przeprowadzała tego imputowanego jej planu, ani w r. 1866, w czasie walki Austrii przeciw Prusom na północy, przeciw Włochom na południu, ani w latach 1870/71 kiedy Niemcy wyteżyły wszystkie siły dla pokonania Francji. Od czasu pierwszego rozbioru Polski t. j. od r. 1772, aż do sierpnia 1914, a więc przez okres 142 lat, Rosya nie objawiła chęci, nie miała siły do przeprowadzenia w czyn mirażu, błyszczącego jak gwiazda przewodnia temu odłamowi naszego społeczeństwa, który dzisiaj, objawszy w spadku politykę białych, kreśli sobie jako ideał dążeń narodowych: zjednoczenie ziem polskich pod berłem Romanowów.

Złudny to ideał, gdyż Rosya, tak samo dzisiaj jak przed 142 lat, ani chęci do realizowania podobnego planu nie objawiła i nie objawia, ani sił dostatecznych nie posiadała i nie posiada.

Zjednoczenie ziem polskich.

Dla państwa rosyjskiego, przyłączenie 8 milionów Polaków, zamieszkujących ziemie pruskie i Galicyę, nie przedstawia dość ważnego interesu, dla którego toczyłaby miała krwawą i wyczerpującą wojnę na zachodzie. Militarne biorąc, nie wzmacnia zbytnio sił państwa, liczącego 170 milionów ludności, powiększenie jego terytoryów o 5%, gdyż wzmacnia siły zbrojne najwyżej o ten nieznaczny ułamek. Z punktu widzenia ekonomicznego, wzmocniłoby przyłączenie Galicyi, Poznańskiego, Śląska i części Prus do Rosji przemysł, handel i górnictwo Królestwa Polskiego. Położenie geograficzne tak silnego przemysłowego ośrodka na zachodnich kresach Rosji jest dla niej zarówno ze względu na konieczność dalekiego transportu, jak i ze względu na obronę przemysłowych kresów bardzo niekorzystnem. Od pół wieku walczy państwo rosyjskie z przemysłem Królestwa, stara się go osłabić, aby umożliwić szybszy rozwój swoim własnym ośrodkiem przemysłowym — koło Moskwy i nad Donem. Wzmocnienie przemysłu na zachodnich kresach, odsunęłoby na dalsze lata sprawę wzmocnienia przemysłu w rdzenie rosyjskich, bardziej centrownie położonych ziemiach. Zależność zaś państwa, rosyjskiego, jego militarnej siły, od przemysłu Królestwa, stwarza konieczność silnego wojskowego pogotowia na granicy zachodniej i południowej Rosji. Zbrojenia bez końca, wyssanie wszystkich zasobów państwa przez militarizm, oto skutek tego dylematu jakim byłoby dla Rosji zjednoczenie ziem polskich. Przemysł polski

hamuje rozwój przemysłu w Rosyi. Nowoczesna wojna bez oparcia się o centrum przemysłowe jest nie do pomyślenia. Polska, z 3 stron otoczona przez państwo niemieckie i Austro-Węgry, jest najbardziej zagrożoną w razie wojny prowincją rosyjską — jest terenem wojny — nie może tedy być podstawą przemysłową milionowej armii. Przyłączenie reszty ziem polskich wysuwa granicę Rosyi jeszcze bardziej na zachód, utrudnia jeszcze bardziej obronę a równocześnie wzmacnia przemysł polski i tembardziej utrudnia powstanie przemysłu w środku państwa. Stąd konieczność dla centralnego rządu państwa wzmieszania się w walkę konkurencyjną przemysłu Królestwa z przemysłem rosyjskim i rzucenie dla przechylenia szali na korzyść własnego przemysłu całego aparatu środków rządowych. A więc ustanowienie i spotęgowanie, istniejących, niekorzystnych dla Polski tariff kolejowych, a więc tariffa celna, a więc przyciśnięcie śruby podatkowej, a więc narzucenie przemysłowi najrozmaitszych ciężarów, świadczeń, ograniczeń, od których przemysł Rosyi byłby wolny. Wymagałoby to pewnego rodzaju politycznego wyodrębnienia Polski, odmiennego ustawodawstwa, co musiałoby wytworzyć ciągłość ekscentrycznych dążeń Polaków, nieustającą irredentę. A w okresie przejściowym — dopóki w Rosyi nie powstanie silny przemysł — (wiadomo zaś, że przemysłu na poczekaniu stworzyć nie podobna) wszelka odrębność Polski, wszelki cień państwa polskiego jest zupełnie sprzecznym z interesami jej państwa. *Poin des reveries* nie było frazesem zwycięzcy wobec pokonanego i słabego wroga, ale istotnym wyrazem interesu państwowego.

Politycznie rzecz biorąc, przyłączenie 4·5 milionów ludności polskiej Galicyi, przyzwyczajonej od 50 lat do zupełnej swobody politycznej, posiadającej wszelką możność rozwoju kulturalnego, posiadającej bardzo szeroką autonomię, wpływającej na losy państwa przez swe ciała parlamentarne, przez swych ministrów i polityków — do państwa rządzonego despotycznie, bez wszelkich swobód, bez cienia praw dla ludności, wywołać by musiało nie tylko wśród ludności Galicyi silne wrzenie i źródło wiecznie tlejącego buntu, ale zaraziłoby długoletnich „miateżników“ z Królestwa, których uspokojenie po rewolucyi z r. 1905 było więcej pozorne i powierzchowne, niżby się to na pierwszy rzut oka zdawać mogło. Przyłączenie zaś 3 milionów polaków z pod zaboru pruskiego, wywołałoby, mimo wszelkich pozorów, te same uczucia. Ludność przyzwyczajona do rządów konstytucyjnych, do wypowiedzania słowem i pismem swych żądań, swego niezadowolenia, nie oswoiłaby się wcale z kagańcem, który każdy poddany rosyjski od urodzenia nosić musi. Ludność przyzwyczajona do sprężystej administracyi, do prawnorzędnej organizacyi państwowej w Prusiech nie oswoiłaby się nigdy z bezwzględną samowolą administracyi rosyjskiej, z systemem anarchii od góry płynącej. Przekonałaby się wkrótce, że dostała się z deszczu pod rynnę i broniłaby się przeciw zalewowi z rynny. Z tych czy innych

powodów, obie dzielnice, przyłączone do Rosyi, wniosłyby ze sobą ferment i niezadowolenie, wspomnienie dawnych swobód, porównanie administracji pruskiej i galicyjskiej z rosyjską, przynoszące ze sobą druzgocącą krytykę tej ostatniej, słowem, wniosłyby ze sobą uczucia, które udzielając się całemu narodowi polskiemu, byłyby dla państwa rosyjskiego tem szkodliwsze, że siły narodowe polskie przez połączenie byłyby prawie że podwojone. 17 milionów Polaków niezadowolonych, zamieszkujących najsilniejszy ośrodek przemysłowy państwa, popieranym w dążeniach separatystycznych z natury rzeczy przez Austryę i Niemcy, mogłyby się stać czynnikiem bardzo groźnym dla państwa rosyjskiego.

Z tem Rosya liczyć się musi, tembardziej, że zwolennicy zjednoczenia nie kryją się bynajmniej przed Rosyą ze swemi planami dalszymi. Wszak jedynym argumentem, zyskującym wśród Polaków zwolenników dla tej orientacji, jest nadzieja na wzmożenie sił narodowych do walki wyzwolenczej. „Gdy będziemy razem, o wiele skuteczniej i łatwiej uzyskamy własne niepodległe państwo; sami będziemy silniejsi i liczyć możemy na szczerą pomoc Austro-Węgier i Niemiec“. Może Rosya wierzyć w szczerą przychylność panów Dmowskiego, Balickiego i Grabskiego ku ku sobie, ale nie wierzy całej fałandze zwolenników zjednoczenia, będących równocześnie zaciętymi wrogami Rosyi i zwolennikami niepodległości. Bo hasło ich brzmi: „Przez zjednoczenie do niepodległości“. Niepodległość jest celem ostatecznym każdego Polaka. Przepuszczenie, że Rosya w tym celu toczy niesłychanie krwawą i niszczącą wojnę, by stworzyć lepsze podstawy dla ruchu rewolucyjnego polskiego jest dowodem wielkiej, politycznej naiwności. W zjednoczonej Polsce musiałaby Rosya niszczyć przemysł, niszczyć dobrobyt ludności, którego podstawą jest przemysł, doprowadzić całą ludność do rozpaczki i w konsekwencji do chwycenia za oręż, podany jej przez Austryę i Niemcy, dla ostatecznej maski o niepodległość.

Samorząd w zjednoczonej Polsce.

Zażegnanie tej walki przez udzielenie narodowego i politycznego samorządu Polsce jest dla Rosyi niemożliwością. Pomijam oddziaływanie takiego załatwienia sprawy polskiej na wszystkich „innorodców“ Rosyi: na Finlandczyków, Litwinów, Białorusinów i Małorusinów, na Łotyszów, Tatarów Ormian, na Gruzinów i Czerkiesów, na ludy Syberyi i Turkestanu, ale jasnym jest dla każdego, że udzielenie swobód politycznych Polsce wywołałoby przedewszystkiem konieczność zmiany usroju rdzennie rosyjskich ziem. Przewrót w Rosyi.

A przewrót w Rosyi nie jest bynajmniej sprawą zależną od wyrozumowanej teorii. W doktrynerski sposób nie da się za-

łatwić. Państwo o zupełnie wyraźnym ustroju kapitalistycznym zatrzymało głowę swoją z ustroju feudalnego. Samodzierżawca, absolutystyczny monarcha i głowa religii panującej w jednej osobie nie jest do usunięcia bez zmiany pojęć religijnych, bez obalenia wielkiej wiary ludu rosyjskiego w jego boskie posłannictwo. Władza wszelka w Rosyi pochodzi od cara. Tylko on może ją przelewać na innych ludzi, na inne warstwy społeczne. Ale car władzę swą przelał na biurokracyę.

Licniejszą od rosyjskiej jest biurokracya we Francyi. Bardziej formalistyczną jest w Austrii. Silniejszą jest w Niemczech. Ale w żadnym z nowoczesnych państw niema takiej biurokracyi jak w Rosyi. Każda biurokracya ma zapędy absolutystyczne. Dewizę feudalnych monarchów: „Prawo to ja“, stara się w czyn wprowadzić każdy biurokrata, wszak stosowanie, tłómaczenie ustaw, rozporządzeń, tej pisanej organizacji państwowej, leży w rękach ministrów i wysokich urzędników. Ale we wszystkich nowoczesnych państwach przeciwwą i to bardzo skuteczną dla absolutystycznych zakusów biurokracyi jest opinia ludności. Są parlamenty, wybierane przez całą ludność, jest prasa, jest swoboda zgromadzeń, są jednym słowem demokratyczne prawa polityczne, kontrola rządu wykonywana przez ciała prawodawcze, jest wolność słowa, wolność prasy, wolność koalicji. Rządy państwa są niejako wypadkową między wolą władzy wykonawczej, biurokracyi i wolą całego narodu. W Rosyi biurokracya nie jest kontrolowaną. Nie istnieje ani wolność prasy, ani zgromadzeń, ani koalicji. Duma bez nietykalności poselskiej, nie może się stać organem kontroli. Jest jedynie ciałem doradczym. Stąd czynownictwo rosyjskie, wedle swej niczem nie tamowanej woli, jest wykładnikiem ustaw, jest źródłem nie pisanych, ale faktycznie istniejących i obowiązujących praw. Rządy państwa są jednostronne bynajmniej nie wypadkową dwóch sił. Stąd samowola, stąd łapownictwo, stąd gwałty i nadużycia. Ten anachronizm, że państwo o nowoczesnym ustroju, rządzone jest przez średniowieczny aparat państwowy, jest przyczyną, że „Rosya nierządem stoi“. Jak w Polsce przed dwustu laty, gdy „prawem“ nie można było uzyskać sprawiedliwości z powodu bezsilności prawa, trzeba było „lewem“ t. j. gwałtem dochodzić do poszanowania ustawy, tak dzisiaj w Rosyi droga „prawa“ zamknięta szczelnie przez biurokracyę, skazuje ludność do szukania „lewem“ możliwości życia i rozwoju. Ta „lewa“ droga, to rubel, to łapówka. Ta wszechwładność i wszechkonieczność łapówki nie jest ani przypadkowa, ani nie jest wynikiem „duszy rosyjskiej“, to jedynie wynik ustroju państwa. Ale na zmianę tej przyczyny anarchii rosyjskiej nie wystarczy nowy ukaz, bo tych ukazów były tysiące. Na to potrzeba wychowania nowego pokolenia i stworzenia nowych warunków, nowego ustroju państwa od podstaw aż do szczytu. Tylko ewolucya może zasadniczo zmienić ustrój państwowy. A na ewolucyą potrzeba czasu. A tymczasem szerzy się ferment i niezadowolenie

z istniejącego ustroju. Rosyjscy patryoci widzą upokorzenie na jakie Rosya ciągle i bez przerwy jest narażoną. Widzą olbrzymie siły państwa, mogące mu zapewnić przodowniczą rolę w świecie, marnowane rozrzutnie przez niesumienną biurokrację. Widzą wykoszlawienie, skarykaturowanie wszelkich najzbawienniejszych reform przez rząd i jego organa, widzą pozbawienie narodu wszelkich praw politycznych. Widzą drogę ratunku i swoją bezsilność w dążeniu kierowania nawy państwowej na tę drogę. Stąd wieczny ferment, wieczne niezadowolenie, wieczne wrzenie rewolucyjne, niechęć do władzy; rewolucyoniści rosyjscy są przeważnie anarchistami w swych pojęciach o przyszłym ustroju Rosyi, są skrajnymi postępowcami, sięgającymi myślą i teorią dalej niż najdalsza rzeczywistość gdziekolwiek na świecie doszła.

Samorząd polityczny w Polsce, z natury rzeczy wynikająca z niego wolność polityczna dla Polski, musi być uważany jako pokrzywdzenie narodu rosyjskiego. Polska ma mieć wolność a Rosya nie? Tembardziej, że przecież inteligencja rosyjska wychowana jest tendencyjnie w pogardzie dla Polski. Podręczniki szkolne Iłowajskiego, Rożdżestwieńskiego uczą młodzież, tych ultra-postępowych rewolucjonistów a w przyszłości czynowników pseudopostępowych i pseudodemokratycznych, że Polska jest na wskroś szlachecko-konserwatywną, że jest reakcyjnie katolicką, że Rosya oswobodziła chłopą polskiego z niewoli szlacheckiej, że rozbiór Polski był dobrodziejstwem dla chłopą, dla mieszczanina, dla robotnika, że Rosya daje robotnikom w Polsce prawa wbrew woli fabrykantów polskich, że jednym słowem rząd rosyjski jest jedynym czynnikiem postępu na ziemiach polskich. Nadanie samorządu narodowego i politycznego Polsce zjednoczonej uważałyby musieli patryotyczni rewolucyoniści z jednej strony za pokrzywdzenie Rosyan, z drugiej strony za wzmocnienie i tryumf reakcyi. Uważałyby musieli za pierwszy stopień oddzielenia się Polski od Rosyi, czyli za upadek mocarstwowego stanowiska Rosyi.

A jak przyjąłby chłop rosyjski nadanie wolności politycznych Polsce? Ten chłop rosyjski, nie posiadający dla siebie najważniejszego prawa — prawa własności ziemi. Nie posiadający prawa wpływania na korzystną sprzedaż swych płodów rolniczych, nie posiadający możności dążenia do władzy na swojej ziemi, nie mający praw decydowania o swem szkolnictwie, o swych drogach, o kredycie i t. d. Przecież nie jest to dla niego tajemnicą, że przeciw Rosyi walczy korpus polski, walczą legiony, że połowa co najmniej legionistów to poddani rosyjscy, to „zdradcy państwa rosyjskiego“. Że wodzem i twórcą legionów jest „miałieźnik“, rosyjski poddany, Piłsudski! Że najdzielniejsi oficerowie legionów: Sosnkowski i Bylina, Januszajtis i Minkiewicz, Żymirski, Norwid, Berbecki i tylu, tylu innych, to rosyjscy poddani. I za „zradę“, za walkę z Rosyą dostaje Polska takie swobody, o jakich nie marzy muzyk rosyjski, przelewający krew swoją przez półtora roku za cara, za Rosyę! Co działałoby się w duszy robotnika rosyjskiego,

pozbawionego wolności słowa, zgromadzeń, koalicji, pozbawionego prawa wpływania na warunki pracy, pozbawionego ubezpieczenia społecznego, a mimo tego walczącego, nastawiającego pierś za swoją ojczyznę, na wieść, że robotnik polski, przedstawiciel tej warstwy społecznej w Królestwie, która najwyraźniej zajęła w tej wojnie stanowisko przeciw Rosyi, uzyskał te wszystkie prawa w zjednoczonej Polsce!

Ale i mężowie stanu, wybitni politycy nie znaleźliby się w sprzeczności ze swym narodem w odniesieniu do kwestyi: czy Polsce dać samorząd, czy nie. Nie należy bowiem zapominać, że Rosya, która nie posiada talentów administracyjnych, posiadała i posiada wybitne talenta polityczne, mężów stanu, pierwszorzędných polityków, orientujących się doskonale w tem co jest jej interesem państwowym i umiejących bardzo konsekwentnie dążyć do osiągnięcia korzyści dla państwa. Przesłanek do rozwiązania kwestyi samorządu Polski szukać należy w historycznym przebiegu związku Polski z Rosją. Faktem jest, że od roku 1815 do 1830 Królestwo Polskie związane było z Rosją unią personalną; Aleksander I i Mikołaj I koronowali się na królów polskich we Warszawie. Związane było pozostawieniem polityki zagranicznej dyplomacji rosyjskiej, a poza tem tą przewagą, jakie wywierało olbrzymie imperyum rosyjskie na 3 miliony ludności ówczesnego Królestwa Polskiego. Królestwo posiadało własne ministerstwa, własne wojsko, własny skarb, własną administracyę, sądownictwo, szkolnictwo. Sejm polski w Warszawie był jedynem ciałem ustawodawczym, uchwały sejmu wymagały tylko podpisania ich przez króla polskiego. Stosunek państwa polskiego do Rosyi z owego okresu skończył się krwawem powstaniem zaczętem 29 listopada 1830. Rosya musiała wyteńczyć wszystkie siły i po 10 miesięcznej walce zaledwo zdołała stłumić potężną rewolucyę, której sztani darem było zupełne oddzielenie od Rosyi i detronizacya rodziny Romanowów w Polsce. Faktem jest, że w następnym okresie od roku 1831 do 22 stycznia 1863 Polska tworzyła odrębną państwową jednostkę. Bo Rosya cień odrębności pozostawiła. Została odrębna administracya, odrębna skarbowość, został język polski we wewnętrznej administracyi. Komisya skarbowa, komisya szkolna i komisya sądowa, urzędujące we Warszawie były widomym znakiem tej odrębności. Szkoły polskie, uniwersytet polski, sądy polskie, ba! obdarzony specjalnemi pełnomocnictwami naczelnik administracyi Margrabia Wielopolski, a więc polski magnat, na czele rządu krajem to niewiele mniej od autonomii Galicyi, a niewątpliwie najobszerniejszy zakres praw narodowych i politycznych, jakieśmy w owym czasie na całym terytorium dawnej Rzeczypospolitej posiadali. Faktem jest, że i ten stosunek Polski do Rosyi zakończył się krwawą łuną powstania styczniowego, trwającego dwa lata. Rosya wyteńczyć musiała swe siły, wysłać 400.000 armię dla pokonania „Miatieży“ i osłabiła przez to na pewien czas swoje mocarstwowe stanowisko. I po

49 latach swobód narodowych i częściowo wolności politycznej nastął okres 49 lat rusyfikacji szkół, urzędów, sądownictwa, administracji, odebrania samorządu miastom, zostawienie pozornego samorządu wsiom; w miejsce swobód politycznych wprowadzano naprzemian to stan wojenny, to stan wzmocnionej ochrony. Sądy wojenne rządziły stryczkiem i katogą, ochrona i żandarmerya rządziły: administratywnym poriadkiem, zesłaniem i cytadela, knutem i cenzurą. Na miejsce swobód narodowych — rusyfikacja, na miejsce swobód politycznych — biały terror. Ten stosunek Polski do Rosyi skończył się dla Rosyi względnie dobrze. Część społeczeństwa rzuciła się przeciw Rosyi w krytycznym dla niej momencie — tworząc legiony, ale część zapragnęła zjednoczenia ziem polskich pod berłem Romanowów, wprawdzie z ukrytą myślą dążenia do niepodległości, ale zawsze nie uznawała stosunku Polski do Rosyi za fakt zły, jeżeli sobie obrała właśnie rodzinę Romanowów za to naczynie osobliwszego nabożeństwa, w którym miała się cała Polska zjednoczyć!

Oto w krótkim zskicu przesłanki, z których wnioski mężowie stanu rosyjscy muszą wyciągać. Państwo polskie — skończyło się powstaniem, cień autonomii i zamiar reform skończył się powstaniem, rusyfikacja i biały terror skończył się... dążeniem do złączenia ziem całej Polski pod znakiem knuta. A więc... Czyż premier rosyjski mógłby się namyślać jaki system wybrać? „Precz z marzeniami“, już raz nam Petersburg powiedział, a gdyby się program zjednoczenia powiódł musielibyśmy te słowa po raz drugi usłyszeć. Taką jest konieczność dziejowa. Wszystkie czynniki w Rosyi składają się zgodnie. Wzgląd na wewnętrzny ustrój Rosyi, nauka wyciągnięta z historii, wzgląd na mocarstwowe stanowisko Rosyi, wzgląd na ekonomiczną strukturę Rosyi decydują, że Polska, jak długo w związku z Rosyą pozostaje, bez zwycięskiej walki orężnej, ani własnego państwa, ani nawet autonomii nie uzyska. A brak najkonieczniejszych swobód narodowych i politycznych w przyłączonych przy zjednoczeniu dwóch dzielnicach musi być rozczysem fermentu dla całej Polski, musi się skończyć groźnym dla caratu ruchem zjednoczonej Polski.

Interes państwa Rosyjskiego w obecnej wojnie.

Wszystkie te względy razem sprawiają, że w planie Rosyi zjednoczenie ziem polskich bynajmniej nie leży. Rosyi przynosi same niekorzyści, stwarza sytuację bardzo ciężką i trudną. Ze na początku wojny W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz, widząc wzmagające się prądy ugodowe w Polsce, rzucił frazes „zjednoczenia“ jako hasło, mogące Polaków pozyskać, bo urzeczywistniające jeden narodowy postulat — całość — jest rzeczą zrozumiałą, ponieważ na usposobieniu Polski bardzo wiele mu zależy musiało w czasie operacji wojennych w Królestwie i w Galicyi. Ale że

wśród politycznie wyszkolonych i politycznie myślących Polaków znaleźli się naiwni, którzy bezkrytycznie przyjęli pusty frazes za dobrą monetę, to jest rzecz o wiele dziwniejsza. Rzut oka na istotny interes państwa rosyjskiego, musiałby dać im poznać właściwą wartość manifestu „grandiuka“. Jaki sens może mieć tedy obecna wojna dla Rosyi, poza dążnością do realizacji jej wiekowej polityki na Bałkanach t. j. poza usiłowaniem obsadzenia Dardaneli i Bosforu dla otwarcia sobie dostępu na morze Śródziemne? Oczywiście tylko rozszerzenie się na Bałtyku. Przed wojną posiadała Rosya jedno tylko zupełnie wolne okno na morze. Jedyne, niezamarzający i łatwo dostępny port rosyjski to Libawa. Wyjazd z morza Czarnego zamyka Konstantynopol, od portu Artura i innych portów wolnych przez cały rok od lodów na oceanie Spokojnym odepchnęła ją Japonia. Olbrzymie państwo carskie posiada faktycznie Libawę jako jedyny dogodny dostęp do morza. Rozszerzenie się na Bałtyku posiada dla Rosyi niemal takie samo znaczenie jak opanowanie Konstantynopola. Oto jest cel wojny dla Rosyi: zajęcie Prus wschodnich i zachodnich i zdobycie Konstantynopola, oto jest pierwszorzędny postulat jej przemysłu, handlu i rolnictwa, oto warunek rozwoju mocarstwa światowego, jakim jest Rosya. Poza tem, czysto wewnętrzne, znaczenie posiada dla Rosyi zajęcie Galicyi wschodniej, kraju zamieszkałego w $\frac{3}{4}$ przez Rusinów i zjednoczenie w ten sposób wszystkich Rusinów pod swoim berłem. Nie zjednoczenie Polski, ale zjednoczenie Rusi ma dla imperyum Romanowów pierwszorzędne znaczenie. Rusini — ściślej mówiąc Małorusini — zamieszkują całą południowo zachodnią część państwa. Prawie 30 milionowa ludność poddaje się coraz bardziej wpływom rusyfikatorskim. Ta sama religia, bardzo zbliżony język, ten sam — narzucony przez rząd — alfabet, stłumienie literatury, wydawnictw, prasy, wyrzucenie języka małoruskiego ze szkół, zepchnięcie go do roli narzecza wśród sfer inteligencji i mieszczaństwa, powoduje, że świadomość odrębności narodowej wśród mas ludowych coraz bardziej zanika. Rosya bliską jest zupełnego wchłonięcia ludności małoruskiej, bliską jest tryumfu idei rusyfikacyjnej na Podolu, Wołyniu i Ukrainie. Reakcja przeciw rusyfikacyi ma dwa źródła. Jedno w Kijowie, gdzie ruch mazepiński nie jest zbyt groźnym dla polityki Rosyi; niema zbyt silnych podstaw, gdyż płynąć może tylko podziemnym korytem, ograniczyć się musi do konspiracyjnych kółek młodzieży inteligenckiej i robotniczej, a nie oparty o żadne jawne instytucje, o ruch wydawniczy, o prasę, o instytucje ekonomiczne, naukowe, finansowe, z trudem i wąskim tylko strumieniem przesiąka na wieś i do fabryk. Drugim źródłem odżywczem dla narodu ruskiego jest Galicya wschodnia. Ukraińcy galicyjscy mają możność budzenia świadomości narodowej, kształcenia języka, tworzenia literatury, jawnie, oparci o instytucje szeroko zakrojone, oparci o szkołę ludową, szkoły średnie, a w najbliższej przyszłości o uniwersytet; rozporządzają liczną reprezentacją w par-

lamencie, z chwilą wejścia w życie nowej ordynacji wyborczej sejmowej, bardzo liczną reprezentacją posłów sejmowych, rozporządzają swoją własną hierarchią duchowną bardziej niezależną od Rzymu niż duchowieństwo rzymsko-katolickie. Prawda, że możliwość swobodnego narodowego rozwoju zdobyli w ciężkiej walce, a nabywszy rozpędu, dziś jeszcze walki przeciw nam nie zaniechali, choć więcej chyba tylko po to aby nie wyjść z wprawy, aby „nie zależeć pola“, niż z istotnej potrzeby, ale ostatecznie nietylko świadomość narodową wśród Rusinów galicyjskich wzbudzili, ale promieniują na Rusinów poddanych rosyjskich. Jak dotychczas z małym skutkiem, wskutek czupurnej borby, toczonej przeciw Polakom, a absorbującej ich siły. Ale Rosya widzi dalej niż prowodyrzy ukraińscy z Galicyi. Widzi, że walka z Polakami w bliskiej przyszłości musi ustać; że reforma wyborcza do sejmu i bliska realizacja uniwersytetu ruskiego w Galicyi odejmie jej wszelki pozór i obawia się, że wtedy Rusini ruszą z agitacją narodową na wschód. Obawia się tego, do czego dążyli bystrzejsi politycy polscy, szukający porozumienia z Rusinami, zwrócenia się ich ruchu wyzwolitego na właściwą Małoruś, wstrzymywania rusyfikacji Ukrainy i Podola rosyjskiego i zadania przez to ciosu straszliwego wewnętrznej polityce Rosyi. Słabością Rosyi jest wielka liczba ludów nie rosyjskich, tworzących całe państwo. Na 170 milionów ludności liczy Rosya 60 milionów Rosyan, t. j. 35%. Wchłonięcie 30 prawie milionów Małorusinów, tego najliczniejszego narodu Rosyi, ich asymilacja, wzmocniłaby niesłychanie siły Rosyi. Przeszkodą w dokonaniu tego dzieła zaczęła być propaganda, idąca z Kijowa, którą rząd rosyjski lekceważy, bo przydusił ją i wtłoczył do podziemi, zaczęła być, a w przyszłości będzie coraz niebezpieczniejszą akcja, idąca z Galicyi wschodniej, na którą rząd rosyjski nie posiada żadnego hamulca. Żywotnym tedy interesem Rosyi jest zajęcie Galicyi wschodniej dla stłumienia ruchu ukraińskiego, dla zburzenia instytucji, szkół prasy, swobód politycznych i narodowych jakich Ukraińcy używają w Galicyi.

I przebieg wojny wykazał ponad wszelką wątpliwość cel Rosyi. Uderzyła na Lwów, zajęła wschodnią Galicyę i parła stąd przez Węgry ku Bałkanom, ku Konstantynopolowi. Uderzyła na Prusy wschodnie i parła na Gdańsk. Cofnęła natomiast swe wojska z Królestwa Polskiego i obsadziła w defenzywie linię Wisły. Podziwiać należy tę bezgraniczną wiarę, jaką, po tych faktach objawiali jeszcze narodowi demokratyczni politycy do magicznej formułki W. Księcia: „Zjednoczenie“. Nie można się oprzeć wrażeniu, że nie mamy tu do czynienia z wiarą, z naiwnością, tylko ze złą wolą.

Pomińmy refleksy a wróćmy do tematu. Interes Rosyi w razie zwycięstwa znamy. A jakż interes w odniesieniu do naszego narodu może mieć Rosya w razie przegrania wojny? Odpowiedź na to pytanie ma dla nas, wobec dokonanych faktów,

wobec przegrania wojny przez Rosyę, większe praktyczne znaczenie od sprawy dopiero co omówionej.

Z utratą ziem polskich Rosya pogodzi się łatwo. Nabytek to był dla niej stosunkowo świeży. Faktycznie wcieliła Rosya Królestwo Polskie w roku 1831. 83 lat panuje Rosya w Kongresówce i nie czuła się nigdy pewną tej prowincyi. Rabunkowa gospodarka w miastach, zaniedbanie sieci kolejowej i drogowej, trudności czynione rozwojowi przemysłu, różniczkowe taryfy kolejowe, zaniechanie stawiania budynków rządowych, dobór urzędników administrujących krajem, wydzielenie Chełmszczyzny, stały stan wojenny, wszystko to dowody, że Rosya gospodarowała w Królestwie do ostatniej chwili jak w chwilowo zdobytym kraju. Popłochy i ucieczki urzędników zarówno w 1905 r., jak w sierpniu 1914 r. wskazują, że taką a nie inną była psychologia urzędników przysyłanych z głębi Rosyi do nas. Utrata Królestwa przyspieszyć może rozwój przemysłu w głębi państwa, a uwalniając przemysł, handel i inteligencję Rosyi od niebezpiecznej konkurencyi polskiej na dalekim wschodzie i w środku państwa, załem tylko napełni czynowników, robiących i w Polsce majątki na łapówkach i kradzieżach.

Utrata Polski nie wywoła w Rosyi idei rewanzu; wywoła ją natomiast utrata Kurlandyi z Libawą, lub utrata biało i małopolskich prowincyi. Pobita Rosya, zawierając pokój, domagać się będzie, by odebrane jej ziemie polskie, odzyskały zupełnie samoistny byt państwowy. Pod względem politycznym łatwiejszy dostęp między mogła do samoistnej Polski niż do Polski będącej w związku z Austro-Węgrami¹⁾ Ale dyplomaci rosyjscy bronić się będą musieli przeciw narzuceniu sobie niekorzystnego traktatu handlowego, przeciw utracie prowincyi bałtyckich, przeciw utracie gubernii litewskich, białoruskich, części Wołynia. Interes polityczny, jaki Rosya posiada w samoistności Królestwa poświęci bardzo łatwo dla bardziej realnych korzyści. Komedia zaczęta przez nią odezwą W. Księcia, kontynuowana obietnicą wprowadzenia samorządu miejskiego, w chwili gdy w rękach swych miała zaledwo $\frac{2}{3}$ Królestwa, obietnicą wprowadzenia autonomii, gdy posiadała $\frac{1}{3}$ Królestwa, obietnicą unii personalnej, gdy zupełnie z Królestwa została wyrzuconą, znajdzie swój kulminacyjny punkt, gdy w traktatach pokojowych bronić będzie niepodległości Polski. A skoroby to załatwienie napotkało na trudności, zgodzi się tylko na drugą ewentualność: na podział Królestwa między Niemcy a Austryę. Jej rachuby w tym wypadku bardzo proste. Poróżnić Polaków z Austryą, rozdmuchać nienawiść do Niemców tak, aby ludność kresów wschodnich zwycięskich państw centralnych, rozżaloną z powodu niezmiernych strat we wojnie, rozgo-

¹⁾ Tembardziej, że te dwie ostatnie kombinacye wzmocniłyby znacznie potęgę cesarstwa Niemieckiego lub Austro-Węgiei, dwóch po tej wojnie śmiertelnych wrogów Rosyi.

ryczoną za zawiedzenie swych nadziei, łatwiej móc pozyskać dla siebie, dla swych planów rewanżu. Rosya mogłaby liczyć — tak sądzą dyplomaci rosyjscy — na nieuchronną nową wojnę, a w tej wojnie jako na swój atut na usposobienie Polski. W tych warunkach, im w Polsce gorzej, tem Rosyi lepiej¹⁾. Bojownicy wolności Polski, bojownicy walczący o państwo polskie muszą Rosyę uważać czy zwycięską, czy pobitą za swego wroga, gdyż jej interes państwowy jest dyametralnie spreczny z interesem naszego narodu.

Polska a Austria.

Ustrój Austro-Węgier.

Austro-Węgry tworzą od ugody zawartej w roku 1867, dwa państwa, złączone unią personalną, wspólną dyplomacją, wspólną granicą celną, wspólnymi długami i po części wspólną armią. Cesarz Austrii jest równocześnie koronowanym i dziedzicznym królem Węgier. Wysokość cel oznacza komisya, obsyłana w połowie przez parlament austriacki a w połowie przez sejm węgierski, ta komisya, nazywająca się „wspólnemi delegacyami“, obmyśla sposób pokrycia długów i zarządza wspólną dyplomacją i armią. Co 10 lat odnawiana ugoda (ostatnio w r. 1907) określa zasady taryfy celnej, wysokość kwoty, którą każde z państw przyczynia się do pokrycia wspólnych wydatków. Zasadnicza różnica ustroju dualizmu austriacko-węgierskiego od dawnego dualizmu polsko-litewskiego polega na tem, że w Polsce Korona i Litwa miały zupełnie oddzielne armie, podczas gdy wojsko liniowe Austrii i Węgier tworzy wspólną armię, z niemieckim językiem dla służby wewnętrznej i porozumiewania się na zewnątrz. Obrona krajowa i pospolite ruszenie jest w Austrii armią austriacką, niemiecką na zewnątrz i wewnątrz, a też same instytucye na Węgrzech, t. j. honwedzi, mają węgierską komendę i stanowią czysto węgierską armię. Polska i Litwa miały wspólny sejm, podczas gdy Austrią rządzi parlament wiedeński a Węgrami sejm budapestzki. Ugoda Polski z Litwą zawarta w Lublinie była wieczystą, ugoda Austrii z Węgrami jest co 10 lat rewidowaną i odnawianą. Poza temi formalnemi różnicami istnieje cały szereg różnic, które przyniosły ze sobą odmienne ustroje społeczne dawnej Polski i dzisiejszej Austrii, lub które wynikły z odmiennej narodowej struktury obu państw. Polska zasymilowała szlachtę i mieszczaństwo litewskie, rezydencya monarchy była w Polsce, język polski stał się dla Litwinów językiem inteligencji, szlachty, szkół, urzędów, wojska. Cesarz Austrii i król Węgier mieszka stale w swej rezydencji we Wiedniu, ale natomiast Węgry asymilują

¹⁾ Gdyż podzielona Polska zamiast wzmocnić osłabiłaby siłę państwową i Niemiec i Austrii.

Niemców mieszkających w granicach państwa węgierskiego (Sasów w Siedmiogrodzie i Niemców z Preszburga i okolic) madyaryzują Słowaków, Serbów, Kroatów, Rumunów, słowem wszystkie ludy, które w 20 milionowem państwie węgierskiem liczą 60% mieszkańców. Kto tylko przekroczył granice Węgier od razu odczuł, że znajduje się w państwie korony św. Szczepana. Język węgierski słyzy wszędzie i prawie wyłącznie. Napisy węgierskie, mundury węgierskie, handel, przemysł, szkoły, strój... Węgry, Węgry, Węgry. A gdy wejrzy w życie polityczne Austrii przekona się czem są wobec Austrii Węgry. Do pokrycia wspólnych wydatków monarchii przyczyniają się kwotą wynoszącą 35% ogółu sumy, Austria kwotą 65%. Przy rozstrzyganiu o użyciu tej sumy mają Węgry 50% decyzji i Austria 50%. Faktycznie jednak wpływ węgierski jest znaczniejszy, gdyż dynastya, truchlejąc by ruch separatystyczny na Węgrzech nie zataczał coraz szerszych kręgów, ustępuje ciągle naporowi Węgrów pod względem politycznym, ekonomicznym i narodowym i przemożnym swym wpływem zmusza polityków austriackich do ustępstw na rzecz Węgrów. Trzy czwarte ministerstwa spraw zagranicznych jest w rękach węgierskich. Obecny wybuch wojny światowej spowodowali Węgrzy, gdyż tylko oni mają interes w rozbiorze Serbii.

Już z tego pobieżnego i powierzchownego rzutu oka wynika to, co każde dziecko w Austrii wie, że Węgry faktycznie stanowią faktycznie osobne państwo, mające większy wpływ na Austryę niż odwrotnie. Że zatem rozpatrując interes Monarchi Habsburskiej w odniesieniu do sprawy polskiej trzeba rozważyć osobno interes Austrii, osobno interes Węgier, i osobno interes monarchii reprezentowany przez dynastję. Z powodu bowiem dualistycznego ustroju monarchii, dynastya stała się czynnikiem o wiele silniejszym niż w innych państwach konstytucyjnych. Strzeżenie interesu całości, zatrzymała w swych rękach korona. Wspólne delegacye, t. j. wspólny miniaturowy parlament, niema za sobą poparcia ludności, wobec tego, że każde z dwóch państw tworzy odrębną całość i poczucie wspólności zupełnie się dotąd wśród ludności nie wytworzyło. Sprawy załatwiane w delegacyi, interesują ludność o tyle tylko, o ile obracają się około pytania, czy przyniosą nowe ciężary, drożyznę, powiększenie ilości rekruta, czy też nie. Wspólne ministerstwo, nie czując oparcia w delegacyach, odosobnionych politycznie, rok rocznie na nowo obieranych, więc o składzie tak bardzo przypadkowym, że oparcie się na stałej większości i rządzenie przy jej pomocy nie jest łatwem, stało się wyłącznie zależnem od korony i reprezentuje faktycznie interes dynastyczny.

Ustrój wewnętrzny Austrii.

Austria jest państwem o ustroju tak różnym od wszystkich innych państw, że niepodobna jej porównywać z żadnym tworem

państwowym na świecie. Na 32 milionów ludności żyje w Austrii 11 milionów Niemców (34%), 6½ milionów Czechów (20%), 5 milionów Polaków (16%), 4 miliony Rusinów (12·5%) i 5½ milionów Słoweńców, Kroatów, Serbów, Włochów i Rumunów (17%). Tych 9 narodów żyje w 17 krajach koronnych, rządzących się autonomicznie przez swoje sejmy i przez podlegające ich ustawodawstwu i kontroli władze autonomiczne. Żaden naród nie ma w Austrii autonomii, posiada ją natomiast każdy kraj. Z wyjątkiem Austrii niższej i Austrii wyższej, Solnogradu i Vorallbergu, krajów czysto niemieckich, inne kraje (13) posiadają mieszaną ludność. Czechy i Morawy zamieszkują Czesi i Niemcy, Galicyę Polacy i Rusini, Tyrol Niemcy i Włosi, Karyntię, Krainę i Styryę Niemcy i Słoweńcy, Gorycję, Tryest i Istrię Włosi i Słoweńcy, Dalmacyę Kroaci, Serbowie i Włosi, Śląsk Czesi, Polacy i Niemcy, Bukowinę Rusini, Rumuni, Niemcy i Polacy. Zamknięte w granicach krajów ludy walczą między sobą o wpływ na autonomię, o język, szkoły, posady, rozdział ciężarów i udział w korzyściach z autonomii. Wynikają stąd walki: Niemców z Czechami, Polakami, Włochami, Słoweńcami, Rusinami i Rumunami — Czechów z Niemcami, Polakami — Polaków z Czechami, Niemcami, Rusinami, Rumunami — Włochów z Niemcami, Słoweńcami, Kroatami i Serbami i t. d., słowem *bellum omnes contra omnium*. Walki te w poszczególnych momentach między poszczególnymi narodami w poszczególnych krajach to przycichają, to znów silniej wybuchają, niektóre jak n. p. na Bukowinie, wcale nie wybuchły, ale antagonizm, ale możliwość wybuchu antagonizmu istnieje i istnieć będzie, dopóki Austria nie przetransformuje się, dopóki ustrój autonomii krajów nie zmieni się na federację, czy autonomię, narodów.

Forum walk przeniosło się ze sejmów krajowych do centralnego parlamentu, a antagonizmy ujawniły się ze wzmożoną siłą, z chwilą, gdy przez demokratyczną reformę parlamentu, posłowie oparli się o szerokie masy ludowe. Ze względu na ten stan wewnętrzny, o przewadze Niemców austriackich w stosunku do innych narodów nie może być mowy. W krajach koronnych, w których mają liczebną przewagę, jak w Tyrolu, Styrii i Karyntyi, faktycznie ciążą nad Włochami i Słoweńcami. Na Śląsku, kraju nawskróś przemysłowym, posiadają przewagę nad Czechami i Polakami, nie ze względu na liczbę, ale ze względu na strukturę społeczną. (Fabrykanci, właściciele kopalń i hut, kapitaliści, kupcy grosiści, właściciele dóbr ziemskich to przeważnie Niemcy — robotnicy i chłopcy to Polacy i Czesi — kupcy, sztygarzy, majstrowie, inżynierowie to prawie wyłącznie Czesi), ale poza tem przewagi nie posiadają i o jakimkolwiek germanizowaniu w innych krajach mowy nawet być nie może. Tak n. p. w Galicyi każdy spis ludności, odbywający się co 10 lat, wykazuje zmniejszenie się ludności, używającej mowy niemieckiej jako swego języka towarzyskiego.

W r. 1880	liczone	w Galicyi	323.600	Niemców
„ „ 1890	„	„	227.200	„
„ „ 1900	„	„	212.300	„
„ „ 1910	„	„	90.100	„

Widzimy tu gwałtowny proces polonizowania Niemców; w ciągu 30 lat stracili Niemcy w Galicyi 233.500 dusz na rzecz Polaków. W tych krajach, w których Niemcy są w mniejszości, toczą walkę obronną o swój stan posiadania. Więc przedewszystkiem: w Czechach i Morawach. Zacięta walka niemiecko-czeska góruje w Austrii nad wszelkimi innymi waśniami narodowymi. Czesi, po Niemcach najliczniejszy naród w Austrii, stoją na wysokim stopniu kultury. Oświata jest tak powszechną, że niema tam analfabetów, z wyjątkiem chyba dzieci do nauki szkolnej jeszcze nie obowiązanych i ludzi umysłowo nierozwiniętych (kretynów, idyotów). Czesi należą do narodów z najmniejszym procentem analfabetów w świecie. To rozpowszechnienie się oświaty, silnie rozwinięte czytelnictwo pism, książek, przyczyniło się do wysokiego rozwinięcia rolnictwa. Kultura rolna stoi bardzo wysoko. Handel i przemysł znajduje się na ziemiach rdzennie czeskich w rękach Czechów. Oszczędność, wyrażająca się w silnem rozwinięciu kas oszczędności, kooperatyw pieniężnych miejskich i wiejskich, w nagromadzeniu w nich kapitałów stała się cechą narodową. Nauki, rozwój ich na czeskich uniwersytetach i wyższych zakładach naukowych stoją na wyżynie europejskiej. Naród oświecony, kulturalny, bogaty, o silnem poczuciu przynależności narodowej, jest również politycznie rozwinięty. Niema Czecha, któryby swej przynależności do partii politycznej nie umiał określić. Stąd silny rozwój dziennikarstwa, stąd konsekwentna polityka nietylko menesów politycznych, ale i całego narodu. widoczna n. p. w obecnej wojnie światowej, aż nadto wyraźnie. A cel polityczny Czechów to państwo czeskie w ramach historycznych a więc obejmujące Czechy, Morawy i Śląsk austriacki. Że w tych granicach na kresach zachodnich i północnych mieszkają Niemcy, ba mieszka blisko 3 miliony Niemców, to im tylko walkę utrudnia, ale na cel jej nie wpływa. Tych Niemców uważają za element napływowy, skazany na czechizację w przyszłym państwie Św. Wacława.

Walka toczy się na tle: Czesi dążą do własnego państwa — pod berłem Habsburgów, w związku z Austrią, ale wewnątrz samorządnego, dążą do zdobycia prawa decydowania przez większość swego parlamentu o języku w urzędzie i szkole. Na żadne zabezpieczenia praw mniejszości narodowej nie chcą się zgodzić. Propozycją oddzielenia ziem zamieszkałych wyłącznie przez Niemców (a granica osiadłości niemieckiej od czeskiej da się bardzo ściśle i łatwo przeprowadzić) odrzucają z oburzeniem. Wobec tego Niemcy, broniąc się przed grożącą im polityczną przewagą Czechów, nie chcą się godzić na koronowanie się cesarza Austrii

królem czeskim. Spór zaostrzył się. Obie strony zacięły się. Czesi we walce przeciw Niemcom oparli się o potężną Rosyę i popierają panslawizm, Niemcy czescy szukają oparcia w Berlinie i są gniazdem pangermańskiej propagandy w Austrii. O wspólnej pracy, o wspólnem rządzeniu Austrii, trudno mówić, wobec tego zaciętrzewienia się we walce. Niemcy i austriacy musieli tedy z konieczności dla rządzenia Austrią szukać porozumienia politycznego z innymi narodami. Przedewszystkiem z nami, jako po Czechach w Austrii najliczniejszym, narodem o bardzo dawnej i własnej kulturze, o najstarszej na kontynencie Europy kulturze parlamentarnej. Powierzchnia tarcia między Niemcami a Polakami w Austrii jest niewielką, ogranicza się bowiem do wschodniego Śląska i przy odrobinie dobrej woli ze strony Niemców dałaby się zupełnie zgodnie załatwić. Porozumienie się co do wspólnej polityki nastąpiło wkrótce po r. 1873 i trwa już prawie 40 lat, mimo trwającej na Śląsku walki. Faktycznie rządzą Austrią Niemcy i Polacy. O ile nienastąpiłaby zmiana w ustroju Austrii lub zmiana w przynależności państwowej Galicyi, rządzić będą Austrią nadal Polacy i Niemcy z Czechami. Porozumienie się z Niemcami miało dla nas tę dobrą stronę, że po epoce gwałtownych choć bezskutecznych prób zgermanizowania Galicyi, przesładowania wszystkiego co nosiło jakąkolwiek cechę narodową polską, udaremniania wszelkich prób reform społecznych, doprowadzenia do rabacyi w r. 1846 rujnowania ekonomicznego kraju, potrzebowaliśmy czasu i spokoju dla rozbudzenia świadomości narodowej, przeprowadzenia reform społecznych i wzmocnienia się ekonomicznego. Dał nam to, nietyle nawet samorząd, ile raczej pokój narodowy, nieużywanie sił na obronę przeciw germanizacyi, możność obrócenia ich dla własnej reorganizacyi. Wolność narodowa i polityczna była bodźcem do ekonomicznego odrodzenia kraju.

Porozumienie się z nami wzmocniło pozycję Niemców wobec Czechów, wzmocniło ich pozycję wobec Węgrów. Przyniosło zarówno nam jak i Niemcom pewne niekorzyści. Boli Niemców tworzenie przez nas własnego przemysłu, odradzanie się ekonomiczne kraju, w którym panowali dotychczas swemi kapitałami i który zalewali swymi towarami. Bolała ich konieczność inwestowania przez państwo w Galicyę znacznych sum, ale nade wszystko niepokoi ich nasz rozwój polityczny i możność szachowania ich grozą porozumienia się naszego z Czechami. Dlatego też hasło wyodrębnienia Galicyi — spopularyzowane przez Wszechniemców jako „Los von Galizien“ zyskuje wśród poważnych polityków niemieckich coraz więcej zwolenników, dlatego też kokietowanie Rusinów dla silniejszego nas ze sobą związania i uniemożliwienia nam sojuszu z Czechami. Faktycznie Czesi nie są i nigdy nie będą w możności zajęcia w sporze polsko-ruskim stanowiska po naszej stronie. Natomiast Niemcy wykorzystują łatwowierność i oślepiającą nienawiść Rusinów ku nam, wyzyskują ich niewy-

robienie polityczne dla szachowania nas, ale w decydującym momencie, zawsze dotychczas stawali i w przyszłości staną przeciw Rusinom. Że Rusini tej gry nie widzą, to jest ich rzecz. Ale dla Niemców jest jasnym, że Rusini nie mogą nigdy objąć naszej roli w grze polityki wewnętrznej austriackiej. Wygrywanie Rusinów przeciw nam przez Niemców jest więcej iluzją niż rzeczą realną. Na ten lep można tylko naiwnych łapać.

Interes Austrii w obecnej wojnie odnośnie do Polski.

Wróćmy do tematu. Wyodrębnienie Galicyi zmieniłoby sytuację zasadniczo. Nie osłabia ono stanowiska mocarstwowego państwa, gdyż wyodrębniona Galicya zostałaby w najściślejszym z niem związku, natomiast wyjaśnia stosunki wewnętrzne. Wyjęcie ze ścisłego kompleksu krajów austriackich Galicyi i w konieczności także Bukowiny, zmniejsza liczbę narodów Austrii z 9 na 7, bo znikają Rusini i Rumuni i redukuje znaczenie Polaków do małej garstki na Szląsku cieszyńskim. Niemcy tracą przez to w Austrii 200.000 dusz, ale zyskują kolosalnie na wpływie wewnętrznym. Ludność Austrii wynosiłaby wtedy 23 miliony, w tem 11 milionów Niemców, t. j. prawie połowa. Wówczas oparłszy się na Kroatych i Serbach, jedynych narodach, z którymi nigdy we wojnie nie byli i być nie mogą, bo się nigdzie nie stykają — mogliby, wobec wszystkich ościennych narodów prowadzić politykę germanizacyjną i przebudować wewnątrz Austrię wedle swych potrzeb. Wyodrębnienie ulżyłoby im ekonomicznie, gdyż obciążałoby Galicyę bez porównania silniej niż to ma obecnie miejsce, a ich kapitał i przemysł panowałby w Galicyi nadal, bo przeciw to panowanie nie opiera się na jakichś ustawach, ale na silniejszym rozwoju kapitalizmu wśród Niemców niż u nas.

Bez zgody Polaków niepodobna jednak wyodrębnienia przeprowadzić. Wybitni politycy polscy, zadowoleni bardzo szerokim samorządem, zadowoleni wpływem jaki w Austrii posiadali, nie widzieli zbyt wiele korzyści z wyodrębnienia, widzieli natomiast bardzo czarną odwrotną stronę medalu. Rzecz zmienia się dla nas zasadniczo, gdy w grę wchodzi połączenie Galicyi z Królestwem. W tym wypadku wyodrębnienie Galicyi staje się dla niej wybawieniem z pod panowania niemieckiego kapitału, a możność konkurencji na jej terenie przemysłu niemieckiego z polskim wytwarza zupełnie nową sytuację dla całego polskiego przemysłu. Niekorzyści wyodrębnienia maleją, olbrzymie natomiast korzyści i zjednoczenie dwóch zaborów i kładzenie podwalin pod własne państwo, pozostające w związku z Austrią. Tu interes Niemców austriackich idzie równoległe z naszym interesem. Utraty galicyjskiego rynku zbytu, nie biorą na seryo, licząc na swą zdolność i umiejętność konkurowania z polskim przemysłem; politycznie zaś takie rozwiązanie sprawy polskiej oddaje

im władzę nad resztą narodów w Austrii, a przede wszystkim nad Czechami, zadowolenie zaś Polaków wzmacnia niezwykle silnie mocarstwowe stanowisko Austrii na zewnątrz, wzmacnia pozycję Austrii wobec Węgrów, uwalnia Austryę od preponderancyi węgierskiej i cesarstwa niemieckiego. Toteż wszystkie stronnictwa polityczne Niemców austriackich zupełnie szczerze oświadczyły się za złączeniem Galicyi z Królestwem i utworzenia z nich tworu państwowego odrębnego od Austrii. pozostającego jednak w związku z monarchią Austro-węgierską. Oczywiście związek ten z monarchią musi być wedle Niemców, tego rodzaju, aby nam uniemożliwił porozumienie się z Węgrami przeciw Austrii, uniemożliwił wmieszanie się w spór wewnętrzny czesko-niemiecki, i nie dopuszczał do wpływu na politykę zewnętrzną, przede wszystkim zaś na ukształtowanie się stosunku Austrii do cesarstwa niemieckiego. Jasną jest rzeczą, że to załatwienie nie odpowiada ani Czechom ani Rusinom. Jeżeli jednak mówić mam o interesie międzynarodajnych czynników Austrii, uwzględnić muszę przede wszystkim interes dwóch w Austrii panujących narodów; Polaków i Niemców, a ten jest jasny i w zasadzie zgodny. Niema ani wśród Polaków z Galicyi ani wśród Niemców z Austrii co do tego dwóch zdań. Z Galicyi i Królestwa należy utworzyć państwo Polskie. Niezgodny jest co do szczegółów, co do stopnia i sposobu w jaki państwo polskie ma być z Monarchią austriacko-węgierską związane.

Interes Węgier w odniesieniu do sprawy polskiej.

Dualizm przyniósł Węgom niezawisłość państwową. Przyniósł im wpływ na politykę zagraniczną i możność realizowania swoich interesów na Bałkanie. Zazdrośnie strzegą, by Austriya nie mięszała się do ich wewnętrznych spraw i wszelkimi siłami prą do uniezależnienia się przemysłowego od Austrii. Rolnictwo węgierskie opanowało rynki Austrii, natomiast przemysł austriacki uważa Węgry za swój rynek zbytu. Wszelka zmiana ustroju monarchii, któraby zmniejszyła obecny stan posiadania Węgrów, któraby utrudniła rozwój węgierskiego przemysłu, sprowadzała nowego konkurenta rolnictwu węgierskiemu jest dla Węgrów nie pożądaną. Bez rekompensat Węgrzy na kombinacyą Austrii z Polską nigdy się nie zgodzą, a zasadniczo przeciwni są tryalizmowi: Austro—Węgry—Polska. Tryalizm bowiem nie zmniejszyłby w niczem kwoty płaconej przez nich rocznie na wspólne wydatki, przeciwnie, koszta wojenne znacznie tę sumę podniosą, natomiast zredukowałyby ich wpływ na państwo do jednej trzeciej części. Tryalizm, umożliwiający sojusz polski z Niemcami przeciw Węgom, prawdopodobniejszy aniżeli odwrotnie — ze względu na interesa przemysłu polskiego, na węgierską politykę podrażania produktów rolnictwa za pomocą ceł i zakazu dowozu bydła i mięsa niekorzystną i dla Austrii i dla Polski, przedstawia dla Węgier

groźne zachwianie ich dzisiejszej pozycji państwowej. Tryalizm jest dla nich wewnątrznie niekorzystny, bo będzie bodźcem dla południowych Słowian: Serbów i Kroatów do tem usilniejszego żądania oddzielenia się od Węgier i tworzenia poczwórnego państwa: Austrya, Węgry, Polska i Serbo—Kroacya. Z tych powodów Węgrzy, dla których utworzenie się państwa polskiego, jako ochrony przeciw Rosyi, jest korzystnem przeciwni są stanowczo ustosunkowania Polski do monarchii we formie tryalizmu. Zasadniczo ideę państwową polską uważają za korzystną dla siebie, ale na pierwszy plan wysuwają kwestyę jak wielką ma być Polska i jaki ma być związek z monarchią. Ponieważ zarówno dla Austryi jak i dla dynastyi kombinacya państwa polskiego z Rzeszą niemiecką jest niekorzystną, więc choć takie załatwienie problemu polskiego, osłabiające Austryę przez odebranie jej Galicyi, a tem samem wzmacniające Węgry, byłoby dla interesów węgierskich najodpowiedniejszym, jednak nie przyniosłoby Węgom panowania nad Bośnią i Hercegowiną, byłoby tedy i dla Węgier pozbawieniem ich korzyści z wygranej wojny. Utworzenie państwa polskiego z Galicyi i części Królestwa, złączenie go z Austryą jest zgodne z interesem państwa węgierskiego ale pod następującymi warunkami: 1) Węgry otrzymują rekompensatę na południu; 2) Użyte na tworzenie państwa polskiego części Królestwa muszą odpowiadać — co do liczby mieszkańców, znaczenia ekonomicznego, terytorjum — zdobyciom węgierskim. Ograniczenie wielkości Polski — aby Austrya nie była zbyt silna — rekompensata Węgier na Bałkanie, nienaruszenie prawno-państwowego stosunku Austryi do Węgier oto w krótkości najistotniejsze postulata węgierskie, którym mężowie stanu i publicyści węgierscy niejednokrotnie dawali wyraz w okresie obecnej wojny.

Interes monarchii Austro-węgierskiej w odniesieniu do sprawy polskiej.

Postępujący ciągle proces demokratyzacyi państwa, pociąga za sobą ujawnienie się wzrostu świadomości narodowej u ludów tworzących Austryę. Przewaga liczebna Słowian, którzy tworzą prawie $\frac{2}{3}$ jej ludności, zmusza Austro-Węgry do rywalizacyi z sąsiednim państwem słowiańskim, jaką jest Rosya. Rywalizacya odbywa się na dwóch frontach: północnym, a więc wśród Polaków i Rusinów i południowym, wśród Serbów i Bułgarów. Rosya odgradzoną jest od południowej słowiańszczyzny przez Austryę, Rumunię a nawet Turcyę.

Większość południowych Słowian: Słoweńcy, Kroaci i część Serbów żyje w granicach austro-węgierskich. Naturalnem dążeniem państwa jest zjednoczenie wszystkich Serbów pod swoim berłem, nie mające dla Austryi tych złych następstw jakie ma dla Rosyi zjednoczenie Polaków, mające natomiast dla niej podobne

korzyści jak dla Rosyi zjednoczenie Małorusinów. Aby ten plan na południu przeprowadzić, musi pokonać rywala swego na północy, pokonać go tak gruntownie i tak się od niego ubezpieczyć, by mieć zupełnie wolną rękę na południu. Odebranie Rosyi Polski, to silny cios zadany Rosyi, w dodatku nie wywołujący zbyt silnej idei rewanzu. Odebranie jej Ukrainy i stworzenie państwa ruskiego pozbawiłoby ją sił na bardzo długi okres czasu, może na zawsze. Ale do tego nie wystarcza pokonanie Rosyi, potrzeba ją rozgromić. Trzeba zająć Petersburg i Moskwę, by móc jej odebrać Kijów i Odessę, Czy w dzisiejszym stadyum wojny jest to możliwem? Wiedzi wątpi i nie wierzy. W takim razie interes państwa wymagałyby raczej oddania części wschodniej Galicyi Rosyi. Umożliwić jej zawarcie, nietylko honorowego, ale nawet zaspokającego częściowo jej interes państwowy pokoju, pozwoliłoby monarchii wykorzystać przez okres dziesięciu do dwudziestu lat przewagę stworzoną przez wojnę na Bałkanach. Oderwanie Polski od Rosyi wywołuje komplikacye wewnętrzne.

Czy państwo niepodległe utworzone z Królestwa Polskiego?

Dążenie Polski do niepodległości jest tak samo przez się zrozumiałem, że bez zapytania się Królestwa można liczyć na zadowolenie Polaków z Królestwa. Ale równocześnie niepodległe Królestwo będzie siłą atrakcyjną dla Polski austriackiej. W trójce małżeńskim: Niemcy, Węgry, Polacy, rządzącym dziś państwem, zachwieje się równowaga, gdy na jeden z czynników nie będzie można liczyć. Polacy Galicyi staną się niezadowolonymi i dążyć będą z utęsknieniem do przyłączenia się do Królestwa, a więc do oderwania się od Austrii. Powstanie Polska irredenta.

Czy podział Królestwa między Austryę i Rzeszę? To rzuci wszystkich Polaków w objęcia Rosyi. Dokonanie czwartego rozbioru Polski, krajanie żywego organizmu jakim jest Królestwo, podział tej części Polski, która w ciągu wyż pięciu stuleci tylko przez 11 lat (1796—1807) była słupami granicznymi przedzieloną, odczuwają Polacy wszystkich zaborów jako nowy gwałt im zadany i przeciw sprawcom tego gwałtu szukać będą porozumienia nawet z Rosyą. Wstrząsnęłoby to podwalinami, tak sztucznego i jeszcze nie zharmonizowanego tworu państwowego jak Austro-Węgry, tak silnie, że przyniosłoby jej po wojnie zwycięskiej niesłychane osłabienie.

Pozostaje inne załatwienie. Całe, niepodzielne Królestwo Polskie, złączone z Galicyą w jeden organizm państwowy, samorządny, związany z Monarchią Austro-węgierską w ten sposób, by Węgrów i Niemców austriackich zadowolnić i by Polakom nieumożliwić prowadzenie polityki „oryentalistycznej“ przez częściowe zadowolenie ich dążeń do państwa własnego i do zjednoczenia. Wypowiedział ten pogląd na interes państwa zarówno minister spraw zagranicznych jak i głowa dynastji.

Dla wszystkich zatem decydujących czynników w Austro-Węgrzech utworzenie państwowości polskiej jest sprawą przesą-

dzoną, jako konieczny dla niej wynik wojny. Sporną i nieskrytalizowaną, a wybijającą się na pierwszy plan, jest sprawa w jaki sposób uzależnić ten nowotwór od monarchii i jakie mają być jego granice.

Polska a Niemcy.

Przyczyny obecnej wojny.

Szalony rozwój kapitalistycznej gospodarki, szalony rozwój przemysłu i rolnictwa, niesłychanie sprężysta organizacja, rozwój techniki, niezmierny wzrost gęstości zaludnienia, wytworzenie olbrzymiej siły militarnej postawiły Niemcy na pierwszym miejscu państw europejskich. Od r. 1871 w koncercie europejskim dyrygentem były Niemcy. Próby koalicji przeciw Niemcom ostatecznie zawiodły, gdyż po stronie Niemiec stały Austro-Węgry, a jak się obecnie pokazuje także Turcja i Bułgaria. Cała ta potęga Niemiec nie była dostateczną dla zapewnienia jej przemysłowi światowych rynków zbytu; stąd dążność do panowania na morzach, stąd polityka szukania zamorskich kolonii, rozszerzających własny rynek zbytu, dających oparcie flocie wojennej i uniezależnienie floty handlowej od angielskich stacji węglowych. Jednym słowem, Niemcy dążą do przemiany z mocarstwa europejskiego na morcarstwo światowe.

Ekspanzja Niemiec napotyka na dwie granice: Rosya na wschodzie, Anglia na zachodzie i południu. Dwa potężne państwa światowe są tą baryerą, którą Niemcy muszą rozbić, chcąc się rozwinąć. I tu jest źródło wojny światowej obecnej. Spór o to kto był sprawcą jej bezpośredniego wybuchu, ma tylko chwilowe znaczenie. Faktem jest, że rozwój Niemiec jest jej ostateczną przyczyną. To rozumieją Niemcy. Całe państwo zamienione jest w jeden wielki obóz wojenny, cała ludność pracuje dla wojny i bije się z niesłychanym męstwem. Środki, organizacja, ludzie, wszystko jest, wszystko jest robione ochotnie, ofiarnie z tą świadomością, że cała Europa ruszyła w pole przeciw nim dlatego, że Niemcy, ich przemysł, ich rolnictwo, rozwinęło się silniej niż w ościennych państwach. Walka idzie o śmierć lub życie Niemiec i tak ją ludność rozumie. I Niemcy mają w tej wojnie tylko dwóch wrogów: Anglią i Rosyę. Inne państwa walczące to statyści. Aktorów jest trzech. Dyplomacji angielskiej i rosyjskiej udało się poruszyć przeciw Niemcom Francją i Włochy i walka toczy się w stosunku dwóch przeciw jednemu. A mimo tego ten licznie słabszy ale organizacją i techniką silniejszy zwyciężył. Zwyciężył co prawda jednego przeciwnika: Rosyę. Anglii nie pokonał, przeciwnie — Anglia dotychczas tryumfuje. Zagarnęła kolonie niemieckie w Afryce i Polinezyi, jej sojusznik Japonia zabrał kolonię niemiecką w Azji. Kolonie niemieckie, punkty opar-

cia dla flot niemieckich, prawie przestały istnieć. Flota handlowa niemiecka w części zabrana przez Anglię, w części uciekła do portów neutralnych. Część floty wojennej zniszczona. Rynki zbytu Niemiec w Ameryce, Afryce i Azji opanowane w części przez Stany Zjednoczone, w części przez Anglię. Anglia odepchnęła od zachodu, zniszczyła dorobek niemiecki ostatnich lat kilkudziesięciu. Przez to cel swój w tej wojnie osiągnęła. Stąd ta nienawiść budząca się u Niemców do Anglików, wyrażająca się choćby w tem usiłowaniu popularyzowania nowoczesnego witania się Niemców: „Gott strafe England“ co po polsku możnaby przetłumaczyć: „Niech ją ta Pan Bóg skarze“.

Z tem większą siłą usiłują Niemcy dokonać pobicia Rosyi. I zechcą się zabezpieczyć przeciw Rosyi na wypadek przyszłej wojny o ekspansyę na zachód. Rosya jej kosztów wojennych w formie kontrybucyi nie zapłaci. Niemcy wydały dotąd 36 miliardów marek a wydatki ogólne dojdą zapewne do 60 miliardów. Takiej sumy Rosya im nie zwróci, bo jej nie posiada. Ale zwróci jej we formie wymuszonego siłą oręża traktatu handlowego, przez otwarcie rynków wschodu na oścież dla przemysłu niemieckiego, a równocześnie przez zgodę na oclenie rynku niemieckiego dla rolnictwa Rosyi. W ten sposób Niemcy szarmonizują swoje interesa rolnictwa i przemysłu i wzmocnią się jeszcze bardziej ekonomicznie. Warunkiem trwałości takiego traktatu, otwierającego wschód, jest osłabienie Rosyi. Przedewszystkiem należy ją odechnąć od Bałtyku, odebrać jej jedyny port morski nie zamknięty ani przez lody ani przez żadne inne Dardanele, dostępny w każdej porze roku, aby ją w ten sposób uzależnić od importu niemieckiego. Zwycięskie Niemcy mają wybitny interes w zajęciu Kurlandyi z Libawą i Rygą aż po Dźwinę, guberni Kowieńskiej, jako oparcia dla panowania na Bałtyku.

Aneksya tych krajów pociąga za sobą, prócz osłabienia Rosyi, jeszcze inne konsekwencye. Cesarstwo niemieckie liczy na ogólną liczbę 67 milionów ludności prawie 62 milionów Niemców, t. j. 93% ludności. Jest więc w Europie najsilniejszym liczebnie narodowym państwem. Aneksya ludów nieniemieckich, osłabia, wyrastającą z poprzednio wymienionego faktu, siłę państwa. Mające być anektowanemi prowincye nadbałtyckie zamieszkują Łotysze, Litwini i Niemcy. Litwini zamieszkują również Prusy wschodnie, a poza gubernią Kowieńską, tylko północna część guberni suwalskiej i powiat trocki z guberni wileńskiej zamieszkały jest przez Litwinów. Dla zaspokojenia tedy jednego z ogólno narodowych postulatów Litwinów — zjednoczenia — zamierzają Niemcy anektować także i resztę ziem zamieszkałych przez Litwinów, powiat trocki i północną część guberni suwalskiej. Oderwanie od Rosyi ziem polskich i jak największej części ziem biało i małoruskich, odebranie jej Besarabii — osłabiłoby Rosyę tak gruntownie, że bodaj przez pół wieku idea rewanżu nie straszylaby Niemiec. 150 lat musiało upłynąć zanim Niemcy

poznali jak wielki błąd popełnili, godząc się i przeprowadzając plany Rosyi zniszczenia dawnej Rzeczypospolitej polskiej.

Ale tak daleko idące plany są tylko marzeniem. Realni politycy i wodzowie niemieccy, zdają sobie sprawę, że trudno przypuszczać, by plan tak obszerny udał się w tej wojnie. Realnem jest tylko oderwanie ziem nadbałtyckich i etnograficznej Polski. Aneksya Kurlandi, przez osłabienie potęgi Rosyi, prócz oddania panowania na Bałtyku w ręce niemieckie, przynosi jeszcze Niemcom i zadośćuczynienie narodowe, ponieważ łączy niemiecką ludność tego kraju z pniem szczepowym. Wyłania się natomiast problemat co zrobić z oderwaną od Rosyi Polską? Oczywiście jest rzeczą, że problematu tego nie próbują załatwić z jakiegoś punktu widzenia abstrakcyjnej sprawiedliwości. Frazesa tak częste w obecnej wojnie na ustach publicystów niemieckich, że Niemcom przyświeca idea sprawiedliwości i ochrony małych narodów przed zachłannością angielsko-rosyjską, są bardzo dziwne właśnie w ich ustach. Gdyby Niemcy chcieli zwalczyć tych, którzy uciśkają i wchłonać usiłują mniejsze od siebie narody, musiałyby przedewszystkiem siebie zwalczyć. Ich polityka wobec Polaków, Litwinów, Duńczyków, Francuzów z Alzacy i Lotaryngii, Łużyczan z Saksonii nie potrzebuje chyba komentarzy. Zajęcie Belgii i silna wola stałego anektowania tego państwa ze względów na możliwość grożenia ztamtąd Anglii, wywołała uzasadnione obawy we wszystkich małych państwach neutralnych przed zaborczością niemiecką. Czyny Niemiec i nastroje, wywołane przez nie wśród małych państw, wśród mniejszych od Niemców narodów, lepiej jak wszelkie argumenta charakteryzują szczerłość tych frazesów. Nie! Rzesza niemiecka dążyć będzie do rozwiązania kwestyi polskiej nie z punktu widzenia ogólnoludzkiej sprawiedliwości, ale wyłącznie ze stanowiska swego interesu.

Niemcy a sprawa polska.

Pytania co zrobić z Królestwem polskiem po zwycięskiej wojnie naogół Niemcy nie rozstrzygnęli. Jedno zdaje się być zupełnie pewnem. Nie myślą poważnie o oddaniu go napowrót Rosyi. Pobita Rosya straci Królestwo. To zarówno dla Niemiec jak i dla Austro-Węgier jest jasnem. Ale czy rekonstruować niezawisłe państwo polskie, czy związać państwo to z Rzeszą, czy z Austryą, czy się też ziemiami Rosyi odebranymi podzielić, tego w tej chwili Niemcy jeszcze nie zadecydowali. Wogóle interes jaki mają w sprawie polskiej nie jest im jasny. Niemcy mają o sobie, o swoim państwie, o własnym narodzie, jego wolnościach, o oświacie, o zmyśle organizacyjnym bardzo wysokie pojęcie, dodam odrazu, nie bez znacznej słuszności. Ale ta ich pewność siebie, słuszna wobec ich samych, przeradza się w zarozumiałość, gdy odnoszą ją do innych narodów. Przesadne mnie-

manie o zdolności rządzenia innymi narodami, wytwarza chorobliwą manję, że naród dopiero wtedy może się czuć szczęśliwym, gdy znajdzie się w granicach Rzeszy niemieckiej. A jak dopiero wyglądać będzie psychologia narodu niemieckiego po wygraniu, tak trudnej do wygrania, w tak niekorzystnych warunkach dla Niemców prowadzonej wojny! Powtórzą się dzieje z okresu po r. 1871 w znacznie spotęgowanym stopniu.

Czy rząd Rzeszy będzie w stanie opanować umysły i skłonić je do pewnego umiarkowania — trudno dziś o tem rozstrzygać. Zarozumiałość zaślania obraz na interes Niemiec w sprawie polskiej i nie realny interes, ale przewaga tej lub owej orientacji w stanowczym dla nas momencie t. j. przy zawieraniu pokoju, zadecyduje. Należy zatem poznać orientacje, należy poznać wpływy i znaczenie ludzi, stronnictw i warstw społecznych, posiadających te orientacje, aby móc osądzić co przeważą.

Na ogół można rozróżnić dwie grupy: aneksjonistów i antyaneksjonistów. Rozumowanie aneksjonistów da się ująć w następujący skrót: Polacy są narodem, należącym częściowo do wschodniej, częściowo zachodniej kultury. Chłop polski, najliczniejsza warstwa narodu, tkwi głęboko we wschodzie, jeżeli chodzi o kulturę, podczas gdy miasta przyswoiły sobie, dzięki osadnictwu niemieckiemu w 13 i 14 stuleciu, kulturę zachodnią. Demokratyzacja społeczeństwa, wnosząc ze sobą coraz większy wpływ chłopów na poglądy polityczne narodu, skłania naród, skłania przywódców politycznych, zwłaszcza grup demagogicznych, a te są w każdym narodzie zawsze najliczniejsze, do zwracania swych sympatyj ku państwu wschodniemu — ku Rosyi. Wzrost moskafilizmu nie jest tylko wynikiem długoletniej niewoli i oswojenia się z klatką, jest także objawem zaczynającej się demokratyzacji i w miarę jej postępu, zataczać będzie czemraz szersze kręgi. Polski na tej drodze nic nie powstrzyma. Jeżeli dzisiaj garstka — liczebnie mała garstka — zwolenników wschodniej orientacji, potrafiła politycznie opanować umysły Polaków w Królestwie, to oprócz innych przyczyn, oprócz przyczyn materialnej natury (obawy o swe majątki u szlachty, o swe posady u dyrektorów akcyjnych przedsiębiorstw, o swe kapitały lokowane w bankach rosyjskich u kapitalistów) i psychologii chłopskiej (uczucia wobec Polaków służących w armii rosyjskiej) przyczyniła się do tego ta bardziej zasadnicza przyczyna — wspólności kultury, Ustawodawstwo rosyjskie, odpowiednie dla poziomu kulturalnego chłopu rosyjskiego nie jest zbyt obcym chłopu polskiemu, gdyż poziom cywilizacji obu tych chłopów nie bardzo od siebie odbiega. Z tych powodów ciążenie Polski ku Rosyi stałe będzie się wzmacniać! W tych warunkach budowanie państwa polskiego przez Niemcy jest dla tych ostatnich samobójstwem. Niepodległe Królestwo Polskie wydobędzie ze swego kraju z natury rzeczy, więcej wojska, więcej pieniędzy, lepszą organizację, lepszą sieć komunikacyjną, niżby to kiedykolwiek uczynić potrafiła Rosya. Na

wypadek nowej wojny Niemiec z Rosją, siły tego państwa zwrócić się przeciw Niemcom. Ba — istnienie niepodległej Polski przyspieszy wybuch nowej wojny, gdyż obudzi, właśnie wskutek wzmożonej siły Polski i wskutek wzrostu wpływów rosyjskich na nią — nadzieję Rosyi na możliwość pokonania Niemiec. Nie leży tedy w interesie Niemiec stwarzanie niepodległej Polski. Ale i tworzenie państwa polskiego, pozostającego w związku z Rzeszą niemiecką lub z monarchią habsburską nie jest odpowiednim. Polska państwowość nie zadowolni Polaków, jeżeli władze niemieckie lub austriackie zbytnio zechcą się mieszać do spraw wewnętrznych. Musiałoby się im zostawić zupełny samorząd a wtedy wpływy rosyjskie dotrą tam z równą siłą, a prócz tego oddziaływanie państwa polskiego na Polaków poddanych niemieckich wzmocni opór tych ostatnich przeciw Niemcom, doda im w walce nowych sił i udaremni politykę narodową niemiecką na wschodnich kresach ich państwa. Należy tedy skorzystać z politycznej bezsilności Królestwa polskiego w obecnej dobie. Ser można i drewnianym nożem krajać. Należy podzielić Królestwo polskie między Niemcy i Austryę. Nadać im formy organizacyjne niemieckie i austriackie. Wcisnąć w śruby machin państwowych sprzymierzonych państw. Tylko w ten sposób siły Polski wzmocnią siłę Niemiec i Austro-Węgier i odbiorą Rosyi nadzieję na możliwość rewanzu. Obawy oddziaływania anektowanych, czy okupowanych Królewaków na Poznańczyków można usunąć przez wprowadzenie, między nowo nabytymi krajami a dawną granicą wschodnią Rzeszy, przymusu paszportowego, co ochrzczono szumną nazwą: internowania mieszkańców w nowo nabytych ziemiach, a co ma jeszcze i tę dobrą dla Rzeszy stronę, że zapobiega inwazyi żydów z Królestwa (a jest ich tam 1,700.000) do Niemiec i Austro-Węgier. Oto w krótkości argumenta aneksjonistów, zwolenników internowania.

I w myśl tego zapatrywania, nie wyrażonego może nigdzie w tej formie, ale wypowiedzanego w ten deseń w rozmaitych formach w szeregu artykułów i publikacji, działają zarówno konserwatyści i narodowi liberali niemieccy jak i większość centrum, jak i tak zw. partya wojenna, a zwłaszcza ci wojskowi, w których rękach spoczywa zarząd okupowanych chwilowo wojskowo części caratu. Jak fama niesie, głównymi przedstawicielami tej orientacji mają być najwyżsi dygnitarze wojskowi, prowadzący akcyę na wschodzie. Od-bija się to na zarządzie niemieckim w Królestwie. Politycznym celem tego zarządu jest, wykazanie słuszności tych poglądów: udowodnienia moskalofilstwa polskiego. Z tego też powodu obecna działalność publicystyczna Ukraińców w Berlinie znajduje wśród nich poparcie, choć przesada Rusinów paraliżuje tendencye ich broszurowej literatury. Z tego powodu tłumią w Królestwie prasę antiendecką, nie udzielają koncesyi na dzienniki, przeciwne, a natomiast obdarzają zupełną swobodą te pisma, które między wierszami a czasem aż nazbyt wyraźnie, piszą „szerokotorowo“.

Nie dopuszcza się na teren okupacji niemieckiej ani prasy krakowskiej, ani prasy antyrosyjskiej z okupacji austriackiej. Do komitetów obywatelskich dopuszczają, do rad miejskich wybierają prawie wyłącznie Dmowszczyków lub politycznie bezpłciowych ludzi. Tolerują język rosyjski w szkołach, ba — pozwalają na obchodzenie galówek rosyjskich. Szyldy rosyjskie po sklepach, napisy rosyjskie na rogach ulic pozostają tak długo, dopóki komitet obywatelski lub rada miejska, a więc Polacy, przeważnie Dmowszczyki, nie uchwalą ich zdjąć. Wygląd zewnętrzny miast, pokost rosyjski, pozostał (z wyjątkiem Warszawy) na całym terenie okupowanym przez Niemców. Wykorzystują niezadowolenie ludności z powodu braku pracy, z powodu drożyzny i braku żywności, z powodu utrudnień komunikacyjnych dla wykazania antyniemieckiej, a więc tym samym — wedle ich relacji — rusofilskiej agitacji i orientacji społeczeństwa. Również na rękę jest dla nich propaganda bierności politycznej, gdyż stwierdza ich pogląd, że z Polską można wszystko zrobić, można ją podzielić. W niektórych sprawach, w których napotkali na opór ze strony polskiej — oczywiście nie fizyczny — ustępują, szukają kompromisu, by szybko usunąć fakta, sprzeczne z ich teorią. Fakta te były bardzo nieliczne, tak, że ogólnego obrazu nie zacierają.

Drugi biegun poglądów niemieckich na ich interes w odniesieniu do Polski to antyaneksyoniści. Ci twierdzą: Powiększenie ilości Polaków w obrębie Rzeszy jest dla Niemiec niekorzystnem. Siła państwa polega na jego jednolitości narodowej. Przyłączenie połowy Królestwa, rekonstrukcja knesebeckowskiej granicy z roku 1795 z 8 milionami Polaków, powiększyłoby liczbę Polaków, w Niemczech do liczby 11 milionów. Zbyt potężnym byłby wtedy ten naród, by go móc wchłonąć w siebie i na swoją modłę zrobić! Nie mogą Niemcy dzisiaj swoich Polaków zgermanizować! W razie aneksyi tem trudniej byłoby o tem marzyć. Aneksya nietylko nie wzmocni sił państwa, ale przeciwnie, osłabi je. W czasie wojny może bagnet rządzić, ale w czasie pokoju niepodobna rządów oprzeć na sile zbrojnej. Podział Królestwa spowoduje żywiołowy wybuch nienawiści Polaków ku Niemcom i dopiero to przyspieszy wybuch nowej wojny z Rosyą. Polacy nas dzisiaj nie kochają, to prawda, ale i moskalofilizm nie może i nie jest tak silnym w Polsce jak to aneksyoniści przedstawiają. Sztuczne wywoływanie jego objawów nie wpłynie na faktyczne jego wzmocnienie i nie zaciemni poglądu na istotny stan orientacji politycznej. A zresztą uczucia sympatii lub antypatii pojedynczych ludzi na politykę państwa tylko częściowo wpływają. Mimo moskalofilstwa mniejszej lub w przyszłości większej ilości Polaków, powinna polityka przeszłego państwa polskiego zająć wyraźny front antyrosyjski i stać się przez to wałem ochronnym przeciw Rosyi, przeciw jej idei rewanżu, przeciw przedwczesnemu wybuchowi nowej wojny z Rosyą. Aby zaś Polska miała interes w oparciu się o nas i zmuszoną była stać murem przeciw Rosyi,

trzeba ja odpowiednio ukształtować. Trzeba jej dodać część prowincji białoruskich: gubernię wileńską, grodzieńską, część mińskiej. To będzie przyszły punkt obrazy między przyszłą Polską a Rosją, to będzie wiązadło mocniejsze od czegokolwiek innego między Niemcami a Polską. Zupełnej niepodległości nie należy jej dawać. Militarne, siły jej muszą iść pod komendą Niemiec lub Austro-Węgier. Nam potrzeba jedynie pewnej regulacji granic ze względów strategicznych. Nienawiść Polaków ku nam można zmniejszyć. Od 1466 aż do rozbioru Polski, a więc przeszło 300 lat, prócz małego i krótko trwałego intermezza w czasie najazdu szwedzkiego za Karola Gustawa, Polska żyła w najlepszej zgodzie z Brandenburgią, późniejszym Królestwem pruskim. Królowe swoich szukała w Saksontii, jej królowie spokrewnieni byli kilkakrotnie z dworami panującymi niemieckimi; nienawiści nie spowodował nawet rozbiór Polski. Walki Polaków o wolność, skierowane były przeważnie przeciw Rosji. Ale polityka nasza po r. 1871 w Poznańskim rozdmuchała uczucie nienawiści w Polsce. Trzeba politykę tę złagodzić, dopuścić język polski do praw, nie tracąc z oka interesów języka państwowego, trzeba zastanowić bezcelową działalność komisji kolonizacyjnej, a odejmiemy się najważniejszy żer dla antyniemieckiej hecy.

Również należy uwzględnić wewnętrzne stosunki Austrii. Niemcom zależy na tem, aby ster państwa austriackiego pozostał w rękach austriackich Niemców. Może to być przez aneksją silnie zachwianem. Zrozpaczeni Polacy, wzmocnieni przez anektowane przez Austrię gubernie Królestwa, a przez to jeszcze większą rolę w Austrii odgrywający niż dotychczas, uważając Niemców za sprawców podziału Królestwa, zwrócić się w swej wewnętrznej polityce ku Czechom i innym narodom słowiańskim i mogą rozbić hegemonię niemiecką w Austrii. Raz na zawsze usunęłoby to niebezpieczeństwo, wyodrębnienie Galicyi z Austrii, które jednak tylko wtedy ma sens, jeżeli Galicya z Królestwem wytworzy państwo polskie.

Tę orientację posiada lewy obóz niemiecki: Socjalna demokracja, postępową demokracja i część centrum. Na czele tej orientacji stoją wybitni i kierujący politycy, stoi dyplomacya niemiecka i jak twierdzą, ma być jej zwolennikiem cesarz.

Między temi dwoma skrajnemi poglądami znajduje się cały milion pośrednich, wśród których różnice te zacierają się. Wśród tych głosów nieskrajnych wybijają się na pierwszy plan trzy punkta, co do których godzą się prawie wszyscy, nie zwalczający się zresztą bynajmniej zacięcie i nie upierający się przy swoim zdaniu. A to!

- 1) Regulacya granic Niemiec kosztem Królestwa;
- 2) W razie aneksyi — internowanie ludności anektowanej w ich dotychczasowych siedzibach;
- 3) W razie aneksyi, niedopuszczenia nowych nabytków do wpływu ani na zewnętrzną ani wewnętrzną politykę Niemiec. Przyczem zwolennicy regulacyi granic rozumieją, jako nową granicę

Niemiec, linię Narwi, Wisły i Warty, innemi słowy aneksyę guberni: Suwalskiej, Łomżyńskiej, Płockiej i Kaliskiej, czyli znów podział Królestwa.

Jasną jest rzeczą, że podając wyciąg opinii, wypełniających obecnie prasę i zawałających półki księgarń w Niemczech stosami bibuły, musiałem pominąć nietylko drugorzędne argumenta, ale i pierwszorzędnej nawet natury, jak n. p. ekonomicznego interesu, dla niezacierania konturów, dla pewnej prostolinijności uwypuklającej, co prawda nieco jednostronnie, ale tem plastyczniej, obraz.

I jeszcze jedno zastrzeżenie: Mówiąc ogólnikowo „Niemcy“, mam na myśli wypowiedzenia publicystów, polityków i sfery rządzące niemieckie. Przedewszystkiem zaś pruskie. Trzeba brać pod uwagę, że poszczególne państwa niemieckie n. p. Bawarya, Saksonia, a zwłaszcza ich dynastye, zupełnie inaczej odnoszą się do problemu polskiego, niż n. p. Prusy. W razie aneksyi części Polski, nie włączonych do Prus, gdyż to ze względu na ustrój Rzeszy jest niemożliwem, wpływ Prus na Polskę będzie większy niż innych państw cesarstwa, już choćby dla tego powodu, że jedynie Prusy posiadają urzędników znających Polskę. A przez to wzmochni się jeszcze bardziej hegemonia Prus i naruszy dziś istniejąca, a istniejącą od 45 lat, równowagę wewnętrzną bardzo poważnie. Ze takie przesunięcie się punktu ciężkości ku Prusom nie byłoby na rękę reszcie państw niemieckich jest zupełnie zrozumiałem. Niechęć różnych krajów Rzeszy i starych dynastyi niemieckich do aneksyi Polski oświetla zupełnie inaczej wzajemny stosunek się obu krańcowych opinii.

Która z tych opinii zwycięży, czy zwyciężą antyaneksyoniści, czy będą mieli w sobie tyle siły moralnej jaką okazał w r. 1866 Bismarck, opierając się planom aneksjonistów, czy też wynik pójdzie po jakiejś wypadkowej, trudno przewidzieć lub kombinować, nie chcąc uchodzić za wróżbitę politycznego. W każdym razie musimy głosy te brać z całą powagą chwili pod rozwagę i polityka naszego narodu dążyć musi do zmniejszenia prawdopodobieństwa katastrofalnego wyniku wojny dla Polski.

Inne państwa walczące a Polska.

Oczy zwolenników bierności zwrócone są przedewszystkiem ku Anglii. „Business, w którym bierze udział Anglia, ta starodawna solidna kupiecka firma, musi być dobrym. Gdyby wypiarze nie byli pewni wygrania wojny, nie stawialiby wszystkiego na jedną kartę. Anglia wojnę wygra, wygłodzi Niemcy, zorganizuje jeszcze dotychczas neutralne państwa, Grecyę, Rumunię, Stany Zjednoczone przeciw Niemcom. Wojna się przeto przeciągnie, ale ostatecznie wygra koalicja i zjednoczenie ziem polskich wynagrodzi nasze cierpienia. Cierpliwości! czekać wytrwale, nie

występować czynnie przeciw Rosyi, nie występować za Rosyą, przetrwać, a Anglia nas wybawi. A gdyby nawet Europa środkowa wygrała, to i tak Anglia nie dopuści do wzmocnienia Niemiec przez aneksję części Polski, bo przez to zachwiane byłoby panowanie jej w świecie." Taka ślepa wiara we wszechpotęgę angielską oparta jest na błędzie. Anglia wojny nie wszczyniała, Anglia wojny nie chciała. Czuła doskonale, że cała jej potęga morska bezsilną jest wobec potęgi lądowej Niemiec i odwrotnie. Wynik wojny był dla Anglii, od chwili wybuchu, aż do obecnego momentu, niepewny. Bombastyczne, pewne siebie przemowy polityków angielskich są tylko pozorem, dla zakrycia niepewności, dla kaptowania ochotników do wojska. Wypowiedzenie gdziekolwiek w Anglii wątpliwości w sukces, okazanie znużenia i chęci pokoju, oddziaływa deprimująco na sprzymierzeńców, którzy przecież w kolacyi reprezentują potęgę lądowe, i wstrzymuje napływ ochotników do armii angielskiej. Już choćby z tego względu prasa i politycy angielscy muszą mówić wbrew swemu przekonaniu, udawać zimną krew i wielką pewność siebie. Zresztą przebieg wojny kruszy z każdym dniem skałę, na której ufundowano kościół wiary w wszechmoc angielską.

Chwilę zastanowić się należy nad stosunkiem państwa brytyjskiego do naszego dążenia stworzenia własnego państwa. Ze pobita Rosya straci ziemie polskie to jest i w Anglii jasnym zresztą Anglicy nie mają możności temu zapobiedz. Jasną jest również rzeczą, że Anglia z całych sił sprzeciwić się będzie przyłączeniu Polski bądźto do Rzeszy bądźto do Austro-Węgier. Frazesem o ogólnie ludzkiej sprawiedliwości umie Anglia nie gorzej szermować od Niemców. Chodzić jej będzie o to, by nie wzmacniać sił swych antagonistów, a przede wszystkim Niemców. Argumenta aneksjonistów niemieckich, argumenta wytyczne interesu Austro-Węgier trafiają do przekonania Anglików i skłaniają ich do przeciwdziałania obu tym państwom w ich dążności dojścia do celu. Ale w każdym razie sprawa Polski niema dla Anglii pierwszorzędnego znaczenia. Niepodległa Polska byłaby dla Anglii środkiem zapobiegawczym na przyszłość. A jej chodzi o zażegnanie natychmiastowego niebezpieczeństwa, jakim byłoby dla Anglii usadowienie się Niemców w Belgii.

Okrażenie Holandyi i zbliżenie się Rzeszy do Kanału La Manche, byłoby wieczną grozą najazdu niemieckiego na Anglię. Napoleon przez 20 lat trzymał Anglię w napięciu i pogotowiu wojennem, przygotowując lub udając przygotowania do najazdu. To samo groziłoby Anglii, gdyby Niemcy usadowiły się w Belgii. Anglia ma zastaw niemiecki w swym ręku. Kolonie afrykańskie. Ale kolonii wschodnio-afrykańskich nie puszcza z rąk, o ile je posiadają. Idea kolei Aleksandrya—Przylądek Dobrej Nadziei, utrwalająca panowanie angielskie na całym wschodzie Afryki, upewniająca ją w posiadaniu Egiptu i Kanału Suezkiego, zabezpieczająca jej obie drogi do Indyi, nakazuje W. Brytanii zatrzy-

manie w swych rękach niemieckich kolonii na wschodzie Afryki. Ale i części niemieckich posiadłości na zachodnim wybrzeżu, a mianowicie kolonii przylegających do kraju Boerów i Kapstadt, której posiadanie zaokrągli posiadłości angielskie i upewni jej władanie nad minami złota w Transvaalu Niemcom oddać nie zechce. Zatem to, co Anglia może odstąpić, Rzeszy, w zamian za jej ustąpienie z Belgii, nie przedstawia równowartościowego obiektu. Kolonie, które interes Anglii każe jej zatrzymać, właśnie z tego samego powodu mają wartość dla Niemiec. Jedyne obiekty, który mógłby Niemcy skłonić do opuszczenia Belgii to Polska i kraje nadbałtyckie. Dla salwowania się przed natychmiastowym niebezpieczeństwem gotową będzie Anglia poświęcić swój dalszy interes, jaki ma w Polsce.

Już raz poświęciła Europa Polskę dla Belgii, grozi nam powtórnie moment, w którym Anglia i Francja Polskę poświęci za Belgię. Bo interes w niedopuszczeniu Niemiec do Belgii ma Francja zupełnie ten sam co i Anglia. Francja jest w tem gorszym położeniu, że zależeć jej musi na opuszczeniu przez Niemcy części jej terytorium. Zresztą dla Francji, odzyskanie Lotaryngii lub jej części, ma nie tylko państwowe ale i narodowe znaczenie. Że przy zawieraniu pokoju Francja wyęźać będzie swe zdolności dyplomatyczne dla odzyskania Lotaryngii a ani sił ani ochoty nie okaże dla rozbijania sobie głowy o tak daleką sprawę, mogącą być albo i nie być kiedyś dla niej groźną, jak sprawa polska, nie ulega, dla żadnego trzeźwo myślącego polityka, najmniejszej wątpliwości.

Również dla Włoch wzmocnienie Austrii przez ziemie polskie byłoby bardzo nieprzyjemnem.

Nie trzeba jednak zapominać, że tak Francja jak i Włochy wzięły udział we wojnie z jasno określonym planem. Francja dla odzyskania Alzacji i Lotaryngii, Włochy dla złączenia 800.000 Włochów ze swym narodowym państwem i zawładnięcia nad Adryatykiem.

Oba państwa dalej są od swych celów dzisiaj niż przed wojną. Polska jest dla nich egzotycznym inieresem, podczas gdy tamte cele są bliskie. Zapewne, że i one podczas pertraktacji pokojowych wspomną o Polsce, ale tylko dlatego, by za uznanie aspiracji państw zwycięskich, wytargować na nich pewne ustępstwa. Nie ludźmy się. Trzeba rzeczywistości patrzeć w oczy. Nikt za naszą sprawę pleców nie nadstawi, nikt niema żywotnego interesu w odrodzeniu państwa polskiego.

Jedynie my sami. A jeżeli my nie chcemy się o swoją sprawę upomnieć, jeżeli nie będziemy zdolni życia i mienia dla ojczyzny i za ojczyznę położyć, to czy mamy prawo wymagać, by to za nas ktoś inny zrobił? Nasza bierność w tej chwili równa się grzebaniu naszej sprawy. Nawet te państwa, które mogłyby stanąć w obronie naszej sprawy, którychby interes to na-

kazywał, widząc naszą bierność, na seryo sprawy Polski traktować nie będą. Będziemy przedmiotem szacherek i targów.

Baran wśród wilków głoszący swoją neutralność!

W r. 1795 sprzedawali nasi przodkowie Polskę za gotówkę. Przynajmniej coś wzięli! A my dzisiaj zaprzepaszczamy ją jedni drugim na złość! Śmieję się Bajazzo!

III. POLITYKA POLSKI W OBECNEJ WOJNIE.

Program Polski.

W ustępie pierwszym zarysu przedstawiłem ideowy i społeczny podkład dążenia do realizacji dwóch zasadniczych postulatów naszego narodu: państwa i zjednoczenia. W następnym — interesa ościennych państw, wojnę toczących, w sprawie polskiej. Obecnie zamierzam w krótkim szkicu przedstawić zmagania się sił narodu, dążącego instynktownie do wytworzenia jednomyślności i zamierzam wyciągnąć wnioski, po jakiej linii musi iść polityka narodu, aby z tego chaosu, krzyżujących się interesów państw walczących wynaleźć taką wypadkową, któraby, leżąc w granicach realnej możliwości, najbardziej naszym interesom odpowiadała i stworzyła możność najszybszego odrodzenia ojczyzny.

Polityka Piłsudskiego i N. K. N.

Józef Piłsudski tworząc zaczątki wojska polskiego, działał z następującym planem: Linia obronna Rosyi jest prawy brzeg Wisły. Jej zarządzenia wojskowe każą przypuszczać, opuszczenie z chwilą wybuchu wojny przez jej wojska lewobrzeżnego kraju, i każą się domyślać ofensywy ze strony Wołynia na wschodnią Galicyę. Natychmiastowy napad od strony Krakowa na opróżnioną przez wojska część Królestwa uniemożliwi Rosyi przeprowadzenia mobilizacji w najludniejszej części Polski.

Materyał ludzki znajduje się tedy w odpowiedniej liczbie dla stworzenia armii polskiej. Chodzi o to, by zamienić masę ludności we wojsko, dać jej organizację i broń nowoczesną, Oficerów wykształcić wojskowe organizacje, wyszkolone przed wojną w Galicyi. Broni powinny dostarczyć, we własnym dobrze zrozumiałym interesie, Austria i Niemcy. Uprawienie do rekrutacji musimy sobie sami wziąć, tworząc natychmiast po opuszczeniu kraju przez Rosyan rząd narodowy. Centralne państwa posuwając swą linię bojową na wschód, oddalają się od podstaw organizacyjnych,

od rezerw. zapasów. amunicji i armat, natrafiają na coraz gorsze warunki komunikacyjne, coraz bardziej wrogo usposobioną ludność — poza granicami Polski. Rosya natomiast, przybliżając się ku swoim rezerwom i ośrodkom, zgęszczać będzie swą linię bojową. Musi nadejść moment, w którym warunki wojny, dla centralnych państw coraz niekorzystniejsze, dla Rosji coraz korzystniejsze, wytworzą stan równowagi sił. W tym strategicznie martwym punkcie będzie konieczną pomocą zewnętrzną dla państw centralnych. Tej pomocy udzielić może tylko Polska. Cała nasza akcja wojenna i polityczna musi być tak obliczona, by naród był na ten moment przygotowany, by sposobność uchwycić, pomocy wydatnej udzielić i natychmiast ją politycznie wykorzystać,

Założenie zupełnie słuszne. Szybkie wkroczenie Piłsudskiego na czele garstki strzelców przeszkodziło mobilizacji w Kieleckiem. Fakt, że kawalerya rosyjska ujrzała najpierw piechotę, kazał jej przypuszczać, że kawalerya nieprzyjacielska gdzieś wyprzedziła piechotę. Powstała we wojsku rosyjskiem panika. Cofnęło się pośpiesznie do Radomia a wraz z nim władze cywilne. Tedy mobilizację w guberni kieleckiej i części guberni radomskiej uniemożliwił Piłsudski. Szybkie zajęcie Kalisza i Zagłębia Dąbrowskiego przez wojska niemieckie przeszkodziły mobilizacji w guberni kaliskiej i części guberni Piotrkowskiej. Trzecia część Królestwa była zupełnie nie zmobilizowaną. W pozostałej, lewobrzeżnej części Królestwa nie wybrała Rosya ani całego zapasu ani całego opożyczenia. Dość przytoczyć Łódź, z której wzięto 17.000 zapasowych, Warszawę, z której wzięto 27.000 — 30.000. Z obu tych miast, liczących razem 1½ miliona ludności, mogących wystawić 150.000 wojska, Rosya wzięła niespełna 50.000 żołnierzy. Przybliżony rachunek tylko trzech guberni niemobilizowanych i dwóch największych miast Królestwa wskazuje, że około 400.000 ludzi zdolnych do broni w nich pozostało. Prawie drugie tyle zostało w reszcie kraju. Wprawdzie Rosya wypędziła około 1,500.000 ludności z guberni Lubelskiej, Siedleckiej i części Łomżyńskiej, wprawdzie bezrobocie i zarobkowa emigracja zmniejszyła tę liczbę. W każdym razie dziś jeszcze można w Królestwie wystawić ½ milionową armię. Ludzie są.

Piłsudski, genialny polityk czynu, przewidujący i stwarzający warunki konieczne dla przeprowadzenia śmiałych planów, równocześnie z wkroczeniem do Królestwa, stworzył fikcję rządu narodowego w Warszawie, przedstawił Galicyi swą dyktaturę, aby mieć możność polityczną do przeprowadzenia rekrutacji. To podziało jak kij wsadzony do mrowiska. Zaskoczeni zwolennicy polityki zjednoczenia, podnieśli w całym kraju krzyk oburzenia przeciw tajnemu rządowi i dyktaturze Piłsudskiego. Zebrani w Krakowie posłowie i politycy po żmudnych naradach, pod wpływem strachu przed dyktaturą utworzyli N. K. N., godząc się pozornie na kompromis z drugą orientacją, reprezentowaną przez komisję tymczasową S. N. Piłsudski, acz niechętnie, poddał się N. K. N.

licząc na to, że N. K. N. podejmie się wykonania tego politycznego zadania, które niedowierzając nikomu, chciał pierwotnie wziąć na swoje barki. Od 16 sierpnia 1914 odpowiedzialność za polityczną akcję, za wyciągnięcie politycznych korzyści z czynu polskiego jakim są Legiony spada na N. K. N.

Pierwotnie zdawało się, że pod wpływem narodowych demokratów i Podolaków, N. K. N. nie spełni tego zadania. Ograniczenie politycznej działalności na Galicyę, pozostawienie Królestwa polskiego zupełnie swemu losowi, paraliżowało w zupełności plany polityczne snute przez Piłsudskiego. To też bez wahania zaczął tworzyć w Królestwie polską organizację narodową (P. O. N.) dla objęcia rządów kraju i dla reprezentacji Królestwa na zewnątrz. Jednakże wypadki wojenne, najazd wojsk rosyjskich, zalewających z początkiem listopada prawie całe Królestwo, rozbił P. O. N.. W międzyczasie, rozbitcie wschodniego legionu w Galicyi skończyło się ustąpieniem Podolaków i wyrzuceniem narodowych demokratów z N. K. N. Przez to uzyskał naczelny komitet narodowy swobodę ruchów. P. O. N. zlewa się z N. K. N. i odtąd (Grudzień 1914) N. K. N. przejął na siebie realizację planów polityki czynu reprezentowanej przez Piłsudskiego.

Tymczasem Legiony zdobywały sobie uznanie za bohaterские czyny dokonywane na polu walki.

Koło osoby Piłsudskiego wytwarza się legenda; jego osoba przerasta w umysłach Polski wszystkich i wszystko.

Znakomity wódz i polityk staje się tym opatrnościowym mężem, którego naród wyglądał. Ale skutek tego zwraca się przeciw niemu wszystko to, co stało na gruncie zjednoczenia, polityki rosyjskiej. Więc narodowa demokracja, magnateria, biskupi z klerem. Ba! w obozie bojowników o państwo polskie znajduje gdzieś wrogów — może z zazdrości. Toczy się gorsząca walka dla umniejszenia wartości Piłsudskiego, dla udowodnienia prawdziwości przysłowia: że nikt nie jest prorokiem w swojej ojczyźnie. Każde nieoględne lub nierozumne wypowiedzenie się któregośkolwiek z Piłsudczyków kładzie się na karb Piłsudskiego. Wywołuje to naturalnie kontrakcję. Zwłaszcza na terenie Królestwa.

Rekrutacyi przymusowej, tej najwłaściwszej w istniejących warunkach podstawy do wytworzenia narodowej armii, nie podobna było przeprowadzić. Rząd narodowy nie istniał. Nie było czynnika uprawnionego do wydania nakazu mobilizacyi. Trzeba było ograniczyć się do werbunku dobrowolnego. W pierwszej chwili, w chwili wkraczania strzelców w Kieleckie, werbunek przybierał coraz poważniejsze rozmiary. W ciągu miesiąca zgłosiło się 4000 ochotników. w ciągu drugiego miesiąca P. O. N. zwerbowała 1200 ochotników. Cofnięcie się armii państw centralnych i strzelców (w owym czasie I pułku legionów) z Królestwa przerwało tę akcję nie tylko chwilowo. P. O. N. straciło wpływy, nie

mogło wytworzyć rządu narodowego. Cofnięcie się wojsk niemieckich i austriacko-węgierskich obudziło napowrót zachwianą wiarę w siły Rosyi. Obawa przed represaliami rosyjskimi, w połączeniu z nastrojami Królestwa, szerzej przedstawionymi w pierwszej części mych rozmyślań, dały doskonałe podłoże dla kontr-agitacji zwolenników zjednoczenia. Agitacja werbunkowa natrącała na opór, podsycany różnymi pretekstami. Pretekstem był fakt wysłania połowy legionu w Karpaty i na Bessarabię,¹ pretekstem była przysięga składana przez legiony, w której nie było wzmianki o Polsce, pretekstem było utworzenie c. i k. komendy legionów, za pretekst służyły wszystkie błędy popełniane nie przez nas, polegające na niezrozumieniu istoty politycznej legionów i znaczenia wojennego tej ochotniczej siły, za pretekst służyły konieczności (przysięga i t. d.), przedstawiane przez szerokotorowców za odstępstwo od idei polskiej, za austrofilizm.

Ograniczenia wprowadzone przez niektórych biurokratów, utrudniały nad wszelką miarę werbunek. Tłomaczono je sobie względami politycznymi, niechęcią sfer rządzących w Austrii do utworzenia zbyt wielkiej siły polskiej etc. Ponad wszelkie zarzuty stała jedynie osoba Piłsudskiego. Krzywdzenie tego niepospolitego człowieka, na którego oczy całej Polski są zwrócone, utrudniało również werbunek. Z tych tedy powodów, ochotniczej siły polskiej tak znacznej, by mogła decydująco wpłynąć na bieg wojny a tem samem sprawę polską uniezależnić od interesu państw obcych, nie wystawiliśmy. Moment, w którymby interes sprzymierzonych, nakazał im powołać do życia rząd polski i tworzyć armię polską do tej chwili, w której te zdania piszę (listopad 1915) jeszcze nie nadszedł. Ale i dzisiaj jeszcze sprawa nie jest przesądzoną.

Również akcja N. K. N. napotyka na opór w Galicyi i w Królestwie. Z początku nieśmiało, z powodu niekorzystnego chwilowego położenia na terenach wojennych, następnie coraz śmieiej, aż wreszcie zupełnie wyraźnie w manifestie z 6 sierpnia 1915 r. stawia N. K. N. sprawę polską. Manifest wywołał wielkie wrażenie w Berlinie i we Wiedniu. Nastąpiły konferencje ministra Buriana (Austria) z kanclerzem Betman Hollwegiem (Niemcy) w sprawie przyszłych losów Polski, które wypadły dla nas korzystnie. Teraz nastąpił moment odpowiedzi dla próby zorganizowania politycznego Królestwa.

Nie mogąc oprzeć się na samoistnej sile zbrojnej, trzeba było szukać oparcia na sile moralnej, na organizacji politycznej. Platforma realna była. N. K. N. wysłała w lutym 1915 delegację do Królestwa dla przygotowania terenu a w końcu sierpnia 1915 delegację do Warszawy.

Chodziło o złączenie trzech społecznie i politycznie rozdzielonych grup. Lewe skrzydło skonsolidowało się w czerwcu 1915, tworząc Komitet Naczelny stronnictw niepodległościowych. Skrajna lewica t. j. P. P. S. (lewica) i S. D. K. P. i L. nie przyłączyły

się do tej akcyi, rozkoszując się pustą deklamacją frazesowiczów, głoszących papierową „Wojnę wojnie“; kryła się zatem cicha sympatya ku Rosyi. Grupy środka, składające się z różnych odłamów demokracji i secesyi (z N. D.), z różnych postępowców, a nawet łoży masonskiej, nie chciały łączyć się z lewem skrzydłem bez współudziału prawicy. Prawica składająca się z realistów, grupy Nowego Ogniska, grupy pracy i N. D. była podzielona. N. D., właściwiej mówiąc Dmowszczycy, starali się o zgrupowanie prawicy z wyraźnym ostrzem przeciw sprzymierzonym państwow. Ostrożni realisci tej kombinacyi nie chcieli. Chcieli się ubezpieczyć na wszystkie fronty. Opanowali na razie komitet obywatelski m. Warszawy i Centralny Komitet i głosili hasła filantropii, organizacyi szkolnictwa i aprowizacyi. Wywołać usiłowali zlekceważenie akcyi politycznej, umożliwiające siedzenie na dwóch stołkach. Ostatecznie udało się, mimo kontrakcyi, złączyć lewy obóz i środkowe grupy w „Radę narodową“ (koniec września 1915), która atoli żywotną nie była z powodu nie opublikowania podpisów osób, Radę tworzących. Z początkiem listopada grupy środkowe wystąpiły z Rady i zaczęły się samoistnie organizować. Również prawica wraz z moskalofilami t. j. z Dmowszczykami — zgrupowała się w osobny obóz.

Królestwo polskie posiada w tej chwili cztery grupy polityczne, w których znajdują się prawie wszyscy wybitni politycy Królestwa, pozostali w kraju.

Akcyja N. K. N. na terenie Królestwa przyniosła tedy połowiczny skutek, Królestwo się zorganizowało, ale nie wytworzyło jednolitej reprezentacyi politycznej, tylko cztery reprezentacye. To dodało siły przeciwnikom N. K. N. w Galicyi. Z jednej strony Podolacy, nagle zaczęli się interesować Kołem polskim, wytworzyli pozorny antagonizm między kołem a N. K. N.; z drugiej strony duchowieństwo uprawia agitacyę w pismach i z ambon przeciw jedynej dotychczas reprezentacyi polskiej, która jest politycznym wykładnikiem czynu wojennego legionów. Wielka część magnateryi polskiej, uważając się za urodzonych przedstawicieli Polski nie życzy sobie siedzieć przy jednym stole z taką „hołotą“ jak jacyś socjaliści, chłopci lub nawet inteligenci bez koron baronowskich i bez majątków ziemskich. Przecież Czartoryscy, krewni Habsburgów, przecież Radziłłowie krewni i Habsburgów i Hohenzollernów, przecież jedynie oni mają prawo Polskę reprezentować. Do tego nie potrzeba im demokratycznej bandy“. „Fi donc“! Że społeczeństwo myśli, że się zdemokratyzowało, co ich to obchodzi. Żadnego ciała zbiorowego!

A że to odpowiada nielicznym u nas zwolennikom Rosyi więc idą jako heroldowie przed naszą magnateryą i torują im drogę. Klienci wieszający się kłamki pańskiej. „Znam, zanadto dobrze znam“, to echa czasów rozbiorowych. A bezkrytyczna masa, zdemoralizowana najazdem rosyjskim, znużona zniszczeniem kraju i długotrwałą wojną wietrzy w tym antagonizmie spo-

łecznym w tym rozdźwięku między panami a demokracją — zasadnicze różnice polityczne — nieistniejące. Pardon! istniejące w tem, że panowie nie chcą ryzyka — a demokracja ryzykuje, licząc, że bez ryzyka, bez ofiar nie zdobędzie lepszego bytu Polsce. Oto tło ostatnich rozterek, ostatnich trudności politycznych wewnętrznych.

Którędy droga?

Jak wybrnąć z tych trudności wewnętrznych? Tylko przez silne hasło. Wszystkie polityczne „filizmy“ może zabić tylko wielka idea a jest nią: Niepodległość Polski! Hasło niepodległości musi wysunąć bez obstępów N. K. N. i hasło niepodległości może nas zjednoczyć w Królestwie. Hasło to musi złączyć całą ludność Galicyi i Królestwa w jeden obóz.

Musimy w tym historycznym momencie zawierania pokoju upomnieć się o nasze nigdy i niczem nieprzedawnione prawa narodu do niepodległego bytu. A realizacja tego hasła nie jest utopią. Gdyby przed zawarciem pokoju nastąpił ów moment potrzeby pomocy od Polski, wówczas jedyna cena za którąbyśmy dać mogli pomoc byłaby „niepodległość“.

A gdy ten moment nie nastąpi? W takim razie jest jedynem dla nas wyjściem, wybrać najkorzystniejszą dla Polski kombinację a mającą najwięcej szans realnych za sobą. Najgroźniejsze są dla nas dwie ewentualności: 1) Status quo — t. j. ani zjednoczenie ani własne państwo. To jest odroczenie na długi okres czasu naszych dążeń narodowych, politycznych i społecznych. To jest wstrzymywanie rozwoju narodu przez zniszczenie wojenne, bez możności odrodzenia się; 2) Podział Królestwa między Austryę i Niemcy.

Czwarty rozbiór Polski — zaprzepaściłby na długi czas zasadnicze żądania narodu, zjednoczenia — i własnego państwa przez utworzenie dwóch pokurczów. Obie te ewentualności są sprzeczne z żywotnymi interesami Austryi, obie te ewentualności nie są w interesie wielkiej części Niemiec, obie są przez Rosyę pożądane. Obie ewentualności powinny spowodować konsolidację całej Polski dla obrony przed nimi. Jakiś sojusz, *treuga Dei* całego narodu dla obrony: przed oddaniem Królestwa Rosyi, z powrotem — po zwycięskiej wojnie — lub przed podziałem Królestwa, powinien nastąpić, choćby za plecami panów polskich.

Natomiast kombinacja, którą powinna Polska przyjąć w razie niemożności uzyskania niepodległości wynika z interesów Austryi. Zjednoczenie dwóch zaborów, Królestwa i Galicyi w jedną państwową jednostkę, z sejmem warszawskim jako jedynem ciałem ustawodawczem i kontrolnem, z własnym rządem odpowiedzialnym przed sejmem, przyniosłoby nam i własne państwo i częściowe zjednoczenie.

Jasną jest rzeczą, że Niemcy a nawet Austria godząc się na utworzenie takiego państwa, zażądają gwarancyi, że Polska nie oprze się o Rosyę. A tą gwarancyą może być: polityka zagraniczna, wojsko i osoba panującego.

W tem położeniu, w jakim się znajdujemy musimy się na te gwarancye zgodzić. Uzasadnienie możności urzeczywistnienia tej kombinacyi, uzasadnienie naszego położenia podałem powyżej. Tu chcę tylko nadmienić, że ogólnie się u nas nie docenia ani sił ani znaczenia Austrii w związku państw centralnych. przypisując siłę i znaczenie jedynie Niemcom. Jasnym jest jednak, że Niemcy bez pomocy Austrii, byłyby w tej wojnie zmiażdżone. 5 milionów wojska, wystawionego przez Austryę, obrona Karpat i wstrzymanie na swoich barkach całej ofenzywy rosyjskiej, siły, która gdyby tylko liczba wygrywała powinna być dostateczną, bez jakiegokolwiek pomocy do pokonania^a i Austrii i Niemiec, to są czynniki, których nie można lekceważyć. Przy zawieraniu pokoju Niemcy nie będą lekceważyć interesów Austrii, nie mogą stracić jedyne go pewnego i wiernego sojusznika w świecie. Ten wzgląd powinien przy ścieraniu się prądów aneksjonistów i anti-aneksjonistów w Niemczech szaleć przeważać.

A jakąż ma być tedy w tym splocie interesów rola Polski? Co mamy robić, aby wedle sił i możności przyczynić się do korzystnego dla nas załatwienia naszej sprawy? Przedewszystkiem zorganizować się politycznie. Nie wolno nam na zewnątrz przedstawiać obrazu nędzy i rozpacz, obrazu niezgody i warcholstwa. W tym momencie historycznym należy podporządkować prywaty, interes stronnictw, interes materyalny, interes klasowy, jednej sprawie, sprawie Polskiej. Kto tego nie rozumie, kto tego nie uczyni musi być przez społeczeństwo odtraconym, choćby miał tytuł hrabiowski lub książęcy, choćby nosił infułę na głowie, choćby nosił znane po obu stronach oceanu nazwisko.

Idea zjednoczenia pod berłem Romanowów zbankrutowała. Zacietrzewieni, którzy nie chcą się z tem pogodzić, niech zamilkną, niech nie paraliżują drugiej akcyi, niech nie głoszą hasła bierności, niech nie psują dążności do organizacyi, do wytworzenia reprezentacyi, któraby połączona pod berłem państwowości, mogła w imieniu Polski mówić i interesu jej bronić. Zostawmy załatwienie rachunków na czas po wojnie. Będzie ich dość. Ale chwilowo, wspólna bieda, wspólna trudność położenia, wspólna chęć stworzenia nowych, lepszych od dzisiejszych warunków odrodzenia społeczeństwa — powinna nas łączyć.

Reprezentacya polityczna Polski przedstawi państwowi zwięskim interes Polski. Skutki dla nich wynikające z podziału, z przywrócenia stanu z przed wojny. skutki lekceważenia naszych żądań. Musi mieć za sobą ogół społeczeństwa, jeżeli ich przedstawienie ma znaleźć wiarę i posłuch. Musi żądać już teraz oddania władzy w Królestwie w ręce społeczeństwa polskiego. Jedyne to będzie dla nas gwarancyą, że państwa zwycięskie po-

stąpią wobec nas wedle swego interesu a nie ulegną hałasowi szowinistów. Musi żądać tego tembardziej, by móc stworzyć armię polską. Legiony powinny się stać tem, czem miały być z początku, załóżkiem, kadrami tej armii.

Nie znajdziemy dziś w Polsce ani jednego człowieka, któryby na ten program się nie zgodził. Ale. Kto ma być tą reprezentacją? Kto ma mówić w imieniu Polski? Kto ma mandat? W Galicyi ma go, ponad wszelką wątpliwość, naczelny komitet narodowy. Naród dał mu ludzi i pieniądze. Na jego wezwanie powstały legiony, na jego wezwanie daliśmy pieniądze na ich stworzenie i utrzymanie. Ale N. K. N. nie ma prawa mówienia w imieniu Polski zaboru rosyjskiego. Tam musi powstać reprezentacja polityczna.

Nie czas na grę w ciuciubabkę. Nikt z nas nie wie, kiedy przyjdzie chwila zawierania pokoju, nikt z nas nie wie czy wojna skończy się długotrwałym i szumnym kongresem pokojowym, czy też pokój spadnie nagle. Musi powstać ciało, któreby zorientowane w polityce zagranicznej, pilnowało interesów Polski kongresowej, chwycyło w lot sposobność, czuwało nad naszą sprawą. Tyle razy w dziejach porozbiorowych przegrywaliśmy tylko przez to, że, nie zorientowani należycie, przegapiliśmy sposobność dla nas korzystną.

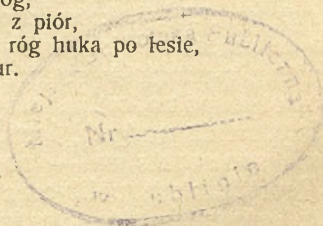
A ta olbrzymia wojna narodów, ta wielka rewolucya w życiu państw i narodów, zmieniająca, w stopniu nie dającym się dziś jeszcze ani przewidzieć ani ocenić, poglądy narodów, urządzenia społeczne, losy krajów i narodów, miałażby nas zastać politycznie nieprzygotowanymi? A jeżeli politycy nie chcą, czy nie mogą się pogodzić, dla małej różnicy zdań lub dla ambicyi i ambicyjek, to musi powstać z dołu tak silne parcie, by mimo wszystkie przeszkody powstała polityczna reprezentacja Królestwa. Wtedy może się z czterech ciał politycznych wyłonić reprezentacja Polski.

Oby nie sprawdziła się wizya poety, gdy rzucał nam w twarz słowa:

„Miałeś chamie złoty róg,
„Miałeś chamie czapkę z piór,
„Czapkę wicher nieste, róg huką po lesie,
„Ostał ci się jeno sznur.

Sznur jako symbol niewoli!

Pisałem w Warszawie 1915 r.



SPIS RZECZY.

	Str.
I. Społeczeństwo polskie a sprawa polska.	
Dwie opinie	5
W. Ks. Poznańskie	9
Królestwo Polskie	12
Galicya	14
Rok 1905	17
N. K. N.	24
II. Polska a państwa w wojnie światowej 1914—1915.	
Polska a Rosya.	
Wstęp	30
Zjednoczenie ziem polskich	31
Samorząd w zjednoczonej Polsce	33
Interes państwa rosyjskiego w obecnej wojnie	37
Polska a Austria.	
Ustrój Austro-Węgier	41
Interes Austrii w obecnej wojnie odnośnie do Polski	46
Interes Węgier w odniesieniu do sprawy polskiej	47
Interes monarchii Austro-Węgierskiej w odniesieniu do sprawy polskiej	48
Polska a Niemcy.	
Przyczyny obecnej wojny	50
Niemcy a sprawa polska	52
Inne państwa walczące a Polska	57
III. Polityka Polski w obecnej wojnie.	
Program Polski	61
Którędy droga	66



38420/

R/